

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ FLOTYLL RZECZNYCH

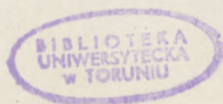
Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWALI

KPT. MAR. KAROL TAUBE
i POR. MAR. OLGIERD ŻUKOWSKI

WARSZAWA
1931

ZARYS
HISTORJI WOJENNEJ
FLOTY RZECZYCH

Z POLSKIM
WOJSKOWYM BIURM HISTORYCZNYM
OPRACOWAŁ
PPT. MAR. KAROL TAUDE
PPT. MAR. OLENDZ JUKOWSKI



646469

H. 314/90

I SERJA

ZARYSU HISTORJI WOJENNEJ

158-iu pułków polskich

jest do nabycia

W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ

Warszawa, ul. Nowy Świat 69.

Całość w prenumeracie miesięcznej wynosi
90 złotych (po 10 zł. miesięcznie). Cena
pojedynczej historii pułkowej 90 groszy.

I SERIA

[HISTORIA WOJEN]

17-18 wiek polski

17-18 wiek polski

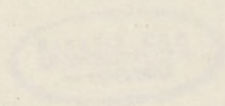
[HISTORIA WOJEN]

Wojna polska 1794

Wojna polska 1794

Wojna polska 1794

Wojna polska 1794



1867

Wojna polska 1794

ODRODZENIE POLSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ ¹⁾.

Opadł krwawy opar wojny światowej i ziściło się to, o czym marzyli nasi dziadowie i pradziadowie: zmarływchwała Polska.

Lecz ta Polska z przed 12 laty, jakże głęboko różniła się od silnej Polski dnia dzisiejszego.

Wewnątrz kraju widmo anarchji. Powstały dwa rządy: rząd Rady Regencyjnej w Warszawie i rząd Lubelski. Kraj wojną straszliwie zniszczony. Warsztaty pracy zrujnowane.

Nazewnątrz groźba wojny. Wślad za ustępującymi z Ukrainy i Białorusi niemieckimi armjami okupacyjnymi zbliżały się ku naszej Ojczyźnie wojska Rosji sowieckiej. W tym czasie kraj nasz nie miał jeszcze zorganizowanej armji, jedynie nieznaczny oddział „wermachtu“ stanowił siłę zbrojną. Zdawało się, że nad Polską zawisła znowu zguba. W tak groźnej dla naszej Ojczyzny chwili przybywa do kraju, a było to dnia 10 listopada 1918 roku, wypuszczony z więzienia magdeburskiego Komendant Legjonów Józef Piłsudski. Obydwa rządy oddały mu władzę. Znikła groza anarchji.

Zmobilizowana „Polska Organizacja Wojskowa“ (P. O. W.) wraz z byłymi legionistami, oddziałami „wermachtu“, oraz byłymi żołnierzami korpusów wschodnich, rozbrajają okupantów na terenie całej kongresówki i stają się pierwszą podwaliną polskiej siły zbrojnej.

Od tej chwili zaczyna Józef Piłsudski budować państwowość polską na mocnych podstawach.

Polska w myśl deklaracji Wilsona z dnia 8 stycznia 1918 roku uzyskuje dostęp do morza, przeto Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, organizując państwo polskie, podejmuje tworzenie marynarki wojennej. Zaledwie w kilka dni po swem przybyciu do Polski tworzy sekcję marynarki wojennej przy Ministerstwie

¹⁾ Opracował kpt. mar. Taube.

Spraw Wojskowych, powołując na jej szefa pułkownika Nowotnego. Pierwszymi współpracownikami szefa sekcji byli porucznicy marynarki: Morgenstern oraz Witold Hubert.

Sekcja marynarki wojennej organizuje port wojenny w Modlinie, powołując na komendanta, kapitana marynarki Witkowskiego, następnie po nim kapitana marynarki Franciszka Dyrna. Modlin staje się punktem zbornym marynarki wojennej. Szereg oficerów oraz marynarzy byłych flot: niemieckiej, rosyjskiej i austriackiej — wracają do ojczyzny, zgłaszają się do służby.

Sekcja marynarki, mając już więcej oficerów i marynarzy, przystępuje do organizowania „flotyli wiślanej“, której komendantem wyznaczono porucznika marynarki Szmidta. Flotylla początkowo składała się z kilku motorówek, pozostawionych przez Niemców. Miejscem postoju flotyli wiślanej został Modlin.

W początku lutego 1919 roku na szefa sekcji marynarki wojennej zostaje powołany kapitan marynarki wojennej Stefan Frankowski.

Tymczasem przybywa coraz więcej oficerów i marynarzy wobec czego szef sekcji, kapitan marynarki Frankowski, przystępuje do organizowania bataljonu morskiego w Modlinie. Na dowódcę bataljonu zostaje wyznaczony kapitan marynarki wojennej Konstanty Jacynicz.

Podówczas na wszystkich rubieżach Rzeczypospolitej wrzały już walki. Wielkopolanie i Pomorzanie podnieśli powstanie w celu oswobodzenia od Niemców swego kraju. Na południu rozpoczęły się walki o Cieszyn z Czechami i z Ukraińcami o Lwów.

W połowie lutego 1919 roku rozpoczyna się wojna z Rosją sowiecką, dążącą swymi armjami do wkroczenia w granice Rzeczypospolitej Polskiej.

W pierwszych dniach marca grupa generała Iwaszkiewicza wysunęła się na rzekę Szczarę, w związku z tem 5 marca grupa generała Listowskiego, w celu zabezpieczenia Brześcia, zdobyła tak zwany „Półwysep Piński“, leżący wśród bagien, między Piną a Jasiółdą.

Dnia 22 kwietnia sekcja marynarki wojennej zostaje przekształcona w „departament dla spraw morskich“. Na szefa departamentu morskiego został wyznaczony kontr-admirał Kazimierz Porębski, na zastępcę — pułkownik marynarki Jerzy Świrski.

Departament spraw morskich, korzystając z zagarnięcia przez wojska polskie terenu „błot pińskich“, nadającego się do działań bojowych marynarki wojennej, przystępuje do organizacji drugiej flotylli rzecznej, nazwanej „Flotyllą Pińską“.

DZIEJE FLOTYLLI PIŃSKIEJ.

ORGANIZACJA FLOTYLLI

W czasie roztopów wiosennych 1919 roku błota pińskie wyglądały jak morze. Gdzie niegdzie tylko wylaniały się jak wyspy, nieznaczne piaszczyste wzgórza, a na nich wsie.

Oddziały polskie grupy generała Listowskiego, porozrzucane po wsiach, znalazły się w bardzo ciężkim położeniu. Komunikacja kołowa z Pińskiem, skąd sprowadzano wszelkie zaopatrzenie, została przerwana. Tylko oddziały, operujące na tak zwanym półwyspie pińskim, mogły korzystać z linii kolejowej; oddziały zaś, znajdujące się na południu od Pińska, w gęstej sieci rzecznej Styru, Stochodu, Prypeci górnej, musiały się posługiwać wyłącznie drogą wodną.

W tym to czasie zgłosił się do generała Listowskiego z prośbą o przyjęcie do wojska polskiego porucznik marynarki w rezerwie Jan Giedroyc, przyczem zaproponował zorganizowanie przy grupie z pozostałych po Niemcach kilku łodzi motorowych, flotylli rzecznej. Projekt, rozwiązujący tak doskonale trudności, w jakich się znalazły oddziały „grupy podlaskiej“, został z radością przyjęty, a porucznik Giedroyc powołany do wojska i następnie mianowany dowódcą flotylli pińskiej.

Niełatwe zadanie czekało porucznika Giedroycia. Miał tylko kilka zniszczonych kadłubów. Silniki ludność miejscowa ukryła. Załogi żadnej. Porucznik energicznie zabrał się do organizacji flotylli. Odnalazły się motory. Byłego marynarza floty niemieckiej Waloszka, który jakoś zabłąkał się do 3-go pułku ułanów, stojącego w pobliżu, przydzielono do flotylli. Resztę załogi naraźnie dokompletowano z pracowników cywilnych. W połowie maja zostaje uruchomiona pierwsza łódź motorowa.

Dnia 24 maja departament spraw morskich przydziela do flotylli pińskiej podporucznika marynarki Karola Taube i 12 marynarzy różnych szarż, z których należy wymienić: sierżanta Kossowskiego, kaprała Nietrebę, starszych marynarzy Kaletę,

Boczkowski, Głodka, Babińskiego. Przybycie załogi wojskowej pozwala dowódcy flotyli uruchomić 3 łodzie motorowe: Moto-



rówki Nr. Nr. III, IV i VI. Początkowo głównym zadaniem flotyli pińskiej był transport. Jednakże w miarę opadania wód do-

Wydawnictwo: Zakład Wydawniczy "Polska" w Warszawie
 Warszawa, ul. Nowy Świat 15, tel. 22 11 11 11



Wydawnictwo: Zakład Wydawniczy "Polska" w Warszawie
 Warszawa, ul. Nowy Świat 15, tel. 22 11 11 11

rzecza Prypeci, i co za tem idzie, uruchomienia transportu kołowego na odcinku południowym frontu poleskiego, flotylla pińska zaczyna rozwijać działalność zwiadowczą. Pobudzają ją do tej akcji wypadły oddziałów polskich na tyły flotylli sowieckiej, składającej się z kilku statków.

BÓJ POD HORODYSZCZEM

Swój prawdziwy chrzest bojowy otrzymała flotylla pińska w walce pod Horodyszczem.

Z opadaniem wód „morza pińskiego” rozpoczyna się żywsza akcja oddziałów grupy podlaskiej. Generał Listowski podejmuje działania, zmierzające do wydarcia Rosjanom Łunińca (znacznym węzeł kolejowy, mający ogromne strategiczne znaczenie dla Polesia). Trzykrotne usiłowania Polaków nie odniosły jednak skutku.

W pierwszych dniach lipca zostaje podjęta czwarta ofensywa na Łuniniec. Między innymi, generał Listowski tworzy, składającą się z 22-go pułku piechoty, grupę pułkownika Grabowskiego, która ma działać łącznie z 34-ym pułkiem piechoty oraz dwoma pociągami pancernymi — wzdłuż toru kolejowego Pińsk — Łuniniec. Pierwszym zadaniem, jakie czekało tę grupę, było sforsowanie mostu kolejowego na Jasioldzie.

W związku z tem działaniem, flotylla pińska otrzymuje rozkaz wysadzenia desantu we wsi Horodyszcze, położonej na półwyspie pomiędzy Jasioldą i jeziorem horodyskim. Zadaniem desantu było obejście oddziałów sowieckich, broniących mostu na Jasioldzie.

2 lipca wieczorem 3 motorówki wyszły, pod dowództwem porucznika marynarki Giedroycia, do wsi Wysokie, w której nawiązano łączność z grupą pułkownika Grabowskiego, dowódcy 22-go pułku piechoty, działającą wzdłuż toru kolejowego w kierunku dworca Zajezerze. We wsi tej został załadowany desant, składający się z jednego plutonu 34-go pułku piechoty, pod dowództwem chorążego Baja.

Gdy noc zapadła motorówki rzucają cumy i cichutko odbijają od brzegu. Silniki idą „na mały gaz”, aby nie robić hałasu. Flotylla przystaje w odległości 1—2 kilometrów od ujścia Piny do Jasioldy.

Dzień się już budził. Potężny huk ciężkich dział rozdarł ciszę poranku. To polska ciężka bateria rozpoczyna bombardowanie Zajezerza.

Podniesiono kotwicę i motorówki powoli ruszyły ku Jasiółdzie. Na czele ich szła najmniejsza motorówka Nr. VI, uzbrojona w 1 karabin maszynowy, pod dowództwem sierżanta marynarki Romualda Kossowskiego. Zadaniem jej było ujawnienie pozycji nieprzyjaciela i stanowisk karabinów maszynowych. Za nią, w odległości 100 metrów podążała motorówka Nr. IV, uzbrojona w 2 karabiny maszynowe, pod dowództwem podporucznika marynarki Karola Taube. Na tej łodzi znajdował się desant. Zamykała szlak łódź motorowa Nr. III, uzbrojona w jedno działko 37-milimetrowe i 1 karabin maszynowy — jako osłona artyleryjska, — pod dowództwem porucznika marynarki Giedroycia.

Pod osłoną mgły flotylla przeszła z koryta starej Piny na Jasiółkę i posuwała się dalej w szyku torowym, wzdłuż lewego brzegu Jasiółdy.

Kościół, stojący na wysokim wzgórzu całkiem już wyraźnie wylaniał się z mgły.

W odległości 400 — 500 metrów od Horodyszcza Jasiółka znacznie się rozszerza i przy brzegach staje się płytką, wobec czego flotylla była zmuszona wypłynąć na środek rzeki. Właśnie w tej chwili słońce wzeszło. Lekki wiatr rozwiał opary i motorówki jedna za drugą, na szerokim rozlewisku przedstawiały cel doskonały. Lecz Horodyszcze milczało.

Motorówki powoli zbliżały się do celu. Gdy pierwsza łódź znalazła się o 200 — 300 metrów od Horodyszcza powitał ją gwałtowny ogień karabinów maszynowych. Łodzie motorowe odpowiedziały natychmiast z armatki, karabinów maszynowych oraz ręcznych i ruszyły całą mocą naprzód. Rosjanie nie mogli ani rusz wstrzelać się do szybko idących i co chwila zmieniających kierunek łodzi motorowych. Kule były w wodę, to gdzieś o kilkanaście metrów za łodzią, to znów jeszcze dalej — przed dziobem. Motorówka Nr. VI zaatakowała wieś od strony Jasiółdy, motorówka Nr. IV z desantem weszła do jeziora, zaś motorówka Nr. III wsparła działanie motorówki Nr. VI. Obie dwie te łodzie, szybko manewrując, ostrzeliwały wieś silnym ogniem karabinów maszynowych.

Ogień nieprzyjacielskiej piechoty, okopanej w pobliżu wejścia do jeziora, nie pozwolił motorówce Nr. IV zbliżyć się do brzegu, aby wysadzić desant, przeto łódź szybko odpłynęła na środek jeziora, kierując się ku brzegowi północnemu i nagle, opisawszy łuk, ruszyła całą mocą ku brzegowi półwyspu, kierując się pod wysoki brzeg, gdzie stał kościół. Manewrem tym motorówka

Nr. IV zamierzała flankować od strony północnej nieprzyjacielskie okopy przy wejściu do jezior.

Starszy marynarz Kaleta wyskoczył na dach kajuty motorówki, gdzie był umieszczony drugi karabin maszynowy, i otworzył zeń silny ogień. Prażąc z 2 karabinów maszynowych, łódź prowadzona zygzakami przez przytomnego sternika, kaprała Nietrebę, szybko zbliżała się ku brzegom. Mamewrem tym Rosjanie byli zaskoczeni. Ogień ich stał się odrazu chaotyczny, a w miarę zbliżania się łodzi stawał się coraz słabszy. Po chwili, już tylko z zalesionego wzgórza odzywały się oddziałowe strzały. Motorówka Nr. IV, ostrzeliwując zbliżających się Rosjan, zawróciła pod kątem prostym od wysokiego brzegu w kierunku południowym i, przepłynąwszy kilkadziesiąt metrów, stanęła w pobliżu wąwozu. Desant wysadzono bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela. Chorąży Baj ruszył ze swym plutonem ku wsi, gdzie się jeszcze rozlegały strzały. Motorówka zaś skierowała się ku Jasioldzie, aby wesprzeć akcję motorówek Nr. Nr. III i VI. W tym samym czasie motorówka Nr. VI, chcąc podejść bliżej brzegu, zaplątała swą śrubę w druty kolezaste, znajdujące się pod wodą. Marynarz Augustyn, widząc, że łodzi grozi niebezpieczeństwo, porwał karabin maszynowy i przebrnąwszy płytką wodę począł ostrzeliwać wieś. Motorówki Nr. IV i III, widząc szarpnącą się towarzyszkę, zbliżyły się, aby ją ratować z opresji, ostrzeliwując z karabinu maszynowego i armatki w dalszym ciągu wieś, gdzie już tylko oddzielne strzały się rozlegały. Naraz zatrzasnęły karabiny od strony jeziora: to chorąży Baj rozpoczął atak. Nieprzyjacielski ogień ustał natychmiast.

W tym samym czasie został zdobyty przez piechotę most na Jasioldzie oraz dworzec kolejowy Zajezerze.

Dowódca grupy poleskiej¹⁾ w rozkazie pochwalnym wyróżnia udział w opisanym boju flotylli pińskiej w słowach następujących:

„Podkreślam działalność poszczególnych dowódców i wyrażam szczególną wdzięczność i słowa pochwały flotylli pińskiej pod dowództwem por. marynarki księcia Giedroycia za inicjatywę i męstwo podczas zdobycia Horodyszcza”.

¹⁾ „Grupa podlaska”, zwana też „grupą generała Ilistowskiego”, w związku z reorganizacją frontu litewsko-białoruskiego została przemianowana na „grupę poleską”.

PIERWSZE BOJE FLOTYLLI PIŃSKIEJ Z FLOTYLLĄ SOWIECKĄ

Po zdobyciu Łunińca front polski na Polesiu oparł się na rzekach Śmierć i Horyń.

Oddziałom polskim, zajmującym pozycję nad Prypecią i Horyniem, flotylla sowiecka dotkliwie dawała się we znaki.

Oddział majora Paszkowskiego z własnej inicjatywy 14 lipca zajął Turów. Flotylla nieprzyjacielska, w składzie kilku statków opancerzonych, ogniem swym zmusiła jednak Polaków do opuszczenia Turowa i wycofania się na Dawidgródek. Nieprzyjacielskie statki zajmują ujście Horynia.

Flotylla pińska, mająca 3 motorówki uzbrojone jedynie w karabiny maszynowe, a jedną z nich w armatkę 37 mm, nie może przeciwstawić się w otwartym boju, stosunkowo potężnej flotylli sowieckiej, przeto pełni jedynie służbę zwiadowczą.

Wypad do ujścia Horynia. — W czasie jednego z głębokich zwiadów polskie motorówki dotarły do ujścia Horynia i, korzystając z chwilowej nieobecności flotylli nieprzyjacielskiej, wykonały wypad na przystań tej flotylli, zabierając narzędzia warsztatowe, oraz niektóre lżejsze maszyny. Wkrótce nadeszły pancerki sowieckie i poczęły ostrzeliwać z dział uchodzące motorówki, lecz żadnej szkody im nie uczyniły.

Motorówki te ze zdobyczą wróciły do Pińska. Z tego pierwszego zetknięcia się ze statkami nieprzyjaciela flotylla pińska wyniosła dużą korzyść. Przekonała się, że kanonierki sowieckie nie są tak bardzo groźne nawet w otwartym boju, gdyż pomimo bliskiego dystansu (nie przekraczającego kilometra) i bardzo silnego ognia artyleryjskiego, żadnych strat polska flotylla nie miała.

Dalsza organizacja. — W tym czasie organizacja flotylli pińskiej posuwa się naprzód. Departament spraw morskich przydziela do flotylli porucznika marynarki, inżyniera Witolda Szulca, w celu zorganizowania warsztatów, porucznika Łazowskiego z 22 marynarzami, dwie łodzie motorowe z obsadą, uzbrojone każda w karabin maszynowy oraz działko 37 milimetrowe; wreszcie statek „Bug“, pod dowództwem porucznika marynarki Jana Sadowskiego.

Statek „Bug“ nie nadawał się do celów bojowych, wobec czego został wyznaczony wyłącznie do służby transportowej.

W obszarze Turowa. — W połowie sierpnia oddziały „grupy poleskiej“ przemianowano na 9-ą dywizję piechoty. Dowódcą

Le tableau de la fin de la guerre est le tableau de la fin de la guerre.

On a vu la fin de la guerre, on a vu la fin de la guerre, on a vu la fin de la guerre.

On a vu la fin de la guerre, on a vu la fin de la guerre, on a vu la fin de la guerre.

On a vu la fin de la guerre, on a vu la fin de la guerre, on a vu la fin de la guerre.

On a vu la fin de la guerre, on a vu la fin de la guerre, on a vu la fin de la guerre.

On a vu la fin de la guerre, on a vu la fin de la guerre, on a vu la fin de la guerre.

On a vu la fin de la guerre, on a vu la fin de la guerre, on a vu la fin de la guerre.

On a vu la fin de la guerre, on a vu la fin de la guerre, on a vu la fin de la guerre.

On a vu la fin de la guerre, on a vu la fin de la guerre, on a vu la fin de la guerre.

został wyznaczony pułkownik Władysław Sikorski. Zdecydowane zostało ponowne zajęcie Turowa i osiągnięcie rzeki Stwiji.

23 sierpnia grupa pułkownika Grabowskiego, pomimo silnego oporu stawionego przez nieprzyjacielską flotyllę, zdobyła Turów. Jednak flotylla rosyjska nie daje za wygraną.

Teren zajęty przez polskie oddziały był bardzo dogodny dla działań flotylli. Prypeć w tym terenie przecina zabagnioną puszcę turowską, wrzynając się w nią głębokimi odnogami. Te właściwości terenu utrudniały ogromnie zwalczanie statków nieprzyjacielskich przy pomocy artylerji lądowej. Korzystając z tak dogodnych warunków, flotylla sowiecka wchodziła w głąb terenu polskiego, ostrzeliwując miasteczko Turów i wsie nadbrzeżne, oraz wysadzając desanty na tyłach naszych oddziałów.

Według ostatnich wiadomości nieprzyjacielskie siły na Prypeci składały się z 3 statków pancernych: „Mukomol” — uzbrojony w 2 działa 120 mm. i 5 karabinów maszynowych, „Traktomirow” oraz „Burzyn” — każdy po 2 działa 75 mm. i 4 karabiny maszynowe.

Aby przeciwdziałać flotylli nieprzyjacielskiej, dowódca dywizji nakazuje w pierwszych dniach września przejść flotylli pińskiej do Turowa, dając jej za zadanie patrolowanie Prypeci do Pererowa, t. j. do linii bojowej. Stale są czynne podówczas 4 łodzie motorowe. Patrolowanie rzeki, chociaż tak słabymi siłami, odniosło jednakże dobry skutek, gdyż flotylla sowiecka zaprzestała wypadów, pomimo że miała swą bazę bojową w pobliżu frontu, w miasteczku Petrykowie.

BÓJ POD PETRYKOWEM.

Po zajęciu Turowa przez 9-ą dywizję na froncie poleskim nastąpiła chwilowa cisza. Oddziały sowieckie wycofały się daleko na wschód od polskich placówek, wobec czego brak styczności z nieprzyjacielem okazywał się coraz częstszy. Dowódca 9-ej dywizji, pułkownik Sikorski, zarządził głębokie patrolowanie.

Flotylla pińska, patrolując Prypeć w dniu 16 września, dotarła do Makarycz, leżących w pobliżu Petrykowa, przynosząc cenne dane o siłach sowieckich, rozlokowanych w tym rejonie. Petryków według tych wiadomości był obsadzony przez oddział około 500 bagnietów, prócz tego w porcie stały 2 statki opancerzone: „Traktomirow” i „Burzyn”, oraz statek uzbrojony — „Strumień”.

W tym samym czasie w Warszawie odbył się zjazd
Komitetu Centralnego, na którym podjęto decyzję o
zwołaniu Kongresu Polaków w Warszawie, który
ma być najważniejszą imprezą polityczną roku.

W tym samym czasie w Warszawie odbył się zjazd
Komitetu Centralnego, na którym podjęto decyzję o
zwołaniu Kongresu Polaków w Warszawie, który
ma być najważniejszą imprezą polityczną roku.

W tym samym czasie w Warszawie odbył się zjazd
Komitetu Centralnego, na którym podjęto decyzję o
zwołaniu Kongresu Polaków w Warszawie, który
ma być najważniejszą imprezą polityczną roku.

W tym samym czasie w Warszawie odbył się zjazd
Komitetu Centralnego, na którym podjęto decyzję o
zwołaniu Kongresu Polaków w Warszawie, który
ma być najważniejszą imprezą polityczną roku.

WYKAZ IMIEN

W tym samym czasie w Warszawie odbył się zjazd
Komitetu Centralnego, na którym podjęto decyzję o
zwołaniu Kongresu Polaków w Warszawie, który
ma być najważniejszą imprezą polityczną roku.

W tym samym czasie w Warszawie odbył się zjazd
Komitetu Centralnego, na którym podjęto decyzję o
zwołaniu Kongresu Polaków w Warszawie, który
ma być najważniejszą imprezą polityczną roku.

17 września dwie kompanje 34-go pułku piechoty, pod dowództwem porucznika Galińskiego, wyruszyły z zamiarem zdobycia Petrykowa. Jednocześnie w nocy z dnia 16 na 17 wychodzi do wsi Turek flotylla pińska, w składzie 2 łodzi motorowych — Nr. Nr. I i II, pod dowództwem porucznika marynarki Giedroycia. Łodzie te miały zadanie uderzyć na Petryków od strony rzeki i zwalczyć statki pancerne sowieckie, a przynajmniej sięgnąć na siebie ich ogień artyleryjski.

Dnia 17 września o świcie flotylla wyruszyła w dalszą drogę. Silna mgła, zwana na Polesiu „mlekiem“, zaległa rzekę. Gdy motorówki wyszły z zalewu na środek rzeki, zatrzymano silniki i łodzie, niesione prądem, cichutko zbliżały się ku celowi wyprawy. Tymczasem piechota polska zaatakowała Petryków. Silny huk armat oraz karabinów maszynowych i powtarzalnych rozbrzmiewał w zamglonem powietrzu.

Motorówki, kierując się na huk dział, podsuwały się coraz bliżej ku nieprzyjacielskiej flotylli. W pewnej chwili ujrano błyski strzałów armatnich, następnie dwa duże kadłuby statków wyraźnie zarysowały się we mgle. Natychmiast uruchomiono motory i flotylla pińska otworzyła silny ogień z działek i karabinów maszynowych na flotyllę nieprzyjacielską. Znienacka zaskoczone pancerniki sowieckie przerwały ogień, rozległ się łoskot podnoszonych kotwic i po chwili oba statki zniknęły we mgle. W tejże samej chwili oddział porucznika Galińskiego wpadł do Petrykowa. Nieprzyjacielska piechota, stawiając silny opór, cofała się aż do brzegu, mając widocznie zamiar na swoich statkach ratować się ucieczką. Statków pancernych jednak już nie było. Został tylko przy brzegu uzbrojony statek „Strumień“. Oddział 34-go pułku, tocząc walkę wręcz nad brzegiem rzeki, doznał do statku i zdobył go.

Gdy mgła opadła, flotylla ruszyła dalej w dół rzeki, celem odszukania statków nieprzyjacielskich, które według wiadomości otrzymanych od rybaków, zostały w boju uszkodzone. Wobec tego zachodziło prawdopodobieństwo, że się znajdują wpobliżu. I rzeczywiście, wkrótce spostrzeżono statki za wyspą. Motorówki zatrzymały się. Odległość między flotyllami sięgała najwyżej 2 kilometrów. Łodzie stały na szerokiej przestrzeni rzecznej całkiem odkryte, mimo to statki sowieckie nie rozpoczynały walki, chociaż na tak nieznacznej odległości mogłyby z łatwością zniszczyć flotyllę polską, nie narażając się wcale na jej ogień. Należało zbadać sytuację zbliska, nie narażając łodzi. Motorówka Nr. II ukryła się

w szuwarach za pobliskim zakrętem rzeki, zaś motorówka Nr. I ruszyła ostrożnie ku wyspie.

Statki nieprzyjacielskie w dalszym ciągu stały bez ruchu, nikogo nie było widać na wysokich mostkach. Komendant motorówki, podporucznik marynarki Karol Taube, oraz 2 marynarzy, zabrawszy z sobą armatkę, (która była na kółkach), wylądowują i powolutku podkradają się ku nieprzyjacielskim statkom... Nagle one ruszyły. Polscy marynarze powrócili na motorówkę i wypłynawszy na rzekę, otworzyli silny ogień z armatki i karabinu maszynowego do zbliżającego się „Trachtomirowa”. Statek odpowiedział z dział i kilku karabinów maszynowych. W tejże samej chwili rozległy się strzały karabinowe z brzegu południowego Prypeci. Pada ciężko ranny marynarz Doren. Motorówka skierowuje ogień karabinu maszynowego na ląd, na kryjącą się w krzakach nieprzyjacielską piechotę i cofa się szybko wgórę rzeki, prowadzona przytomnie przez dzielnego bosmana Pacurę. W tejże chwili motorówka porucznika Giedroycia wypłynęła z ukrycia i celnym strzałem z działka rozbiła budę sterniczą „Trachtomirowa”. Statek ten cofa się wdół rzeki, osłaniany ogniem „Burzyna”, który w międzyczasie wysunął się naprzód. Pada na motorówce Nr. II ciężko ranny marynarz Szware. Łodzie, ześrodkowując ogień swych karabinów maszynowych na piechocie sowieckiej i, ostrzeliwując statki z działek, cofają się w kierunku na Petryków, nieścigane przez flotyllę nieprzyjacielską.

O tej walce flotylli pińskiej z flotyllą sowiecką pułkownik Sikorski pisze w meldunku sytuacyjnym do dowódcy frontu litewsko-białoruskiego:

„Flotylla bolszewicka w składzie 3-ch doskonale opancerzonych i uzbrojonych statków natknęła się na własne łodzie motorowe pełniące straż na Prypeci. Własne łodzie motorowe, jakkolwiek nieopancerzone, wykonały nagły napad ogniowy na flotyllę bolszewicką. Wskutek tego wywiązała się godzinna walka, w której bolszewicy zasypywali wprost ogniem artyleryjskim i karabinów maszynowych mało jednak celnym flotyllę pińską dotrzymując dzielnie placu. Po zaciętej walce flotylla własna wycofała się ze stratą 2-ch rannych. Statki bolszewickie zawróciły w dół rzeki”.

W OFENSYWIE NA PTYCZ.

W drugiej połowie września flotylla pińska otrzymuje 4 działa 75 mm górskie w celu zorganizowania baterji brzegowej. Dowódca flotylli pińskiej powierza jej organizację porucznikowi marynarki Stanisławowi Hryniewiczowskiemu. Niestety jednak z powodu abso-

lutnego braku ludzi, szczególnie artylerzystów, udaje się narazie obsadzenie tylko jednego działu.

Po wyćwiczeniu obsługi porucznik Hryniewiecki przewozi wodą działu do Hołubicy, gdzie wyładowuje je na ląd. W tej wsi rekwiruje woły do zaprzęgu, gdyż wszystkie konie były zabrane przez Rosjan. Na poganiaczy poszły baby.

23 września 9-a dywizja rozpoczyna ofensywę na Ptycz. Flotylla pińska zostaje podporządkowana dowódcy 34-go pułku piechoty. Nieprzyjacielskie statki patrolują stale wgórę rzeki Prypeci, ostrzeliwując placówki III bataljonu tegoż pułku w Makaryczach i Hołubicy.

Wzdłuż południowego brzegu Prypeci i nad Uborcią działu 22-i pułk piechoty.

Flotylla współdziała z III bataljonem 34-go pułku piechoty. W czasie akcji na Makarycze działu porucznika Hryniewieckiego ogniem swym zmusza flotyllę nieprzyjacielską do ucieczki. Jeden ze statków sowieckich został poważnie uszkodzony i z trudem tylko odholowano go do Petrykowa.

Motorówki, wysunięte do Śniatynia na południowym brzegu Prypeci, są ciągle w głębokich zwiadach.

1 października o świcie III bataljon 34-go pułku, przy współudziale artylerji brzegowej flotylli pińskiej, zdobywa ponownie Petryków, w dalszem natarciu dociera do Konkowicz, gdzie zwalczając desant, wysadzony na ląd przez statki sowieckie, zaś same statki zmusza do ucieczki.

Oddziały piechoty obsadziły odcinek Makarycze — Konkowicze wzdłuż Prypeci. Działu brzegowe pozostaje na stanowisku w Konkowiczach.

Od 1 października flotylla pińska z rozkazu pułkownika Sikorskiego przenosi swoją podstawę operacyjną do Petrykowa. Walki trwają bez przerwy. Łodzie motorowe posuwają się równolegle z piechotą i są w stałej styczności z nieprzyjacielem, ostrzeliwując stanowiska nieprzyjacielskiej piechoty we wsiach nadbrzeżnych.

3 października motorówki staczają walkę w pobliżu Konkowicz ze statkami nieprzyjaciela. Celny ogień działu porucznika Hryniewieckiego zmusza flotyllę nieprzyjacielską do ucieczki.

Za udział w działaniach na Ptycz flotylla pińska otrzymuje od dowódcy 9-ej dywizji następującą pochwałę:

„Gorące wyrazy uznania przysyłam wspomagającej akcję naszą na wodach Prypeci flotylli bojowej pod dowództwem porucznika marynarki Giedroycia”.

intego dnia lubi zająć się czytaniem, udaje się na spacer
do lasu, gdzie często spaceruje.

Na wydziale doświadczeń porównawczych fizjologicznych
woda była do Holstów. Głównie wydziału jest on jak w tej
kolekcji, w której doświadczenia były wykonane
przez Holstów. Na porównawczych porównawczych.

W 22 dniach 2-3 dniach rozprawy ośmiu na fizjologii
tętna była podlegała podlegała doświadczeniom 24-25 dniach
fizjologii. Wydziału fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii
podlegała podlegała fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii
fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii

W 22 dniach podlegała podlegała fizjologii fizjologii fizjologii
fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii

Fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii
W 22 dniach fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii
fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii
fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii
fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii

Fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii
fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii

Fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii
fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii
fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii
fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii
fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii

Fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii
fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii
fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii
fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii

Fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii
fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii
fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii
fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii
fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii

Fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii
fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii
fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii
fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii
fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii

Fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii
fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii
fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii
fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii fizjologii

WYPAD NA SZESTOWICZE.

W pierwszych dniach października przychodzi uzupełnienie w ludziach dla flotyli pińskiej. Departament spraw morskich przysłał 50 marynarzy pod dowództwem porucznika marynarki Henryka Sułkowskiego. Dowódca flotyli obsadza przybyłymi marynarzami odcinek Petryków — Nowosiółki. Działo zaś pozostaje w Konkowiczach, chociaż flotylla sowiecka po walce 3 października z polską artylerją brzegową zachowywała się zupełnie biernie.

Dnia 11 października patrol polskiej flotyli, przeprawiwszy się pod Nowosiółkami na południowy brzeg rzeki, dociera do Szestowicz i Wielawska. Zwiady te dały cenne wiadomości o siłach nieprzyjacielskich i terenie. Korzystając z tych wiadomości, podporucznik marynarki Sułkowski na czele oddziałku, złożonego z 10 marynarzy, przeprawia się w nocy z dnia 12 na 13 października przez Prypeć i przeszedłszy przez bagno, zachodzi na tyły stanowisk piechoty sowieckiej we wsi Szestowicze. Wieś obsadzona była przez jedną kompanję o sile około 100 ludzi. Na południe od wsi, w odległości od 3 do 4 kilometrów, stała nieprzyjacielska bateria. Patrol podporucznika Sułkowskiego wkłada się do wsi. Zaskoczona piechota sowiecka po zaciętym lecz chaotycznym oporze rozpięchła się, pozostawiając zabitych: 11 komisarza, dowódcę kompanji oraz kilku żołnierzy.

Na odgłos strzałów bateria przeciwnika otwiera ogień. Pociski jednak padają aż za rzekę. Patrol flotyli wycofuje się szybko, unosząc zdobycz: 1 karabin maszynowy i 5000 nabojęw karabinowych.

ZASADZKA NA STATEK WOJENNY „WOLGA”.

Już od dłuższego czasu statki sowieckie nie pokazywały się w pobliżu Konkowicz. Przeto porucznik Hryniewicz wysłał patrol na teren nieprzyjacielski, w celu dowiedzenia się, gdzie obecnie znajdują się statki sowieckie.

Zwiady stwierdziły, że jeden statek nieprzyjacielski prawie codziennie kursuje pomiędzy Bahrymowiczami i Bałaszewiczami. Porucznik marynarki Hryniewicz decyduje się urządzić zasadzkę. W nocy z 12 na 13 października podniósł on cały oddział swój na nogi. Jednocześnie nadszedł podporucznik Wolenberg z plutonem 9-ej kompanji 22-go pułku piechoty. Pluton ten miał służyć dla osłony dział. Po chwili ruszono wybranemi zawczasu

drogami na miejsce zamierzonej zasadzki. W głębokiej ciszy przedzierał się oddziałek lasami w głąb terytorjum nieprzyjacielskiego tylko cichutkie pokrzykiwania bab „cab-ca-be“ naruszało ciszę śpiącego lasu. Czasem trzask gałęzi pod kołami armaty.

O godzinie 3 rano oddział porucznika Hryniewieckiego dotarł do upatrzonego miejsca. Ostrożnie i cichutko okopano i zamaskowano działo przy samym brzegu rzeki w odległości 150 metrów od placówki nieprzyjacielskiej.

Słońce już wzeszło, czas się dłużył, lecz statku nie widać. Koło godziny 10 rozległ się charakterystyczny chłopot kół. Bicie łopat o wodę stawało się coraz głośniejsze i wyraźniejsze. Widać że statek idzie z całą pewnością zupełnego bezpieczeństwa. Oto z za zakrętu wysuwa się już duży zielony kadłub i idzie wprost na działo. Gdy statek znalazł się na odległości kilkudziesięciu metrów huknął strzał. Wybuchły na statku chmury pary i rozległ się przeraźliwy krzyk. Drugi, trzeci strzał — zniosły budkę sterniczą i tambor. Unieruchomiony statek został zniesiony prądem rzeki na mieliznę.

Placówka sowiecka na przeciwległym brzegu otworzyła ogień z karabinu maszynowego, lecz po paru szrapnelach z polskiego działła — umilkła.

Tymczasem załoga statku zaczęła skakać do wody. Zagrzmiwały karabiny piechoty polskiej. Prypeć porywała rannych i zabitych i niosła wdół.

Porucznik Hryniewiecki, ostrzelawszy jeszcze Skirhałów, rozpoczął cofanie się lasami do Konkowicz. Dłuższe pozostawanie z tak małym oddziałkiem na tyłach nieprzyjaciela, zaalarmowanego odgłosem walki, było niemożliwe.

O ostatnich działaniach flotylli pińskiej generał Sikorski pisze w rozkazie pochwalnym następująco:

„Wyrażając wszystkim wymienionym żołnierskie uznanie, dziękuję również w imieniu służby narodowej tym marynarzom, którzy pod wodzą podporucznika marynarki Sulkowskiego przeprowadzili w dniu 11.X tak skuteczny wypad na Szestowicze, a pod dowództwem porucznika marynarki Hryniewieckiego przy współudziale 9 komp. 22 p. p. zniszczyli nieprzyjacielski statek „Wołga“ na Prypeci“.

ODCINEK PETRYKÓW — NOWOSIÓŁKI

W pierwszych dniach listopada zostaje wyznaczony flotylli pińskiej własny odcinek frontu: Petryków — Nowosiółki.

Dowódca flotylli, obawiając się zamarnięcia rzek, wysłał 4 listopada motorówki do Pińska w celu zabezpieczenia ich na zimę.

działani na innejsze zastawionej zawieszki. W głąbokości nocy prze-
dział się oddzielił i zaczął w głąb wystąpić nieprzyjemniejsze
tylko niechęć pokrzykiwania jak „czep-czep”, natomiast ciężej
spierającego. Jan Czesław trząsk głową pod kolanami starymi.

O godzinie 7 rano oddzielił porannejka. Wzruszenie i zaniepokojenie
do uprzedzonego miejsca. O godzinie 8 rano oddzielił zaniepokojenie i zaniepokojenie
wano oddzielił przy samym braku trzaski w oddzieleniu 150 metrów
od głąbokości nieprzyjemniejszej.

Stwierdził, że wyciekło, oraz się oddzielił przy samym nie widząc kół.
Główny 10 rozłożył się charakterystyczny zniepokojenie kół. Widać że sta-
o wody kławało się coraz głośniejsze i wyciekające. Widać że sta-
tak, które z całą pewnością zaniepokojenie zaniepokojenie. On z za-
zakreślił wyszło się już dany zniepokojenie kół i zniepokojenie zniepokojenie
działło. Główny stawk zaniepokojenie się na oddzieleniu kół zniepokojenie
oddzielił stawk. Wzruszenie, na stawk zniepokojenie przy i zniepokojenie się przy-
zniepokojenie kół. Główny trząsk stawk — zniepokojenie kół zniepokojenie
zniepokojenie. Wzruszenie stawk zniepokojenie stawk zniepokojenie zniepokojenie
na zniepokojenie.

Stwierdził, że wyciekło na powierzchni przy samym zniepokojenie zniepokojenie
z kławał zniepokojenie, oraz po prostu zniepokojenie zniepokojenie
działło — zniepokojenie.

Stwierdził, że wyciekło stawk zniepokojenie stawk zniepokojenie do wody. Zniepokojenie
zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie. Przy tym zniepokojenie zniepokojenie i zniepokojenie
zniepokojenie zniepokojenie.

Porannejka. Wzruszenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie.
porannejka zniepokojenie się zniepokojenie do kławał. Zniepokojenie zniepokojenie
zniepokojenie zniepokojenie na zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie
zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie.

O godzinie 8 rano oddzielił zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie
w zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie.

Wzruszenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie.
zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie.
zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie.
zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie.
zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie.
zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie.
zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie.
zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie.

ODCISŁE PIĘTYCH - WYKRESY

Wzruszenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie.
zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie.
zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie.
zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie zniepokojenie.

Na odcinku pozostał porucznik Giedroyć z 4 oficerami, baterja nadbrzeżna i jedna kompanja marynarzy, w liczbie 80 ludzi, posiadająca 1 działo 75 mm, 4 działka 37 mm, oraz 5 karabinów maszynowych.

Oddział flotyli pińskiej wciąż bierze udział w działaniach bojowych, prowadząc usilne patrołowanie na swem przedpolu. 30 listopada chorąży marynarki Staniszewski dotarł patrelem do wsi Mojsiejewicze i przyniósł stamtąd cenne wiadomości. Wszystkie wieści o nieprzyjacielu głosiły, że wojska sowieckie otrzymały posiłki i przygotowują się do poważniejszych działań.

W pierwszych dniach grudnia nieprzyjaciel atakuje jednocześnie Nowosiółki i Petryków. Od Petrykowa jednak zostaje odparty przez marynarzy.

W meldunku sytuacyjnym pułkownik Sikorski pisze:

„Atak na Petryków został z miejsca przez marynarzy odparty, którzy pomimo przewagi liczebnej nieprzyjaciela, ścigali go na drugi brzeg Prypeci”.

WYPAD NA REMIEZY.

Zamarznięcie błot oraz rzek Prypeci, Ptyczy i Uborci stworzyło dogodne warunki dla działań wojennych. Pomyślnie dla armji sowieckiej walki z Denikinem pozwoliły nieprzyjacielowi przerzucić znaczne posiłki na front polski. W związku z tem spodziewano się na froncie poleskim ofensywy. Dowódca 9-ej dywizji piechoty rozkazał, w przewidywaniu tego, opanować wschodni brzeg Ptyczy i Uborci oraz południowy Prypeci.

Oddział marynarzy, pod dowództwem porucznika Giedroycia, walczy wraz z pierwszym bataljonem 34-go pułku piechoty, który w dniu 16 stycznia zdobywa Osowiec — Wielawsk i Glinicę. Baterję nadbrzeżną skierowano na wschodni brzeg Uborci, dla wsparcia I bataljonu 22-go pułku piechoty, do Budy Pawłowskiej, położonej o 40 kilometrów na południe od Prypeci. Działo porucznika Hryniewiczckiego przybyło 19 stycznia na odcinek 4-ej kompanji 22-go pułku i zajęło stanowisko we wsi Snickie Pola. Wieś ta była ciągle ostrzeliwana przez baterję nieprzyjacielską, zadającą oddziałom polskim poważne straty.

W trakcie walk w obszarze Machnowicz, kapitan Zawadzki, dowódca 4-ej kompanji 22-go pułku piechoty, decyduje się zająć na tyły baterji sowieckiej i zdobyć ją za wszelką cenę. Według posiadanych wiadomości siły sowieckie w tym rejonie składały się z 2 pułków piechoty oraz baterji 75 mm dział. W nocy z 21 na

22 stycznia wyrusza on z dwoma plutonami piechoty oraz z oddziałem porucznika Hryniewieckiego w kierunku wsi Remieży, położonej o 30 kilometrów za linią placówek nieprzyjacielskich. Oddział ten około północy dnia następnego przybywa pod Remieży i natychmiast ją atakuje.

Otoczywszy wieś, kapitan Zawadzki dążył znaleźć rakieta o rozpoczęciu ataku. Na sygnał ten porucznik Hryniewiecki poczynił ostrzeliwać z dział wieś szybkim ogniem, serjami po 4 strzały. Sposób ten miał pozorować ogień całej baterji dział. Pomysł dał wyniki nadspodziewane. Sowiecka piechota rzuciła się w popłochu do pobliskich lasów, pozostawiając znaczną zdobycz: 3 działa 75 mm z jaszczami, 3 karabiny maszynowe oraz tabor z żywnością.

Oddział kapitana Zawadzkiego o świcie wycofał się. Zdobyte działa otrzymały obsługę marynarzy i zostały oddane flotylli pińskiej.

W pierwszych dniach lutego flotylla pińska zostaje wycofana z rozkazu pułkownika Sikorskiego do Pińska, w celu przygotowania się do wiosennej kampanji.

W PORCIE WOJENNYM PIŃSKA.

16 listopada powstała komenda portu wojennego w Pińsku, podległa dowództwu flotylli. Komendantem portu został wyznaczony porucznik marynarki Witold Szulc, który energicznie zabrał się do pracy. Zbudowano szopę na łodziach. Łodzie zostały wyciągnięte na brzeg, silniki zdjęto i rozpoczęto remont. Prócz tego kilka większych łodzi, które przysłał departament morski opancerzano. Gospodarkę flotylli z braku oficera gospodarczego prowadził porucznik marynarki Jan Sadowski, dowódca statku „Bug”. Do pomocy inżynierowi Szulcowi departament spraw morskich przydzielił porucznika marynarki, inżyniera Hilarego Sipowicza. W pierwszych dniach lutego wszystkie oddziały flotylli skupiają się w Pińsku. Zostaje zorganizowana szkoła z kursem artyleryjskim — który prowadził porucznik marynarki Hryniewiecki, kurs motorzystów — porucznik Szulc, karabinów maszynowych — sierżant marynarki Romuald Kossowski.

W porcie wre gorączkowa praca, gdyż okres przygotowawczy, dany flotylli, był bardzo krótki, na wiosnę zaś czekały ją trudne zadania.

Według wiadomości, otrzymanych z II oddziału sztabu, flotylla sowiecka przygotowywała się do szerokiej akcji zaraz po ustąpieniu łodów na Prypeci.

Według tych danych, składała się ona z 15 statków opancerzonych: „Wojewoda“, „Otwiet“, „Witiaż“, „Skoryj“, „Arnold“, „Niepobiedimyj“, „Bolszewik“, „Trockij“, „Wiernyj“, „Moszczynj“, „Lichoj“, „Mandalsztam“, „Gniewnyj“, „Gordyj“ i „Groznyj“.

Narazie cała ta flotylla była jeszcze na Dnieprze. W Mozyrzu zaś stały „Traktomirow“ i „Burzyn“.

Jedyną siłą bojową flotylli pińskiej były narazie 4 motorówki w warsztatach pińskich, gorączkowo opancerzano i uzbrajano w 3-calowe działa górskie, dwie duże łodzie motorowe. Niezależnie od tego departament morski obsładował 4 monitory w stoczni gdańskiej. Pierwszy miał być wykonany na 1 maja 1920 roku.

Nieprzyjacielskich operacyj na wodach Prypeci spodziewano się jednak już na początku kwietnia.

Tymczasem wypadki na froncie poleskim ogromnie poprawiły sytuację flotylli pińskiej.

W MOZYRZU I W NAROWLI

W początku marca 9-a dywizja piechoty podjęła działania zaczepne, w celu przerwania centrum frontu sowieckiego i zdobycia Mozyrza, Kalinkowicze, Barbarów i Narowli. Zwycięstwo to, stwarzając dogodne warunki dla kampanji 1920 roku, przyniosło nadto ogromną zdobycz. W portach Mozyrza, Barbarowa i Narowli odebrano Rosjanom ogromny tabor rzeczny: 22 statki parowe, w tem dwa pancerne: „Traktomirow“ i „Burzyn“; 10 łodzi motorowych, 19 przystani, 1 draga, 61 berlinek. Prócz tego warsztaty, magazyny i składy materiału technicznego. Statki oraz motorówki wymagały większego lub mniejszego remontu.

Cały ten tabor rzeczny oraz warsztaty zostały przekazane flotylli pińskiej.

Wobec tak znacznego zwiększenia flotylli pińskiej departament spraw morskich, w porozumieniu z dowódcą 9-ej dywizji, wyznaczył dowódcą flotylli pińskiej majora marynarki Edwarda Sadowskiego, i przydzielił szereg nowych oficerów oraz 260 marynarzy. Zostali przydzieleni następujący oficerowie: pułkownik marynarki, inżynier Małecki, major marynarki, inżynier Zejma, kapitanowie marynarki: Jarościński i Olszewski, porucznicy marynarki: Borys Mohuczy, Karol Durski, Gintowt, Nahorski, de Walden, Zygmunt Sadowski, Leśniewski, podporucznicy: Artur

Rejman, Robert Oszek, Grzegorzewski, Jam Fruziński, Kwiatkowski, Stanisław Drozdowski, podchorążowie marynarki: Daniel Jaroszewicz i Krzymoski.

Ogółem więc flotylla pińska posiadała teraz 24 oficerów oraz 350 marynarzy.

W dniu 16 marca porucznik Giedroyć zdał dowództwo majorowi Sadowskiemu, sam zaś objął dowództwo nad oddziałem bojowym.

W dowództwie flotylli zaczyna się gorączkowa praca organizacyjna, remont i uzbrajanie statków, podział załóg, budowanie linii telefonicznej od Pińska wzdłuż Mozyrza do Prypeci. Wytyczanie nurtu przy pomocy bakanów, tyczek i latarni. Uruchomione zostają warsztaty w Kolegowie i Narowli, które pod kierunkiem poruczników marynarki, inżyniera Siemaszki oraz Szulca, pracują dzień i noc, remontują i uzbrajają statki. W końcu marca zostają uruchomione zdobywcze statki: „Pierewał“, „Ataman“, „Czampion“, „Wietka“ i „Traktomirów“. Pierwsze 4 statki weszły w skład oddziału transportowego flotylli pińskiej, statek „Traktomirów“, pod nazwą „Pancerny I“, został wcielony do oddziału bojowego, w skład którego wchodziły jeszcze, prócz niego, motorówki bojowe Nr. I, II i III. Bazą oddziału bojowego została wyznaczona Narowla.

W Konotopie nad Prypecią stała bateria porucznika Hryniewieckiego, oczekując nieprzyjacielskich statków, których najścia spodziewano się z chwilą oczyszczenia od lodu Prypeci.

Tymczasem Rosjanie przystępują do kontrofensywy, zmierzającej do odebrania zpowrotem Mozyrza i odrzucenia Polaków za Ptycz, Uborć i Słucz. Pierwsze próby, podjęte jeszcze 15 marca, speliły na niczem.

W pierwszych dniach kwietnia wojska sowieckie znowu podejmują działalność na całym odcinku poleskim, od rzeki Berezyny aż do Sławeczny. Oparciem nieprzyjaciela na Prypeci jest jego flotylla bojowa, wzmocniona do poważnej ilości 14 statków. Zostały zagrożone przez nią świeżo zdobyte porty na Prypeci i tańbor rzeczny flotylli pińskiej.

W celu zamknięcia rzek zostaje umieszczona w okolicy Konotop jedna bateria 9-go pułku artylerji ciężkiej. Odcinek od Barbarowa wzdłuż Prypeci, aż do ujścia rzeki Sławecznej, następnie — wzdłuż Sławecznej do Nowej Rudni — zajmuje XVIII brygada piechoty; zadaniem jej jest, między innemi, zamknąć Prypeć i Sławieczną przed flotyllą sowiecką oraz defensywnie bronić linii tych rzek.

Oddział bojowy flotyli pińskiej został podporządkowany dowództwu XVIII brygady.

Część bojowa flotyli składała się z 2 oddziałów: do pierwszego — należał narazie tylko „pancerny I”, (który znajdował się w Mozyrzu), drugi oddział stanowiły motorówki. W skład oddziału drugiego wchodziły następujące jednostki: „motorówka bojowa Nr. I”, pod dowództwem porucznika marynarki Borysa Mohuczego, który też był dowódcą całego oddziału; „m. b. II” — pod dowództwem podporucznika marynarki Karola Taube; „m. b. III” — pod dowództwem podporucznika marynarki Artura Rejmana.

Motorówki te były stale w głębokich zwiadach, prowadząc walki z nieprzyjacielskimi oddziałami, stojącymi w Tulgowiczach i Łomaczach.

Prócz oddziału bojowego stał w Narowli oddział marynarzy, pod dowództwem podporucznika marynarki Jana Fruzińskiego.

W tym czasie, gdy nad rzeką Sławieczną była zaledwie luźna styczność z nieprzyjacielem, nad Berezyną i wzdłuż toru kolejowego Kalinkowicze — Rzeczyca oddziały 9-ej dywizji piechoty toczyły ciężkie walki. Oddział transportowy flotyli, w składzie kilku statków, zajęty był ciągle podwożeniem posiłków.

BÓJ POD ŁOMACZAMI.

W pierwszych dniach kwietnia przychodzi do Narowli tak niecierpliwie oczekiwany przez marynarzy „Pancerny I”, pod dowództwem porucznika Giedroycia i ze starszym oficerem — porucznikiem Robertem Oszekiem. Statek był uzbrojony w jedno działo 3 calowe, umieszczone na rufie, oraz 4 karabiny maszynowe.

Przybycie statku pancernego pozwoliło flotylli pińskiej przedsięwziąć poważniejsze działania.

Przeprowadzone w dniu 6 kwietnia zwiady na łodziach motorowych stwierdziły, że w Łomaczach znajduje się większy oddział piechoty sowieckiej z karabinem maszynowym, ustawionym na samym brzegu. Otrzymawszy o tem meldunek, dowódca 9-ej dywizji piechoty zarządza niezwłocznie wysłanie statku pancernego, celem oczyszczenia brzegu Prypeci od nieprzyjaciela. W myśl tych zarządzeń zostaje uplanowany przez dowództwo XVIII brygady atak na wsie Tulgowicze i Łomacze.

lonym specjalnie na czas tej akcji, porucznikiem Hryniewieckim; 3 łodzie motorowe „m. b. I“, „m. b. II“ i „m. b. III“, pod dowództwem porucznika marynarki Borysa Mohuczego z dwoma oficerami. Statek transportowy „Ataman“ z dowódcą, podporucznikiem Stefanem Kwiatkowskim i desantem, składającym się z 40 marynarzy, pod dowództwem podporucznika Jana Fruzińskiego.

Początkowy plan działania polegał na ostrzeleniu przez artylerię flotylli wsi Łomacze i wysadzenia pod osłoną tego ognia desantu, który miał uderzyć na wieś od południa.

Flotylla posuwała się w szyku następującym: na czele szły łodzie motorowe, za nimi „pancerny I“, zamykał szyk statek transportowy „Ataman“.

Pod Łomaczami Prypeć rozdziela się na dwa koryta: jedno — głębokie lecz wąskie, szło prawie że prostopadłe na Łomacze; drugie — szerokie lecz płytkie, odbiegało w prawo, okrążając dużym łukiem leżącą pośrodku rzeki wyspę. „P. I“ i „m. b. I“ weszły w wąski korytarz i posuwały się powoli, chcąc krótszą drogą zaskoczyć nieprzyjaciela. Jednak wiosenny gwałtowny prąd rzeki, znosząc ciągle idący powoli statek na brzeg, zmusił do wyrzeczenia się pierwotnego planu i zastosowania innej taktyki podchodzenia. Teraz „P. I“ ruszył naprzód całą siłą maszyn, aby nie dać się znieść prądowi rzeki na brzeg. Łoskot kół, bijących silnie o wodę, obudził nieprzyjaciela. Zagrzmiały karabiny maszynowe. W odpowiedzi zatrzaśkały wszystkie karabiny maszynowe flotylli i działka motorówek. „Pancerny I“, nie mogąc użyć swego działła, wycofuje się z wąskiego koryta, wykonywa zwrot i wchodzi już tym razem rufą, otwierając silny ogień ze swego działła.

Pada pod koła statku zabity plutonowy Ryczkowski z obsługi tego działła. Zabierają do kajut 2 ciężko rannych marynarzy. Zostaje lekko ranny dowódca statku, porucznik Giedroyc.

Zesrodkowawszy cały ogień ze wszystkich działek i dział na wieś Łomacze i drogę do Tulgowicz, dowódca oddziału bojowego usiłuje wysadzić desant z „Atamana“. Walka trwa już przeszło dwie godziny.

W tym samym czasie porucznik Sienkiewicz zdobywa Tulgowicze i wypiera Rósjan w kierunku na Łomacze.

Oddział nieprzyjacielski w Łomaczach wycofuje się pod silnym ogniem flotylli, ostrzeliwując się energicznie. Po chwili ogień słabnie i „Ataman“, korzystając z tego, wysadza desant, który ostatecznie oczyszcza wioskę i zachodzi na tyły cofającego

się oddziału nieprzyjacielskiego. Około godziny 7 nadchodzi z północy oddział porucznika Sienkiewicza. Nieprzyjaciel pierzcha w kierunku wschodnim, pozostawiając wielu jeńców.

Za udział w akcji na Łomacze flotylla pińska otrzymuje od generała Sikorskiego następującą pochwałę:

„Poza wymienionemi oddziałami odznaczyła się flotylla pińska sforowaniem Tulgowicz i Łomaczy. Wszystkiem wyszczególnionym oddziałom składam za te walki żołnierską podziękę“.

BÓJ POD KOSZARÓWKĄ.

Zaraz po boju pod Łomaczami porucznik Giedroyć odjechał do szpitala, zdając komendę statku porucznikowi Stanisławowi Hryniewiczemu. Baterję zaś nadbrzeżną obejmuje porucznik Stanisław Nahorski. Dowódcą obydwu oddziałów został tymczasowo porucznik Borys Mohuczy.

W Michnowie. — Po zakończeniu akcji bojowej na Łomacze i Tulgowicze oddział motorówek stacjonuje w Michnowie, przy ujściu Sławecznej. „Pancerny I“ odchodzi do Kolegowa, w celu ustawienia działa na dziobie. Dla zabezpieczenia bazy flotylli od najścia statków nieprzyjacielskich przybywa artylerja brzegowa flotylli i okopuje się w Michnowie. Statki nieprzyjacielskie często podchodzą do Michnowa, ostrzeliwując więc ogniem artyleryjskim; zawsze jednak zostają odparte przez artylerję porucznika Nahorskiego.

Dnia 17 kwietnia II oddział bojowy flotylli uczestniczy w wypadzie 34-go pulku piechoty oraz baterji 9-go pulku artylerji polowej na Dernowicze.

W końcu kwietnia przybywa do Michnowa nowa jednostka: łódź pancerna, pod dowództwem porucznika Stefana de Waldena wraz zastępcą podchorążym marynarki Danielem Jaroszewiczem; przybył też na tej łodzi porucznik marynarki, inżynier Wielogórski, przydzielony jako mechanik oddziału bojowego.

Łódź pancerna była uzbrojona w jedno działo 5-calowe i 4 karabiny maszynowe.

W końcu kwietnia Naczelnny Wódz polski — Marszałek Józef Piłsudski rozpoczął ofensywę na Ukrainie, w celu opanowania Kijowa i oparcia polskiego frontu o Dniepr. W związku z tem dowódca 9-ej dywizji tworzy grupę wypadową majora Jawor-

nie oddziału nieprzyjacielskiego. Odegrany 7 października
z północnej strony podziemia. Nieprzyjacieli
nie wzięli do niewoli, przeciwnie wzięli jeńców.

Na oddział w składzie 1 kompanii pułku strzelce
generała Litwackiego nastąpił podstęp.

W tym samym oddziale oddziału wzięli do niewoli
nieprzyjacieli 7 kompanii. Wzięli do niewoli
oddział oddziału 10 w składzie pułku.

POŁKOWY WYKAZ

W tym po polu 1 kompanii pułku strzelce
do oddziału, który komandor pułku strzelce
Litwackiego pułku 10 w składzie pułku
Litwackiego pułku 10 w składzie pułku
Litwackiego pułku 10 w składzie pułku.

1. Oddział. — Po oddziale 10 w składzie pułku
Litwackiego pułku 10 w składzie pułku
Litwackiego pułku 10 w składzie pułku
Litwackiego pułku 10 w składzie pułku
Litwackiego pułku 10 w składzie pułku
Litwackiego pułku 10 w składzie pułku.

2. Oddział. — Po oddziale 10 w składzie pułku
Litwackiego pułku 10 w składzie pułku
Litwackiego pułku 10 w składzie pułku
Litwackiego pułku 10 w składzie pułku
Litwackiego pułku 10 w składzie pułku
Litwackiego pułku 10 w składzie pułku.

3. Oddział. — Po oddziale 10 w składzie pułku
Litwackiego pułku 10 w składzie pułku
Litwackiego pułku 10 w składzie pułku
Litwackiego pułku 10 w składzie pułku
Litwackiego pułku 10 w składzie pułku
Litwackiego pułku 10 w składzie pułku.

4. Oddział. — Po oddziale 10 w składzie pułku
Litwackiego pułku 10 w składzie pułku
Litwackiego pułku 10 w składzie pułku
Litwackiego pułku 10 w składzie pułku
Litwackiego pułku 10 w składzie pułku
Litwackiego pułku 10 w składzie pułku.

5. Oddział. — Po oddziale 10 w składzie pułku
Litwackiego pułku 10 w składzie pułku
Litwackiego pułku 10 w składzie pułku
Litwackiego pułku 10 w składzie pułku
Litwackiego pułku 10 w składzie pułku
Litwackiego pułku 10 w składzie pułku.

skiego, w skład której wchodzi też oddział bojowy flotyli pińskiej.

Według posiadanych wiadomości flotylla sowiecka składała się z następujących statków: „Mołnienosnyj“, „Gromoboj“, „Komunist“, „Gierojkij“, „Jastreb“, „Biedowoj“, „Gubitielnyj“, „Wiernyj“, „Mołodieckij“, „Pińsk“ oraz „B. II“ — każdy uzbrojony w dwa działa 3-calowe oraz 5 karabinów maszynowych; „Mukomol“ — 2 działa 120-milimetrowe i 5 karabinów maszynowych; poza tem w składzie flotyli znajdowały się statki: „Mudryj“, „Saul“, „Mstitielnyj“, „Gromkij“, „Goriaczyj“, „Stiereguszczyj“, „Grozaszczyj“, „Oriol“, „Małyj“, „Gniwunyj“ i „Moguczij“, o nieznanem uzbrojeniu.

Z przyjętych szyfrogramów sowieckich wiadome było, że statki te są w ciągłym ruchu na Dnieprze i Prypeci. Z tej flotyli 8 statków miało stać pod Koszarówką.

Tej potężnej flotyli sowieckiej flotylla pińska mogła przeciwstawić jeden statek opancerzony, uzbrojony w 2 działa 3-calowe i 4 karabiny maszynowe; 1 motorówkę pancerną, uzbrojoną w 1 działko 3-calowe górskie i 4 karabiny maszynowe, oraz 3 motorówki bojowe, uzbrojone każda w jedno działko 37-milimetrowe i karabin maszynowy.

Wobec niemożności stawiania czoła nieprzyjacielowi w walce otwartej, flotylla otrzymała zadanie jedynie nawiązać styczność z flotyllą sowiecką, poczem pozwolić jej się ścigać aż do zasadzki, przygotowanej przez artylerję, specjalnie ustawioną na brzegu rzeki, któraby odcięła odwrót statkom nieprzyjacielskim.

Z 22 na 23 kwietnia drugi oddział bojowy, nie czekając przybycia statku pancernego, który znajdował się w Kolegowie, (z powodu remontu), wyruszył wdół Prypeci w kierunku wsi Koszarówka.

Wyrwawszy się z wąskiego gardła wzgórz owróckich w okolicach Mozyrza, i przyjąwszy kilka większych dopływów, Prypec rozlewa się ku Dnieprowi coraz szerzej, tworząc w niektórych miejscach kilka koryt i cały szereg wecinających się w ląd zalewów — jezior Rzeka tu toczyła leniwie swe bogate wody wśród szerokich pustynnych bezdroży bagnistych. Wzrok biegł do horyzontu południa i północy, nie mając na czem się zatrzymać. Gdzie nie spojrzysz widać tylko wynurzające się z wody jasne polacie młodych traw i szuwarów, przetykane wielkimi złotemi płamami kaczęńców, lub lśniące szerokie przestrzenie wody.

Nawiązanie łączności z posuwającą się równolegle dalekim brzegiem grupą majora Jaworskiego było niemożliwe. Tylko od czasu do czasu odgłos strzelaniny orjentował flotyllę pińską, gdzie mogą być lądowe oddziały polskie.

Powoli jednak zmieniał się krajobraz. W drugim dniu wyprawy na horyzoncie pojawiły się lasy, kopuły cerkiewne, a na wyspach i brzegach krzewy wikliny.

Zmiana krajobrazu bynajmniej nie ucieszyła marynarzy. Motorówki z łatwością mogły się natknąć na ukryte w wiklinach statki nieprzyjacielskie. Trzeba przeto było zmniejszyć szybkość i zaglądać do większych zatok, gdzie mogła się ukrywać flotylla nieprzyjacielska.

W dniu 24 kwietnia już słońce miało się dobrze ku zachodowi, gdy usłyszano silną kanonadę armatnią. Huk dział wyrażnie szedł od rzeki. Łodzie ruszyły całą mocą naprzód. Kanonada coraz się wzmacniała. Gęsta strzelanina karabinów maszynowych i ręcznych zacięcie wtórowała.

Tymczasem słońce zaszło. Gdy motorówki zbliżyły się do Koszarówki walka ustała. Noc szybko zapadła. Motorówki przeszły na „mały gaz“. Coraz większe ciemności ogarniały świat, a wraz z ciemnościami, zdawało się, że rozszerza się rzeka.

Motorówki szły powoli ku jakimś światelkom, jakby porzucanym po ciemnej ścianie.

Wyjrzał księżyc z za chmur, świecąc złośliwie wprost w oczy sternikom. Ciemna masa wysokiego wybrzeża wyłoniła się z ciemności, rzeka zaś lśniąca, szeroką smugą zakreśliła ku południowi. Motorówki znalazły się pod Koszarówką. Nieprzyjacielskich statków na rzece widać nie było. Motorówki posuwają się bliżej ku brzegowi. Motory ledwo działają. Cisza głęboka dookoła. Po chwili wyłoniły się z ciemności kontury trzech statków, stojących nieruchomo pod wysokim brzegiem, dalej za zakrętem rzeki spostrzeżono jeszcze dwa.

Naraz wszystkie łodzie osiadły na mieliźnie. Motory zawarzały całą mocą. Na statkach nieprzyjacielskich powstał gwałt. Wszystkie kanonierki otworzyły ogień z dział i karabinów maszynowych, lecz niecelny i chaotyczny. Motorówki odpowiedziały natychmiast, jednocześnie usiłując zejść z mielizny. Sytuacja stawała się dla flotylli pińskiej coraz groźniejsza. Pociski coraz ciśniejszym koliskiem padały koło szarpiących się motorówek. Naraz po strzale z 3-calowego działa z motorówki porucznika de Waldena, na jednym z nieprzyjacielskich statków spostrzeżono

Wszystko jednak i powołując się na swoje doświadczenia
mógłby się dowiedzieć, że w rzeczywistości jest to
niezgodne z prawdą. W tym celu należy się dowiedzieć, że
w rzeczywistości jest to nieprawda.

Powinno być wiadomo, że w rzeczywistości jest to
nieprawda. W tym celu należy się dowiedzieć, że
w rzeczywistości jest to nieprawda.

W tym celu należy się dowiedzieć, że w rzeczywistości
jest to nieprawda. W tym celu należy się dowiedzieć, że
w rzeczywistości jest to nieprawda.

W tym celu należy się dowiedzieć, że w rzeczywistości
jest to nieprawda. W tym celu należy się dowiedzieć, że
w rzeczywistości jest to nieprawda.

W tym celu należy się dowiedzieć, że w rzeczywistości
jest to nieprawda. W tym celu należy się dowiedzieć, że
w rzeczywistości jest to nieprawda.

W tym celu należy się dowiedzieć, że w rzeczywistości
jest to nieprawda. W tym celu należy się dowiedzieć, że
w rzeczywistości jest to nieprawda.

W tym celu należy się dowiedzieć, że w rzeczywistości
jest to nieprawda. W tym celu należy się dowiedzieć, że
w rzeczywistości jest to nieprawda.

W tym celu należy się dowiedzieć, że w rzeczywistości
jest to nieprawda. W tym celu należy się dowiedzieć, że
w rzeczywistości jest to nieprawda.

W tym celu należy się dowiedzieć, że w rzeczywistości
jest to nieprawda. W tym celu należy się dowiedzieć, że
w rzeczywistości jest to nieprawda.

silny wybuch w okolicy komina, poczem ogień działowy nieprzyjaciela znacznie osłabił, a po chwili statki rzuciły cumy i wypłynęły na środek rzeki. Tymczasem łodzie zeszkły z mielizny i ostrzeżliwie energicznie nieprzyjacielską flotyllę, skierowały się w górę rzeki. Nieprzyjaciel jednak nie podjął pościgu za oddziałem bojowym. Jeden ze statków wziął natomiast na hol uszkodzoną kanonierkę i cała flotylla sowiecka muszyła wdół rzeki.

W tym samym prawie czasie major Jaworski wszedł ze swoją grupą do Koszarówki.

W Koszarówce flotylla nieprzyjacielska zostawiła krypy, przystosowane do przewożenia desantów. Dla 9-ej dywizji była to bardzo cenna zdobycz, gdyż flotylla pińska w swoim taborze transportowym tego rodzaju kryp nie posiadała.

W meldunku sytuacyjnym 9-ej dywizji z dnia 26 kwietnia czytamy:

„W dniu wczorajszym grupa majora Jaworskiego po przełamaniu oporu bolszewików pod Koszarówką — czego dokonano przy współudziale flotylli pińskiej osiągnęła linię Nowe Szepielczce — Burakówka — Tolstij Les. Jeden marynarz ranny. W Koszarówce zdobyto dużo taboru“.

BÓJ POD LELOWEM I CZARNOBYLEM.

Rano 26 kwietnia przybywa do Koszarówki „Pancerny I“, a o godzinie 18 cały oddział bojowy flotylli pińskiej, pod dowództwem kapitana Olszewskiego, wyrusza wdół rzeki, otrzymując zadanie wsparcia oddziałów atakujących nieprzyjaciela wzdłuż Prypeci, oraz zwalczania flotylli sowieckiej.

Kręte brzegi rzeki, porośnięte wysoką wikliną, zatoki wdzierające się w gęstwę lasów nadawały się do zasadzki, przeto flotylla pińska posuwała się powoli i ostrożnie. Co pewien czas statek przystawał, a dwie motorówki opuszczały się na małym gazie, lub tylko z prądem, kilka kilometrów wdół rzeki. Po przepatrowaniu takim sposobem brzegów motorówki zatrzymywały się, zaś „Pancerny I“ przyłączał się do nich.

O godzinie 21 flotylla dotarła do punktu, odległego o 5 kilometrów od wsi Lelów, położonej na prawym brzegu Prypeci, i zatrzymała się w oczekiwaniu nadejścia statków sowieckich. Kapitan Olszewski, zdawszy dowództwo porucznikowi Mohuczemu, udał się do sztabu grupy majora Jaworskiego.

Na ładzie tymczasem zawrzała walka. Naraz w gwar dalekiej walki wniósł się odgłos, który postawił już nieco drżących

W tym samym czasie motor jawnie zaczął się poruszać.
W tym samym czasie motor jawnie zaczął się poruszać.
W tym samym czasie motor jawnie zaczął się poruszać.

W tym samym czasie motor jawnie zaczął się poruszać.
W tym samym czasie motor jawnie zaczął się poruszać.
W tym samym czasie motor jawnie zaczął się poruszać.

W tym samym czasie motor jawnie zaczął się poruszać.
W tym samym czasie motor jawnie zaczął się poruszać.
W tym samym czasie motor jawnie zaczął się poruszać.

W tym samym czasie motor jawnie zaczął się poruszać.

W tym samym czasie motor jawnie zaczął się poruszać.
W tym samym czasie motor jawnie zaczął się poruszać.
W tym samym czasie motor jawnie zaczął się poruszać.

W tym samym czasie motor jawnie zaczął się poruszać.
W tym samym czasie motor jawnie zaczął się poruszać.
W tym samym czasie motor jawnie zaczął się poruszać.

W tym samym czasie motor jawnie zaczął się poruszać.
W tym samym czasie motor jawnie zaczął się poruszać.
W tym samym czasie motor jawnie zaczął się poruszać.

W tym samym czasie motor jawnie zaczął się poruszać.
W tym samym czasie motor jawnie zaczął się poruszać.
W tym samym czasie motor jawnie zaczął się poruszać.

marynarzy na nogi. Wyraźnie było słyhać miarowe uderzenia kół statku o wodę. Kanonierki nieprzyjacielskie, widocznie usłyszawszy walkę na lądzie, zaszły od tyłu walczące oddziały polskie, aby ogniem artyleryjskim wspomóc akcję własnych oddziałów.

Po chwili rozdarły ciemność nocy błyskawice. To kanonierki otworzyły ogień artyleryjski na drogi, po których posuwały się oddziały polskiej piechoty. Flotylla natychmiast zaatakowała nieprzyjacielskie statki. Armaty pancerek sowieckich skierowały wówczas ogień na rzekę. Flotylla pińska, ostrzeliwując się energicznie, zaczyna się cofać, aby nieprzyjaciela wciągnąć pod ogień baterji, podążającej lądem, lecz statki nieprzyjacielskie zaprzestały ognia i cofnęły się wdół rzeki.

O godzinie 3.30 dnia 27 kwietnia dowódca oddziału bojowego, usłyszawszy silną kanonadę w dole rzeki, daje rozkaz wyruszenia.

Ujrzano wdali, na odległość 3--4 kilometrów 5 statków pancernych sowieckich, ostrzeliwujących oddziały majora Jaworskiego, które atakowały Lelów. „Pancerny I”, oraz motorówki, atakują natychmiast nieprzyjaciela i ściągają znowu na siebie ogień artyleryjski.

Tymczasem słońce wzeszło. Ogień polskiej flotylli zaczyna być coraz dotkliwszy dla nieprzyjaciela, zmuszając kanonierki sowieckie cofać się wdół rzeki.

Po stwierdzeniu przez patrol, wysadzony w Lelowie, że wieś jest już wolna od nieprzyjaciela, oddział bojowy flotylli wyrusza całą szybkością w pogoń za przeciwnikiem. Flotylla mija Czarnobyl, na krańcach którego wre już walka.

W odległości 7--8 kilometrów flotylla sowiecka zatrzymuje się na bardzo dogodnej pozycji pod lasem. Gdy flotylla pińska podeszła na odległość 4--5 kilometrów do nieprzyjaciela, przywitał ją gwałtowny ogień działowy.

Nie zważając na bardzo niedogodną pozycję na miejscu zupełnie odkrytem, oddział bojowy przyjmuje walkę. Widząc jednak małą skuteczność ognia „Pancerny I” oraz „motorówka bojowa Nr. III”, podchodzą powoli bliżej nieprzyjaciela. Walka staje się coraz bardziej zażarta. 6 kanonierek nieprzyjacielskich z kilkunastu swych dział zasypuje silnym ogniem zbliżającą się flotyllę. Fontanny wody i mulu co chwila podnoszą się w pobliżu burt statku oraz motorówki, manewrujących na szerokiej, blisko kilometrowej przestrzeni rzecznej.

Walka już trwała ze dwie godziny, gdy naraz ujrzano wybuch na statku nieprzyjacielskim, który po chwili objęty płomieniem, tonie zniszczony. Walczących statków rosyjskich pozostało 5. Wkrótce i te wycofały się za zakręt rzeki, lecz skryte za lądem — prowadziły walkę nadal. „Pancerny I“ oraz motorówka bojowa znowu się przybliżyła. Następuje wybuch na drugim statku sowieckim, trzeci zaś okrył się kłębami pary. Flotylla sowiecka, wzięwszy na hol 2 uszkodzone statki, oddala się szybko ku Dnieprowi, pozostawiając nawpół zatopiony szkielet pancernego statku „Gubitielnij“.

Flotylla pińska ścigać nieprzyjaciela nie mogła. „Pancerny I“ musiał wracać do portu w Czarnobyli, z powodu uszkodzenia, a mianowicie — przeciekania przedniej części kadłuba. Wstrząsy bowiem statku, prowadzącego tak długo walkę artyleryjską, spowodowały rozluźnienie nitów na dnie statku.

Bój pod Lelowem i Czarnobyliem trwał z małymi przerwami 12 godzin. Należy on do najzaciętszych walk, jakie stoczyła odrodzona Marynarka Polska. Wynikiem boju szczycić się może flotylla pińska, gdyż będąc bez porównania słabszą od nieprzyjacielskiej, wyparła ona jednak tą ostatnią z Prypeci na Dniepr, zadając jej ciężkie straty, biorąc dużą zdobycz, zaś sama wychodząc niemal bez szwanku i strat.

W Czarnobyli nieprzyjaciel pozostawił 6 statków, 6 pogłębiarek, 3 łodzie motorowe oraz warsztaty portowe. Wśród zdobyczy był też statek „Prytkij“, silnie uszkodzony w walce pod Koszarówką.

Zdobycz tą należy zawdzięczać w dużej mierze flotylli pińskiej, która, atakując flotyllę nieprzyjacielską, nie pozwoliła wyprowadzić rzecznoego taboru.

Dowódca 9-ej dywizji przesyła meldunek do dowództwa 4-ej armji:

„W dniu dzisiejszym grupa majora Jaworskiego zajęła Czarnobyl po 2 godzinnej walce zaciętej.

Flotylla pińska podczas akcji zatopiła 2 pancerne statki flotylli nieprzyjacielskiej, która ostrzeliwała Czarnobyl i wycofała się do ujścia Prypeci. Ludność cywilna potwierdza wiadomości o spaleniu statku bolszewickiego przez własną flotyllę przyczem cała obsługa zginęła od eksplozji kotła i powstałego na statku ognia“.

Flotylla nieprzyjacielska, która miała swą bazę koło wsi Pieczki na Dnieprze, niejednokrotnie robiła wypadu na Prypeć, lecz za każdym razem była odparta przez flotyllę pińską.

6 maja statki transportowe flotylli pińskiej przerzucają grupę majora Jaworskiego na północny brzeg Prypeci. 7 zaś maja — 2-ą baterję 9-go pułku artylerji polowej. Grupa ta działać ma na Łojów, w związku z ofensywą 9-ej dywizji piechoty na Rzeczycę.

PRZEJŚCIE PRZEZ MINY W UJŚCIU PRYPECI.

9 maja zostaje zdobyta Rzeczyca, w której zagarnięto bogaty tabor rzeczny, składający się z kilku holowników i kilkunastu berlinek. Dowódca flotylli wyznacza porucznika Edwarda Szystowskiego na komendanta portu Rzeczycy.

Po nieudanej ofensywie, w której wyniku osiągnięta była linja Dniepru od Kijowa do Rzeczycy, oddział bojowy flotylli pińskiej, z rozkazu generała Sikorskiego, przenosi swą bazę operacyjną z Czarnobyli do ujścia rzeki Boruchy (przy ujściu Prypeci do Dniepru). Pół baterji porucznika marynarzki Nahorskiego staje w Teremcach nad Dnieprem.

Z zeznań ludności cywilnej dowództwo oddziału bojowego flotylli pińskiej dowiedziało się, że flotylla nieprzyjacielska, opuszczając Prypeć, zaminowała ujście rzeki, przyczem udało się ustalić miejsce, w którym nieprzyjaciół stawiał zagrody minowe.

Ponieważ flotylla pińska musiała wyjść na Dniepr, trzeba było wziąć się do oczyszczenia Prypeci od min. Zaczęto trałowanie rzeki liną stalową, do której były przywiązane drewniane pływaki, utrzymujące ją na głębokości 2 metrów, a więc przekraczające największe zanurzenie statków i berlinek. Do ciągnięcia liny użyto marynarzy i chłopów z okolicznych wsi z północnego i południowego brzegu Prypeci. Wskutek silnego prądu praca, niestety, była tak uciążliwa, że trzeba było jej zaniechać.

Motorówki jednak musiały koniecznie wyjść na zwiady na Dniepr, więc, aby zabezpieczyć je przed minami, postąpiono w następujący sposób. W dużej berlince drewnianej przetrąbano na dnie otwory i puszczone ją z prądem na długich linach, uwiązanych do rufy i dziobu berlinki; drugie zaś końce liny zostały uwiązane do dziobów łodzi motorowych, aby utrzymywać berlinkę wpoprzek nurtu. Berlinka, zanurzona na kilka metrów, ruszyła w dół rzeki, ciągnąc za sobą motorówki, których silniki szły na mały gaz. W ten sposób zabezpieczone motorówki wyszły na Dniepr. Widocznie szybki prąd wiosennych wód Prypeci położył „rybki”¹⁾ na dnie.

¹⁾ Nazwa specjalnego rodzaju min rzecznych.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w przeszłości byli postrzegani jako niebezpieczni dla państwa. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w przeszłości byli postrzegani jako niebezpieczni dla państwa.

WYKŁADY Z HISTORII POLSKI

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w przeszłości byli postrzegani jako niebezpieczni dla państwa. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w przeszłości byli postrzegani jako niebezpieczni dla państwa.

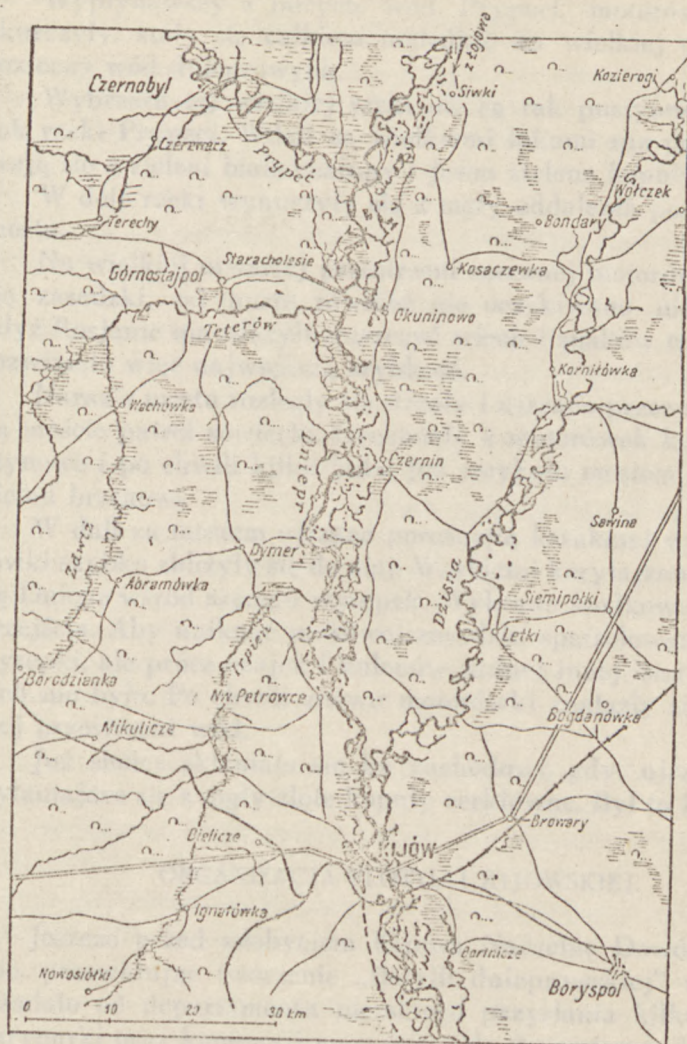
W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w przeszłości byli postrzegani jako niebezpieczni dla państwa. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w przeszłości byli postrzegani jako niebezpieczni dla państwa.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w przeszłości byli postrzegani jako niebezpieczni dla państwa. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w przeszłości byli postrzegani jako niebezpieczni dla państwa.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w przeszłości byli postrzegani jako niebezpieczni dla państwa. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w przeszłości byli postrzegani jako niebezpieczni dla państwa.

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w przeszłości byli postrzegani jako niebezpieczni dla państwa. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w przeszłości byli postrzegani jako niebezpieczni dla państwa.

Narazie, dopóki wody nie opadły, można było uważać wyjście na Dniepr za wolne. Przeto oddział bojowy flotyli pińskiej często



robił wypadu na Dniepr, ostrzeliwując placówki sowieckie na wschodnim brzegu Dniepru.

NA DNIEPR!

16 maja „motorówka bojowa Nr. I“, pod dowództwem porucznika Borysa Mohuczego, oraz „motorówka bojowa Nr. II“,

Wzrostki drzewi w tym miejscu nie są zbyt liczne, a ich wielkość jest niewielka. W tym miejscu nie ma żadnych innych roślin. W tym miejscu nie ma żadnych innych roślin.



Wzrostki drzewi w tym miejscu nie są zbyt liczne, a ich wielkość jest niewielka. W tym miejscu nie ma żadnych innych roślin. W tym miejscu nie ma żadnych innych roślin.

WZROSTKI DRZEWI

Wzrostki drzewi w tym miejscu nie są zbyt liczne, a ich wielkość jest niewielka. W tym miejscu nie ma żadnych innych roślin. W tym miejscu nie ma żadnych innych roślin.

pod dowództwem podporucznika marynarki Karola Taubego — wyruszają na głębokie zwiady wdół Dniepru.

Wypłynawszy z burych wód Prypeci, motorówki zda się skurczyły, stały się całkiem małeńkie na wielkiej ciemno-siwej roztoczy wód dniewprowych.

Wybrzeża tej wielkiej rzeki nie są tak pustynne i bezludne jak rzeki Prypeci. Wdali za wielkimi łakami raz po raz wynurza się z zieleni białe chałupy i jasno zielone kopuły cerkiewne.

W dole rzeki wynurzyły się z mgły oddalenia potężne zarysy mostu.

Na wielkiej otwartej przestrzeni rzecznej motorówki nie boją się zasadzki, od nurtu również nie oczekiwano niespodzianek, gdyż Rosjanie nie zdążyli zniszczyć wiech i znaków na brzegu; — rozwinięto więc największą szybkość.

Naraz z mostu rozległy się strzały i ujrzano przez szkła leżący na moście patrol sowiecki. Gruchnęły z motorówek karabiny maszynowe i po chwili kilku ludzi już zmykało mostem ku wschodniemu brzegowi.

W dali za mostem ujrzano porośniętą krzakami wyspę. Motorówki szybko zbliżyły się do niej. Wąskimi korytarzami przelewał się Dniepr wśród szeregu wysepek. Wybrano środkowe koryto dla przejścia. Aby uniknąć możliwej zasadzki spatrolowano obiedwie wysepki, ale prócz czajek i kulonów żadnej innej istoty żywej na nich nie było. Po chwili znowu motorówki znalazły się na szerokiej przestrzeni wód.

Już słońce skłaniało się ku zachodowi, gdy ujrzano wdali wylaniające się z mgły złote kopuły cerkiewne. Był to Kijów.

ORGANIZACJA FLOTYLLI KIJOWSKIEJ.

Jeszcze przed zdobyciem Kijowa Naczelne Dowództwo polskie, przewidując tworzenie „flotylli dniewprowskiej” w Kijowie, zażądało od departamentu morskiego przysłania kilku oficerów marynarki oraz kompanji marynarzy do Żytomierza, do swej dyspozycji. W dniu 2 maja departament morski wysłał z kadry marynarki wojennej w Toruniu kompanję marynarzy, pod dowództwem porucznika marynarki Jerzego Przysieckiego, z podporucznikiem marynarki, mechanikiem okrętowym, Władysławem Kuczyńskim, — jako fachowcem przy ewentualnem uruchomieniu statków.

Po zdobyciu Kijowa oddział marynarzy zabezpiecza port i zdobycz, składającą się z kilkunastu statków parowych, 20 łodzi

motorowych (lecz bez motorów) oraz 10 berlinek. Po kilku dniach porucznik Przysiecki oraz Kuczyński zdążyli uruchomić trzy niewielkie statki: „Mariusia“, „Parobek“ i „Anna“. Uzbroili je w karabiny maszynowe.

Dla zorganizowania flotylli kijowskiej Naczelne Dowództwo przysłało kapitana marynarki Michała Przysieckiego. Rozpoczęła się praca nad objęciem i uruchomieniem statków oraz łodzi motorowych, jednocześnie kapitan Przysiecki poleca patrolowanie Dniepru.

9 maja, po sforsowaniu mostów na Dnieprze, zostało utworzone przedmoście Kijowa.

Dnia 12 maja kapitan Przysiecki wyrusza na statku „Mariusia“ z załogą 30 marynarzy do Rżyszczewa, położonego 80 mil wodą na południe od Kijowa, celem zabrania pozostawionych przez wojska sowieckie statków. Zdany jednak był jedynie statek „Czajka“, którego „Mariusia“ wzięła na hol i przyciągnęła w dniu 14 maja do Kijowa. Na drugi dzień uruchomiono „Czajkę“.

W tym czasie Kijów był pod grozą najściu flotylli nieprzyjacielskiej. Kilka statków sowieckich przejawiało bardzo energiczną działalność na południe od Kijowa, współdziałając z własnymi oddziałami lądowymi. Na Deśnie ukrywało się według wiadomości kilka statków; prócz tego chodziły upomocne słuchy, że w jeziorach dniewowskich, przy wschodnim brzegu rzeki na północ od Kijowa, miało się ukrywać też kilka statków opancerzonych.

Na drugi dzień po swym przybyciu, łódzie bojowe flotylli pińskiej otrzymały zadanie zbadania jezior, na których rzekomo miały się znajdować statki nieprzyjaciela. Po dokładnych poszukiwaniach jednak niczego nie wykryto.

19 maja przybywa do Kijowa statek pancerny, wysłany przez dowódcę flotylli pińskiej, majora Sadowskiego, w celu odzyskania motorówek.

Podówczas dowódca 3-ej armji, generał Rydz-Śmigły, chciał zorganizować stałą komunikację na Dnieprze do Prypeci i dalej Prypecią w górę rzeki w celu zaopatrzenia Kijowa w drzewo opałowe, którego wielkie zapasy znajdowały się na Brzegach Prypeci. Przeto prosi Naczelne Dowództwo o przydzielenie oddziału bojowego flotylli pińskiej do 3-ej armji, w celu zabezpieczenia linii komunikacyjnej na Dnieprze.

Naczelne Dowództwo zgadza się na pozostawienie przy 3-ej armji statku pancernego oraz motorówek bojowych Nr. I i II. Motorówka pancerna, pod dowództwem porucznika marynarki

de Waldena, motorówka bojowa Nr. III, pod dowództwem podporucznika marynarki Rejmana zostały przy grupie poleskiej i odeszły do Łojewa, pilnować ujścia Soży, gdzie się ukryła część flotylli sowieckiej.

Zwiad pod Rżyszczewem. — Dnia 21 maja wyruszył „Pancerny I” do Trypola i Rżyszczewa na zwiady oraz w celu przyholowania znajdujących się tam statków. Gdy polski statek był już w pobliżu Rżyszczewa, ujrzano dwie kanonierki sowieckie, zabezpieczające przeprawę desantu na prawy brzeg rzeki. Porucznik Hryniewiecki rozpoczyna niezwłocznie ogień działowy. Obydwa nieprzyjacielskie statki, odpowiadając z czterech dział, poczęły się cofać, zaś łodzie z desantem zawróciły do wschodniego brzegu rzeki. „Pancerny I”, nie chcąc zagłębiać się w teren nieprzyjacielski, wrócił do Tripolja i zabrawszy trzy statki pozostawione przez nieprzyjaciela, odholowuje je do Kijowa.

Ze zwiadów porucznik Hryniewiecki przywiózł cenną wiadomość o przeprawie oddziałów nieprzyjacielskich na prawy brzeg Dniepru. Siły nieprzyjaciela zostały obliczone na 500 ludzi.

Dalsza organizacja oddziału kijowskiego. — 22 maja przybył do Kijowa dowódca flotylli pińskiej na statku sztabowym „Szepetycki” oraz dwie motorówki „m. b. 1” i „m. b. 2”.

Major Sadowski przyjechał do Kijowa w celu przyjęcia flotylli kijowskiej, która miała stanowić jedynie ekspozyturę flotylli pińskiej. Dowódcą nowej flotylli został wyznaczony porucznik Borys Mohuczy. Oddział łodzi motorowych przejął od niego podporucznik Karol Taube.

W porcie kijowskim rozpoczęła się gorączkowa praca, w warsztatach portowych remontowano statki i motorówki. Porucznik Mohuczy dążył bowiem do zorganizowania silnego oddziału bojowego na Dnieprze.

BÓJ POD PUCHÓWKĄ.

W ostatnich dniach maja 12-a armja sowiecka rozpoczyna kontrofensywę na froncie 3-ej armji polskiej. Celem jej zajadłych ataków stało się początkowo kijowskie przedmoście w obszarze Puchówka — Roszówka — Zazimie.

Kijowski oddział flotylli pińskiej otrzymał rozkaz zaatakowania 27 maja o świcie nadbrzeżnego odcinka na wysokości Puchówki.

de Waldeau, motowiska bojowa Nr. III pod dowództwem podpo-
rędnika młodszyńskiego Rejzmana zostały przez grupę bolszewi-
cką zdobyte do 10 czerwca, przynajmniej odcinek 1000, gdzie nie udało się
Polakom zdobyć.

Wojna pod Kijowem. — Dnia 11 maja wyruszył 1. Pan-
cer-ny 1. do Trypola i Kijowa, na zwłoki przez wózek przyspo-
sobiony do jazdy. Gdy polski statek był już
w pobliżu Kijowa, ujawniła się kanonierka bolszewicka, na-
pędzająca przyspawane deski na przawy brzozy. Gdy-
by bolszewicki rozpoznał niebezpieczeństwo ognia działowego. Gdy-
by niebezpieczeństwo statek odprowadzając z czołach dział po-
czyna się cofać, zaś łódź 2. zniszczenia zawisła do wrota białego
brzozy. 1. nie chcąc ryzykować się w tym nie-
bezpieczeństwie, wrócił do Trypola i zabierałszy przy sobie pozosta-
wione przez niebezpiecznika, odholowano je do Kijowa.

Do Kijowa pomaszerował bolszewicki przyspawany czołg. Wia-
domo o przegranej bolszewickiej niebezpiecznik na przawy brzo-
zy. 2. niebezpiecznik został odholowany na 200 jardów.

Wojna organizacyjna oddziału kijowskiego. — 22 maja przysłał
do Kijowa dowódca Polaków pismo na temat załatwienia „22”
tytułu oraz dowodów Nr. 1, 2, 3.

Mając dowodów przysłał do Kijowa w celu przysięgi 10-
tych kijowskich, które miały stanowić jedynie ekspedycję Polaków
północną. Dowódca nowej Polaków został wyznaczony porucznik
porucznik. Oddział łodzi motorowych przysłał do niego pod-
porucznik Karol Tabor.

W porcie Kijowskim rozpoczęło się przygotowanie planu w war-
ciach portowych remontowania statków i motorów. Porucznik
motorowy dążył bowiem do zorganizowania silnego oddziału poja-
wego na Dnieprze.

BOJ POD KIJOWEM

W ostatnich dniach maja 1918 grupa sowiecka rozpoczęła
kontrofensywę na kierunku 1-ego armii polskiej. Celem jej zajętych
statków było nie pozostawienie kijowskim przeciwnikom w obszarze
Północna — Moskwa — Kijów.

Kijowski oddział Polaków pisał, że miał rozkaz zająć
wzrost 22 maja o 4 godzinie nadzwyczajnej oddział na wysokości
Północna.

26 wieczorem „Pancerny I” z motorówkami wyruszył w górę rzeki Desny.

Następnego dnia o świcie statek i motorówki, zamaskowane zielenią i upodobnione do wysepek — trzymając się zarośniętego wikliną wschodniego brzegu rzeki, zbliżały się do nieprzyjacielskich stanowisk w Puchówce.

Walka już tam wrzała. Znaczne siły nieprzyjaciela zdążyły już opanować część nadbrzeżną wsi, zaatakowawszy 1-y pułk podhalański.

Oddział bojowy flotyli niepostrzeżenie zbliżył się na odległość 500 — 600 metrów do stanowisk nieprzyjacielskich, skupiając na niedużym odcinku nadbrzeżnym ogień z dwóch dział 3 calowych, 2 działek 37 mm oraz 7 karabinów maszynowych. Rosjanie odpowiedzieli chaotycznym ogniem karabinów maszynowych i ręcznych. „Pancerny I” wstrzeliwuje się coraz lepiej. Szrapnele rwą się tuż nad samymi okopami. Co chwila jakaś chalupa staje w płomieniach. Po godzinnej walce cała wieś już objęta jest morzem ognia. Karabiny nieprzyjacielskie ucichły na nadbrzeżnym odcinku, tylko w głębi wsi jeszcze nadal warczą. Motorówki posuwają się dalej w górę rzeki, mając zamiar zaatakować wieś od wschodu. Naraz, za zakrętem rzeki ukazuje się szereg dużych łodzi, załadowanych wojskiem, które płyną od wsi ku przeciwnemu brzegowi. Obiedwie motorówki, otworzywszy gwałtowny ogień z karabinów maszynowych i armatek, ruszają całą mocą ku przeprawie. Na łodziach nieprzyjacielskich powstaje panika. Czerwonoarmiejcy wyskakują z łodzi, rzucając się w pław ku przeciwnemu brzegowi. Kilka łodzi, wraz z załogą, poszło na dno, reszta zawróciła z powrotem do wsi.

Zaraz po tym boju flotyła polska musiała wrócić do Kijowa, gdyż na „Pancernym I” zepsuło się działo, na „motorówce bojowej Nr. I” zostało zniszczone działko przez wybuch pocisku w lufie, zaś na „motorówce bojowej Nr. II” — uszkodzony motor.

O tej akcji pułkownik Rybak pisze w meldunku sytuacyjnym co następuje:

„O godzinie 8-ej min. 15 nieprzyjaciół rozpoczął natarcie na odcinek Zazimie, które załamało się pod ogniem artylerji, piechoty i flotyli własnej. Głębokie do trzech linii tyraljery nieprzyjacielskie zostały zatrzymane i okopały się w odległości 400—500 kroków przed naszym frontem. O godzinie 14, korzystając z wycofania się własnego statku, który osłaniał bardzo skutecznie naszą flankę od Desny, nieprzyjaciół skoncentrował znaczniejsze siły pod Puchówką i wznowił ataki na całym odcinku,

uderzając ze szczególną furją na nasze lewe skrzydło. Już kilka ataków odparto, walka wre (godzina 20 m. 20), bardzo pożądanem jest wysłanie statku własnego pod Puchówkę dla osłony wzmocnienia flanki. Gdyby zaś ten wymagał dłuższego remontu, a innego wysłać nie można, to przynajmniej konieczny jest przydział łodzi motorowych, uzbrojonych w karabiny maszynowe.

Ponieważ flotylla nasza po bardzo skutecznem działaniu z powodu pilnego remontu i braku amunicji wyjechała do Kijowa, bolszewicy zdolali usadowić się ponownie w Puchówce. Konieczny jest przydział przynajmniej jednej łodzi motorowej z karabinami maszynowymi na Desnę do dyspozycji dowództwa 1-go pułku strzelców podhalańskich“.

Jednak flotylla kijowska z powodu remontu działać dalej pod Puchówką nie mogła.

PRZERWANIE SIĘ SOWIECKIEJ FLOTYLLI POD ŁOJOWEM.

9-a dywizja piechoty jeszcze w dniu 18 maja przychwyciła radjotelegram sowiecki, z którego się dowiedziała, że flotylla nieprzyjacielska, zamknięta na rzece Soż, ma rozkaz przerwać się na Dniepr. Wobec tak groźnej sytuacji łodzie motorowe flotylli pińskiej: „motorówka pancerna“ i „motorówka bojowa Nr. III“, dzień i noc czuwają przy ujściu Soży.

Zaczynając od 21 maja prawie co dzień flotylla nieprzyjacielska zbliża się do stanowisk polskich w Łojowie i ostrzeliwuje ujście Soży oraz miasteczko, lecz za każdym razem zostaje odparta ogniem 9-ej baterji 9-go pułku artylerji ciężkiej.

2 czerwca o godzinie 1 minut 30 wypływa z Soży 6 pancernych statków sowieckich, które, otworzywszy huraganowy ogień artyleryjski na zachodni brzeg i miasteczko, przedzierają się, pomimo silnego ognia polskiej ciężkiej baterji, na Dniepr, i skierowują się w dół rzeki.

Pod osłoną ognia artyleryjskiego ze statków, piechota nieprzyjacielska przeprawia się barkami na zachodni brzeg i uderza na Łojów. Atak zostaje odparty przez polską piechotę oraz łodzie motorowe. 9-a baterja 9-go pułku artylerji ciężkiej trafia przechodzący pod mostem statek pancerny „Mietkij“, zatapiając go. („Mietkij“, był uzbrojony w 4 działa 3 calowe i 4 karabiny maszynowe). Reszta jednak statków sowieckich przeszła szczęśliwie pod mostem i udała się w dół rzeki. Łódź motorowa, pod dowództwem porucznika Rejmana, poszła za flotyllą nieprzyjacielską i nad ranem przywiozła wiadomość, że jeden ze statków sowieckich, uszkodzony przez artylerję polską, ukrył się za wyspą

o jakie 2 kilometry odległą od Łojowa. Baterje polskie ostrzelały miejsce wskazane przez porucznika Rejmana. Na drugi dzień łodzie motorowe udały się na zwiady wzdół rzeki i znalazły jedynie pływające szczątki statku na rzece.

BÓJ POD STRACHOLESIEM — OKUNINOWEM.

W pierwszych dniach czerwca do sztabu 3-ej armji polskiej zaczynają napływać coraz bardziej alarmujące meldunki o działaniach nieprzyjaciela na północ od Kijowa: o budowie mostu pontonowego przez Dniepr między Czerninem a Tolkunowem, o przeprawie wojsk sowieckich i zaatakowaniu 17-go pułku ułanów w rejonie Stracholesia już na zachodnim brzegu Dniepru. Przeprawę wojsk sowieckich osłaniać miała artylerja ciężka oraz 4 statki pancerne.

Przeciwnatarcie polskiej 7-ej brygady jazdy powodzenia nie miało. Nieprzyjaciel zajmuje Rotycze i Stracholesie.

Generał Rydz-Śmigły niezwłocznie posyła posiłki oraz poleca flotylli udać się pod Stracholesie, w celu współdziałania z piechotą. Flotylla jednak w tym czasie znajdowała się pod Witaczowem, odległym o 150 kilometrów od Stracholesia.

Dnia 4 czerwca o godzinie 2 flotylla wraca z Witaczowa i po krótkim postoju w Kijowie, w celu uzupełnienia zapasów drzewa, benzyny i amunicji rusza o świcie wgórę rzeki.

Było to już gorące lato. Wody na Dnieprze opadły i wszędzie wyłaniały się brzydkie żółte łysiny mielizn — groźnego wroga statków. Drugi groźny wróg czaił się wewnątrz flotylli, był nim fatalny stan kotła na statku i motorów na łodziach. Od walki pod Czarnobyłem oddział bojowy flotylli był w ciągłej akcji, wobec czego kotła nie można było oczyścić. Zaś motory, działające tak długo, zużyły się i wciążyć się psuły.

Mechanik „Pancernego I“, sierżant sztabowy Szprynger, wręcz oświadczył komendantowi statku, że „za kocioł nie ręczy“.

Smutne były horoskopy dla flotylli.

Nurt rzeki biegł tuż pod samym brzegiem wschodnim, który był cały w ręku przeciwnika. Oddział bojowy posuwał się ostrożnie, oczekując napadu z nieprzyjacielskiego wybrzeża.

Gdy oddział znalazł się na wysokości wsi Czernin, powitał go ogień karabinów maszynowych. „Pancerny I“ i motorówki natychmiast odpowiedziały, obsypując wiesć pociskami, które spowodowały w kilku miejscach pożary. Ogień nieprzyjacielski

wkrótce ustal, a flotylla, ostrzeliwując wieś, przeszła obok, kierując się dalej w górę rzeki.

Koło godziny 14 doszła do wysokości wsi Roticze. Po nawiązaniu łączności ze szwadronem 17-go pułku ułanów uzyskano wiadomość o sytuacji nieprzyjaciela. Okazało się, że pomiędzy wsią Okuninowem a Stracholesiem nieprzyjaciel naprawił most, który był jeszcze postawiony podczas wojny europejskiej, następnie jednak został spalony częściowo, przez cofające się wojska sowieckie. Obok niego ułożono drugi most — prowizoryczny na łodziach i pontonach. Poza tem przeprowadzono wojska na barkach, holowanych przez statki.

Przeprawa nieprzyjaciela odbywała się bardzo szybko. Na prawym brzegu Dniepru znajdowały się już dwie brygady piechoty sowieckiej (7-ej i 25-ej dywizyj) i bateria artylerji ciężkiej. Oddziały te zaskoczyły 7-ą brygadę kawalerji, broniącą prawego brzegu Dniepru, i zepchnęły ją na południe i północ. Piechota polska rozpoczęła przeciwnatarcie.

Po otrzymaniu tych wiadomości oddział bojowy flotylli pińskiej ruszył w górę rzeki. Koło godziny 16 dotarł do szeregu porośniętych łozą wysepek, znajdujących się w odległości 3—4 kilometrów od przepraw nieprzyjacielskich. Pomiędzy temi wysepkami „Pancerny I” i „motorówka bojowa Nr. 1”, zamaskowane zieloną, zajęły stanowisko, zaś „m. b. II”, wysunęła się bliżej przeprawy, na odległość 1½—2 kilometrów, w celu obserwacji nieprzyjaciela.

Most był widoczny jak na dłoni. Olbrzymia kolumna wojsk sowieckich, złożona z kawalerji, piechoty, artylerji, taborów ciągnęła po nim. Początek i koniec kolumny ginął we mgle.

„Pancerny I” otwiera szybki ogień serjami po 4 strzały, aby imitować baterję z działu rufowego, celując na środek mostu. Na moście natychmiast zakotłowało się — jedna część kolumny ruszyła gwałtownie naprzód, aż poczęły się chwiać prowizoryczne wiązania mostu, zaś druga — jęła cofać się ku brzegowi wschodniemu. W tym czasie na lądzie też wrzała walka, grzmiały działa i karabiny maszynowe i ręczne. Artylerja nieprzyjacielska, nie spodziewając się ataku od strony rzeki, skierowała ogień na zachodni brzeg Dniepru.

Pancerny I, widząc że most jest już opróżniony, skierował ogień na groblę przy brzegu wschodnim, szerząc tam popłoch i spustoszenie.

Nagle z za mostu wypłynęły 4 statki nieprzyjacielskie. Zauważywszy motorówkę bojową podporucznika Taubego, stojącą

wpobliżu. Flotylla sowiecka otworzyła gwałtowny ogień działowy za rzekę. Motorówka, ostrzeliwując z karabinu maszynowego i armatki cofnęła się, dołączając do flotylli kryjącej się wśród wysepek. Porucznik Hryniewicz skierował ogień na flotyllę nieprzyjacielską. Statki sowieckie, zajmując stanowisko za półwyspem w pobliżu mostu, ześrodkowały ogień wszystkich swych dział na stanowiska flotylli pińskiej. Ciężka artylerja sowiecka, stojąca na prawym brzegu Dniepru, przeniosła swój ogień także za rzekę. Pancerny I oraz motorówki wycofały się pod gradem pocisków na szerokie koryto rzeki i manewrując, prowadziły dalej walkę z nieprzyjacielską flotyllą. Wtem odezwały się działa ze wschodniego brzegu rzeki na tyłach flotylli, pociski podniosły kilka fontann. Położenie stało się bardzo groźne dla polskiej flotylli. Fontanny piachu i wody podnosiły się dokoła statku i motorówek.

Tymczasem zaszło słońce. Mielizn nie widząc pod lśniącą powłoką. Statek coraz częściej szoruje dnem o piasek. Wszyscy siebie zdają sprawę, że jeżeli osiadzie na mieliźnie to zostanie ostrzelany w parę minut. Na szczęście nieprzyjacielski ogień nieco słabnie. Zapada zupełny mrok. Łodzie motorowe płyną na przedzie, szukając głębokiego nurtu. „Pancerny I” idzie wślad za nimi. Noc już była, gdy flotylla wycofała się ze strefy ognia i, minąwszy ujście rzeki Teterew, zatrzymała się na nocleg.

W celu nawiązania łączności z oddziałami 7-ej brygady kawalerji została wysłana w górę rzeki „motorówka bojowa Nr. I”. O świcie podchorąży Jaroszewicz wrócił, przywoząc rozkaz natychmiastowego ataku na most. Gdy tylko statek odcumował się od brzegu, nagle z oparu mglistego poranku wyłoniły się groźne sylwetki kanonierek nieprzyjacielskich. „Pancerny I” przywitał je gwałtownym ogniem z dział. Jeszcze gwałtowniej odpowiedziało kilkanaście dział flotylli nieprzyjacielskiej. Statki nieprzyjacielskie nie starały się jednak zbliżyć do flotylli polskiej. „Pancerny I”, mając w tem miejscu wyjątkowo głębokie koryto rzeki, manewrował swobodnie.

Tymczasem rozluźniły się nity na dnie statku, woda zaczęła gwałtownie przenikać do zeny. „Pancerny I” jednak ustąpić nie chciał; dopiero na meldunek, że zostało jedynie 10 pocisków, porucznik Hryniewicz zdecydował się na odwrót. Statek, zupełnie nieścigany przez nieprzyjaciela, odszedł wdół rzeki. Ostrzeliwały go tylko, stojąc na miejscu, statki sowieckie z dalekonośnych dział.

Flotylla zatrzymała się przy ujściu rzeki Irpeń.

Koło godziny 17 zjawily się nagle 2 statki nieprzyjacielskie, otwierając ogień na wieś Demidowicze, (w pobliżu ujścia Irpenia), zajęta przez polskie oddziały. „Pancerny I” rzuca na kanonierki sowieckie ostatnie swe pociski, zmuszając je do odwrotu.

W tym ciężkim rozpaczliwym boju pod Stracholesiem załogi „Pancernego I” oraz motorówek zachowały się po bohatersku: starszy oficer pancernego, podporucznik Robert Oszek, bosman okrętowy, sierżant marynarki Pawłowski, kierownik maszyn, sierżant marynarki Alojzy Szpringer, celowniczy dział Nr. 1, kapral marynarki Franciszek Męczykowski, pierwszy sternik, kapral marynarki Zygmunt Lisiński, celowniczy dział Nr. 2, starszy marynarz Stolarczyk, artylerzysta marynarki Adam Ciapa oraz marynarze pokładowi: Antoni Sowiński i Antoni Wróblewski.

Z załogi motorówek: plutonowy marynarki Pacura, kaprale Michalski, Zegablewicz, Nicijewski, starszy marynarz Musiał, starszy marynarz Głodek i marynarz Wereszczyński.

ODWRÓT Z POD KIJOWA.

Dnia 6 czerwca wraca oddział flotylli pińskiej do Kijowa, gdzie zastaje sytuację na froncie poważnie na niekorzyść naszą zmienioną.

Nieprowadzenie na styku 3-ej i 6-ej armij polskich na południu, oraz przeprowadzenie się przez Dniepr sowieckiej grupy Golikowa na północy, groziły niebezpieczeństwem zupełnego okrążenia Kijowa.

Dnia 7 czerwca dowódca 3-ej armji wydaje rozkaz cofnięcia się na północy na linję rzeki Irpeń. Następnego dnia następuje likwidacja przyczółka mostowego Kijów i obrony na linii Dniepru z zachowaniem jednak Kijowa w rękach polskich. Mosty na Dnieprze mają być wysadzone 8 czerwca. 8 czerwca zapada zasadnicza decyzja Naczelnego Wodza w kwestji opuszczenia Kijowa i przejścia do walki ruchomej.

9 czerwca o świcie statki polskie, stojące przy przystani kijowskiej, zostają zaalarmowane wiadomością, że do zatoki dniewrowskiej, przy lewym brzegu rzeki naprzeciw Kijowa, weszły dwa statki sowieckie. Dla wyjaśnienia sytuacji przeprowadza się dowódca flotylli, porucznik Mohuczy, z jednym podoficerem na lewy brzeg rzeki, już zagrożony przez nieprzyjaciela. Okazało się, że statki sowieckie posiadają załogę cywilną, mając na każdym zaledwie kilku uzbrojonych marynarzy, oraz że wysłane zostały

one z Czernihowa jedynie w celu transportu wojska przez Dniepr pod Kijowem. Niezwłocznie wysłano oddział marynarzy polskich, celem zdobycia i obsadzenia tych statków, które — będąc pod parą, zostały niezwłocznie przeprowadzone na brzeg prawy.

Tegoż dnia „Pancerny I” wziął do niewoli nieprzyjacielski statek patrolowy przy ujściu Desny.

Rozkazem operacyjnym dowódcy 3-ej armji „flotylla dniewrowska”¹⁾ zostaje podporządkowana grupie pułkownika Rybaka, która zajmuje odcinek Dniepru od Kijowa do ujścia Irpenia i dalej rzeką Irpeniem do Demidowa. Zadaniem flotylli było osłonięcie od strony Dniepru grupy pułkownika Rybaka. Porucznik Mohuczy otrzymał rozkaz zniszczenia statków, po ukończeniu przeprawy grupy przez Irpeń, poczem przyłączenia się z załogą do cofającej się grupy.

W celu niedopuszczenia działań flotylli nieprzyjacielskiej na Kijów od północy i od Desny, dowódca flotylli zdecydował zabrane w Kijowie dwa statki nieprzyjacielskie zatopić w nurcie Dniepru powyżej wsi Kazarowice, zaś statek „Pancerny I” i motorówki — w ujściu Desny.

Po zatopieniu 2 statków sowieckich nadszedł patrol, wysłany dla łączności z baterją, która się znajdowała w Mieżygorju, z zawiadomieniem, że polskie wojska wycofały się już z Wyszogrodu, zaś od Irpenia i od strony Kijowa widać zbliżające się nieprzyjacielskie konne patrole.

Ostatniego swego zadania bojowego flotylla dniewrowska wykonać już nie mogła. Trzeba było się spieszyć ze zniszczeniem statku i motorówek, gdyż patrole od strony Kijowa świadczyły, że nieprzyjacielska flotylla wyszła już z Desny i przeprawiła kawalerję i piechotę między Kijowem a Wyszogrodem.

Ujrzano też w dali zbliżającą się od północy flotyllę nieprzyjacielską.

Z ciężkiem sercem zabrano się do niszczenia „Pancernego I” oraz motorówek. Zdjęto z nich bandery, karabiny maszynowe i armatki oraz zamki dział, następnie oblano benzyną „Pancernego I” i podpalono; w motorówkach wyrabano w dnach otwory. Załoga wdrapawszy się na wysoki brzeg Dniepru z bólem serca obserwowała swą ginącą flotyllę.

Czerwone jęzory ognia już z okien kajut buchają. Oto rozerwał się pocisk jeden, drugi, przestano już liczyć, gdyż całe serje

¹⁾ Tak bowiem zaczęto nazywać oficjalnie oddział bojowy flotylli pińskiej, przydzielony do 3-ej armji.

one z Czarnobyla jedynie w celu transportu wojska przez Dniepr pod Kijowem. Niezwłocznie wysłano oddział marynarski polski, który miał być w stanie natychmiast przetransportować na drugi brzeg.

Tego dnia „Pancerny I” wziął do niewoli nieprzyjacielski statek patrolowy grupy układowej Dnny.

Rozkazem operacyjnym dowódcy 3-iej armii „Lisowskiego” (zastępcę podpułkownika Krupę polkownika Rybaka, który zajmując oddział Dnny od Kijowa do ujścia Dniepru i dalej rzekę Dniepr do Dniepru, zabraniał flotylli było opanować od strony Dniepru grupy polkownika Rybaka. Polkownik Mołojew otrzymał rozkaz zaistnienia statków, w których znajdowały się grupy, przez które w tym czasie przemieszczano się z zaopatrzenia do oddziałów tej grupy.

W celu niebezpieczeństwa działań flotylli nieprzyjacielskiej na Kijów od południa i od strony, dowódca flotylli zadecydował o planie w Kijowie dwa statki nieprzyjacielskie statki w tym celu. Działania powzięły w Kijowie, zaś statek „Pancerny I” i mołodzie — w ujściu Dniepru.

Do zniszczenia 2 statków sowieckich nadawali patrol wysłany dla ich zniszczenia i patrol, który się znajdował w Mikołajowie z wiadomością, że polskie wojsko wycofało się już z Wyszogrodu. Zaś od lipca i od strony Kijowa widniała szansa się nieprzyjacielskie konne patrol.

Ostatecznego zwycięstwa nad flotyllą nieprzyjacielską wykonać już nie mogła. Trzeba było się zadowolić zaistnieniem statków i mołodzie, gdyż patrol od strony Kijowa kontynuował, że nieprzyjacielska flotylla wyszła już z Dnny i przemieszczała się w kierunku Kijowa z Wyszogrodem.

Uważano, że w tym kierunku nie od południa flotylla nie-
przyjacielska.

Z rozkazu szefa sztabu zabrano się do niebezpieczeństwa „Pancernego I” oraz mołodzie. Zdając z nich dowódcy, kucharzy, marynarów i strażników oraz wszelkie działy, następnie oddział „Pancerny I” i podpułkownik w mołodzie, wyszedł z nich sztab. Zabrało wziętą z sobą na wysoki brzeg Dniepru z polami, które opuszczano z sobą flotyllą.

Czerwone i żółte flagi już z ostatnim latem białe. Oto kon-
wielki statek, który przetrwał już kilka razy, gdy statek

3. Ten sam statek, który został uszkodzony, został już naprawiony i jest w stanie do 3-iej armii.

wybuchów rozrywały pierwszy statek bojowy Odrodzonej Polski. Motorówki powoli się zanurzały. Oto już tylko widać dach kajuty, a potem już tylko wielki krąg wody, który się zmniejszał, aż spokojna lustrzana tafla załśniła się znowu.

Odwróciła się bracia marynarska i ruszyła piechotą wślad za odchodzącą armją.

OBRONA CZARNOBYLA.

Grupa Golikowa, po sforsowaniu Dniepru pod Stracholesiem, uderzyła w dwóch kierunkach: na lewe skrzydło 3-ej armji polskiej, zagrażając oskrzydleniem Kijowa; i na prawe skrzydło „grupy poleskiej“, zagrażając Czarnobyłowi.

Niewielkie siły, znajdujące się w dyspozycji kapitana marynarki Olszewskiego, nie wystarczały dla obrony Czarnobyła. Przeto generał Sikorski rozkazuje dowódcy 2-ej brygady jazdy utworzyć kombinowaną grupę, mającą za zadanie obronę Czarnobyła; zaś dowódcy flotyli pińskiej — zorganizowanie obrony Prypeci, wobec możliwego ataku statków sowieckich.

W tym samym czasie, dowódca grupy poleskiej otrzymuje rozkaz dowódcy frontu wzięcia udziału w koncentrycznem natarciu 3-ej armji na oddziały sowieckie, znajdujące się na prawym brzegu Dniepru.

Dla współdziałania z oddziałami 3-ej armji generał Sikorski tworzy grupę rotmistrza Bereżeckiego, w skład której wchodzi też bateria nadbrzeżna flotyli pińskiej, pod dowództwem porucznika Nahorskiego.

Dowódca flotyli, nie mając w swem rozporządzeniu jednostek bojowych, nie może zorganizować obrony rzeki. Jedynie flotylla transportowa bierze gorący udział w nakazanej akcji, podwożąc wciąż oddziały piechoty i artylerji z Mozyrza do Czarnobyła.

Spadek wód Prypeci, spowodowany wielkimi upałami, ogromnie utrudnia ruch statków, przeto transporty przybywają do Czarnobyła z wielkiem opóźnieniem, wobec czego grupa czarnobyłska rozpoczyna działanie dopiero 7 czerwca rano, gdy w rękach nieprzyjaciela znajduje się już Weresznia Rudnia.

Niewielkie siły rotmistrza Bereżeckiego nie mogą oprzeć się przeważającym siłom nieprzyjaciela. Czarnobył został stracony.

Flotylla pińska, cofając się, zatapia 2 barki w nurcie Prypeci, celem zagrozenia drogi statkom nieprzyjacielskim. Oddziały polskie odchodzą wzdłuż Prypeci do Koszarówki.

Wypadek ten byłby pierwszym atakiem na Ochronę. Właściwie to, mimo to, nie należy się martwić. Oni już tylko widzą, jak łatwo można ich pokonać. Właściwie to, mimo to, nie należy się martwić. Oni już tylko widzą, jak łatwo można ich pokonać. Właściwie to, mimo to, nie należy się martwić. Oni już tylko widzą, jak łatwo można ich pokonać.

GRUPA CZARNOWYLA

Grupa Czarnowyla, po stoworzeniu Działu pod kierownictwem, uderzyła w dwóch kierunkach na lewo i prawo. W tym czasie, w kierunku Czarnowyla, uderzyła w dwóch kierunkach na lewo i prawo. W tym czasie, w kierunku Czarnowyla, uderzyła w dwóch kierunkach na lewo i prawo.

Niewielkie siły, znajdujące się w tym czasie, uderzyła w dwóch kierunkach na lewo i prawo. W tym czasie, w kierunku Czarnowyla, uderzyła w dwóch kierunkach na lewo i prawo. W tym czasie, w kierunku Czarnowyla, uderzyła w dwóch kierunkach na lewo i prawo.

W tym czasie, w kierunku Czarnowyla, uderzyła w dwóch kierunkach na lewo i prawo. W tym czasie, w kierunku Czarnowyla, uderzyła w dwóch kierunkach na lewo i prawo. W tym czasie, w kierunku Czarnowyla, uderzyła w dwóch kierunkach na lewo i prawo.

Do wydziału z oddziałami 3-iej armii, uderzyła w dwóch kierunkach na lewo i prawo. W tym czasie, w kierunku Czarnowyla, uderzyła w dwóch kierunkach na lewo i prawo. W tym czasie, w kierunku Czarnowyla, uderzyła w dwóch kierunkach na lewo i prawo.

Dowódca, który nie mógł w tym czasie, uderzyła w dwóch kierunkach na lewo i prawo. W tym czasie, w kierunku Czarnowyla, uderzyła w dwóch kierunkach na lewo i prawo. W tym czasie, w kierunku Czarnowyla, uderzyła w dwóch kierunkach na lewo i prawo.

Spadek oddziału, spowodowany widzieliśmy, uderzyła w dwóch kierunkach na lewo i prawo. W tym czasie, w kierunku Czarnowyla, uderzyła w dwóch kierunkach na lewo i prawo. W tym czasie, w kierunku Czarnowyla, uderzyła w dwóch kierunkach na lewo i prawo.

Niewielkie siły, znajdujące się w tym czasie, uderzyła w dwóch kierunkach na lewo i prawo. W tym czasie, w kierunku Czarnowyla, uderzyła w dwóch kierunkach na lewo i prawo. W tym czasie, w kierunku Czarnowyla, uderzyła w dwóch kierunkach na lewo i prawo.

Nieprzyjaciel opanowywa całkowicie ujście Prypeci, odcinając grupę motorówek w Łojowie, statki w Rzeczycy oraz oddział flotylli pińskiej w Kijowie.

W związku z nakazany przez Naczelne Dowództwo odwrotem z pod Kijowa, 9-a dywizja piechoty ma zadanie szachować sowiecką grupę Golikowa silnemi wypadami od Uszy aż po Teterew.

W związku z tem generał Sikorski zarządza ponowne działanie na Czarnobyl, powierzone grupie pułkownika Łuczyńskiego.

Jako linja etapowa dla grupy pułkownika Łuczyńskiego, oraz współdziałających z nią oddziałów generała Bałachowicza, wyznaczona jest droga wodna Prypeci.

Kilkanaście statków oddziału transportowego flotylli pińskiej zostaje użytych dla uruchomienia tej linji etapowej.

W tym czasie dowództwo grupy poleskiej przejmując radio-telegram sowiecki, z którego dowiaduje się o zamierzonej akcji flotylli nieprzyjacielskiej na Prypeć.

Dowództwo flotylli, nie posiadając jednostek bojowych, nie może należycie zabezpieczyć transportu. Statki więc posuwają się bardzo ostrożnie, prócz tego liczne mielizny hamują ruch, — przeto wojska, przeznaczone dla grupy pułkownika Łuczyńskiego, przychodzą ze znacznem opóźnieniem. Dopiero wieczorem dnia 12 czerwca przybywają do Koszarówki dwa bataljony 34-go pułku i 2-a bateria 9-go pułku artylerji polowej, oraz oddziały marszowe 64-go i 15-go pułków piechoty.

13 czerwca wieczorem pułkownik Łuczyński zdobywa Czarnobyl i osiąga linję rzeki Uszy. Jednak już 17 czerwca nieprzyjaciel odbiera ponownie Czarnobyl, skąd zaledwie zdążono ewakuować tabor rzeczny.

18 czerwca następuje ogólny odwrót z nad Dniepru. Statki i łodzie motorowe w Rzeczycy zniszczono i następnie zatopiono.

Jaką pomoc okazywały statki flotylli pińskiej w Rzeczycy, świadczy o tem podziękowanie komendantowi portu w Rzeczycy, porucznikowi marynarki Szystowskiemu, umieszczone w rozkazie pochwalnym dowódcy XVIII brygady piechoty:

„Wszystkim oddziałom szeregowym dotychczasowego składu XVIII brygady piechoty, a w szczególności (między innymi) porucznikowi marynarki Szystowskiemu z flotylli pińskiej dziękuję w imieniu służby narodowej za ich pełne a nad wyraz skuteczne wysiłki dni ubiegłych, za ich wytrwałość i poświęcenie celem utrzymania linji Dniepru i przyczółka mostowego, który opuszczam na wyższy rozkaz i dla wyższych celów”.

(—) SPRINGWALD pułkownik,
dowódca brygady.

Następuje dla flotyli pińskiej nowy bardzo ciężki okres.

Flotylla pińska, pozbawiona oddziału bojowego, zajęta jest obecnie całkowicie ewakuacją własnego taboru i służbą transportową „grupy poleskiej”. Jednocześnie z odwrotem przeprowadzany jest remont i uzbrojenie 2 statków, przeznaczonych dla działań bojowych.

Tymczasem flotylla sowiecka, korzystając, że niema flotyli bojowej polskiej, działa śmiało i energicznie. Dnia 22 czerwca 3 statki sowieckie, współdziałając z akcją własnych oddziałów lądowych na linii rzeki Sławecznej, wychodzą na tyły 34-go pułku pod Cieszkowem, i wysadziwszy desant, otwierają silny ogień na stanowiska polskie. Zaatakowany z dwóch stron, pułkownik Łuczynski wycofuje się z linii rzeki Sławecznej do Demidowicz. Tegoż dnia na północnym brzegu Prypeci desant flotyli nieprzyjacielskiej spycha oddziały 15-go pułku piechoty z Łomacz do Tulgowicz.

Energiczne działanie flotyli nieprzyjacielskiej zmusza flotyllę pińską szybko ewakuować tabor rzeczny z zagrożonej Narowli. 3 statki, które były wyciągnięte na brzeg dla remontu kadłuba, trzeba było zostawić nieprzyjacielowi.

W tym smutnym okresie przychodzi wiadomość, która ucieszyła serca wszystkich marynarzy flotyli pińskiej. Jeden ze statków nieprzyjacielskich, wylawiając sowieckie miny, postawione w ujściu Prypeci, natknął się na jedną z nich i wyleciał w powietrze.

Koło 20 czerwca przybywa do Mozyrza załoga oddziału kijowskiego flotyli pińskiej.

Podczas walk o Mozyrz flotylla pińska ewakuuje cały tabor do Bałazewicz. W Mozyrzu zostaje statek sztabowy „General Sikorski”, pod dowództwem porucznika Aleksandra Mohuczego. (W statku tym zamieszkał generał Sikorski z ścisłym sztabem) — oraz 2 uzbrojone motorówki, pod dowództwem podporucznika Karola Taube — dla celów zwiadowczych.

27 czerwca 6 statków pancernych sowieckich, wysadziwszy desant na tyły oddziału 15-go pułku piechoty we wsi Hradu, otworzyły ogień. Oddziały polskie cofają się do Szarejek. Statki podchodzą do Mozyrza, ostrzelane jednak ogniem polskiej artylerji, wycofuja się w dół rzeki.

28 czerwca grupa poleska wycofuje się na linii rzeki Ippy. 30 czerwca nadchodzi rozkaz generała Szeptyckiego dalszego

cofnięcia się na linię Ptyczy oraz zapowiedź odejścia 3-ej armji nad Horyń, do obszaru Sarn, co spowodować miało rozciągnięcie frontu grupy poleskiej ze wschodu na zachód wzdłuż Prypeci.

Opuszczenie przez oddziały polskie południowego brzegu Prypeci ogromnie utrudniło położenie taborów flotylli pińskiej. Można się było spodziewać w każdej chwili mapadu ze strony nieprzyjacielskiego brzegu.

Tabor rzeczny przedstawiał bardzo cenną zdobycz, o którą pokusić się było warto. Statki ciągnęły za sobą kilka berlinek, napełnionych maszynami i narzędziami z ewakuowanych warsztatów Narowli, fabryk dykty, kilku tartaków, wreszcie kilka berlinek dykty, które przedstawiały wielką wartość, ekskawator i kilka drag.

Chęć ratowania tego ogromnego majątku dodawała energii załodze, jako też i pracownikom cywilnym flotylli pińskiej.

Pracowano pod kierunkiem zastępcy dowódcy flotylli pińskiej, kapitana marynarki Bohdana Jarocińskiego, dzień i noc, aby tylko zdążyć na czas ewakuować dobytek z zagrożonej przez nieprzyjaciela miejscowości. A że nie było to rzeczą łatwą, przeto ostatnie transporty cofały się pod bezpośrednim naciskiem Rosjan.

Tymczasem upał doskwierał coraz bardziej. Z dnia na dzień Prypeć stawała się coraz płytszą. Coraz więcej mielizn powstawało na drodze posuwającego się taboru. Przeto posuwał się on coraz wolniej, rozciągając się po rzece na przestrzeni kilkunastu kilometrów.

Do 1 lipca „grupa poleska“ osiąga linię rzeki Ptyczy. W tym dniu flotylla sowiecka, w składzie 2 statków, dokonywa głębokiego wypadu na Nowosiółki, gdzie 2-a kompanja IX bataljonu saperów budowała most. Statki wysadziły desant i rozpoczęły bombardowanie wsi, zaś piechota zaatakowała saperów. Na pomoc napadniętym przybyła jedna motorówka oraz oddziały polskiej piechoty. Nadchodzące posiłki statki nieprzyjacielskie ogniem działowym zmusiły jednak do odwrotu, poczem odeszły wdół rzeki.

Zarządzona przez dowódcę „grupy poleskiej“ akcja kilku baterij celem zniszczenia flotylli nieprzyjacielskiej nie miała powodzenia.

W pierwszych dniach lipca na stanowisku dowódcy flotylli pińskiej zachodzi zmiana: zostaje nim — pułkownik sztabu generalnego Jerzy Wolkowicki.

W tym samym czasie wykończono nowy statek pancerny, przerobiony ze statku „Usierdnyj“ Nowy ten statek był uzbrojony w dwa połowe działa 3 calowe oraz 4 karabiny maszynowe.

coś się nie chce. Prawdopodobnie chodzi o to, że
niektórzy z nich nie chcą być w tej grupie, bo
nie chcą być w tej grupie, bo nie chcą być w tej grupie.

Opowiadając o tym, jak to się stało, że
niektórzy z nich nie chcą być w tej grupie, bo
nie chcą być w tej grupie, bo nie chcą być w tej grupie.

W tym czasie, kiedy to się stało, że
niektórzy z nich nie chcą być w tej grupie, bo
nie chcą być w tej grupie, bo nie chcą być w tej grupie.

W tym czasie, kiedy to się stało, że
niektórzy z nich nie chcą być w tej grupie, bo
nie chcą być w tej grupie, bo nie chcą być w tej grupie.

W tym czasie, kiedy to się stało, że
niektórzy z nich nie chcą być w tej grupie, bo
nie chcą być w tej grupie, bo nie chcą być w tej grupie.

W tym czasie, kiedy to się stało, że
niektórzy z nich nie chcą być w tej grupie, bo
nie chcą być w tej grupie, bo nie chcą być w tej grupie.

W tym czasie, kiedy to się stało, że
niektórzy z nich nie chcą być w tej grupie, bo
nie chcą być w tej grupie, bo nie chcą być w tej grupie.

W tym czasie, kiedy to się stało, że
niektórzy z nich nie chcą być w tej grupie, bo
nie chcą być w tej grupie, bo nie chcą być w tej grupie.

W tym czasie, kiedy to się stało, że
niektórzy z nich nie chcą być w tej grupie, bo
nie chcą być w tej grupie, bo nie chcą być w tej grupie.

we. Wraz z 3 motorówkami tworzy on oddział bojowy, którego przeznaczeniem jest osłona odwrotu. Dowódcą oddziału bojowego został porucznik Hryniewiecki, który był jednocześnie kometantem statku; dowódcą motorówek— porucznik Rejman. Jednocześnie z utworzeniem nowego oddziału bojowego, dowódca flotylli zorganizował kompanję desantową, pod dowództwem porucznika marynarki Bohuszewicza.

W dniu 10 lipca oddział bojowy wyruszył do Petrykowa, celem współdziałania z I brygadą górską, cofającą się wzdłuż Prypeci.

WALKA Z MIELIZNAMI.

W początku lipca, kilkakrotne uderzenie przeważających sił sowieckich na północy, spowodowało ogólny odwrót całego frontu polskiego: od Dżwiny po rumuńską granicę.

Odwrót ten szczególnie dał się we znaki flotylli pińskiej.

Gorące bowiem promienie lipcowego słońca pochłaniały coraz więcej wody. Prypecć stała się katastrofalnie płytka. Celemu taborowi flotylli pińskiej zaczęła grozić zguba. Poczęły wylaniać się z wody grzbiety mielizn, tworząc wały piachu od jednego brzegu do drugiego.

Po zbadaniu Prypeci przez dowódcę flotylli, okazało się, że na odległości od Pererowa do Pińska należy przekopać 12 prze-miałów, łącznej długości 2.335 metrów; prócz tego pod wsią Kaczanowicze znajdowała się mielizna, mająca około 1.500 metrów, przez którą jeszcze miano nadzieję statki przeciagnąć.

Dowódca flotylli stanął wobec dwu możliwości: albo użycia wszelkich środków celem przedarcia się przez przeszkody, chociażby to nie miało cech wielkiego prawdopodobieństwa; albo też uzyskania od dowódcy grupy poleskiej zezwolenia zniszczenia całej flotylli, która przez kanał królewski i tak nie mogłaby przejść.

Pulkownik Wolkowicki wybiera pierwsze rozwiązanie, jako jedynie zgodne z honorem żołnierza i marynarza.

Flotylla rozpoczyna ciężką walkę z mieliznami.

W dniu 8 lipca wysła dowódcę drogę do kopania pierwszego kanału przez mieliznę, poniżej mostów Wolańskich. Druga droga poszła dalej w górę rzeki. Pracą techniczną drag kierował inżynier Bili. Pogłębiarki pracowały dzień i noc.

Oddział bojowy wraz z kompanją desantową cofają się razem z oddziałami lądowymi pierwszej linii bojowej, broniąc tabor flotylli przed atakami statków nieprzyjacielskich.

Ciężko, powoli posuwa się „Pancerny”, holując za sobą swą berlinkę z drzewem. Często, szczególnie na ostrych zakrętach, berlinka osiada na mieliźnie. „Pancerny” szarpie ją, wreszcie po ciężkiej pracy, połamawszy sobie kilka łopat od kół, ściąga swą karmicielkę.

Z takiej chwili często korzystały niewielkie, płytko siedzące statki sowieckie, które, kryjąc się za zakrętami rzeki, sunęły za taborem flotylli pińskiej, i z chwilą, gdy polski pancernik borykał się z mielizną — ostrzeliwały go ogniem działowym. Gdy zaś i polskie działa przemówiły — statki sowieckie odchodziły wdół rzeki i, ukrywając się w głębi lasów, rzuciły pociski naoslepe.

Tymczasem dowódca flotylli otrzymuje rozkaz przyspieszenia ewakuacji ze względu na położenie ogólne. Według tego rozkazu należało do dnia 16 lipca (godziny 24) minąć mosty Wolańskie, zaś linię okopów niemieckich — do dnia 19 godziny 18.

Do pierwszej mieliżny odwrót odbywał się w czasie nakazanym — sprawnie. Dopiero gdy trzeba było przeciągać szerokie berliny i statki przez wąski kanał, przekopany przez pogłębiarki — odwrót został zahamowany.

Przy następnej mieliżnie trzeba było zniszczyć większe i cięższe berlinki wreszcie po przejściu 8 mieliżni, ceną nadzwyczajnych wysiłków, flotylla osiągnęła dnia 18 lipca koło godziny 12 mosty Wolańskie, i przeszła pod nimi, kierując się ku wsi Berezcy. Wkrótce nadeszła flotylla sowiecka i nie dochodząc mostu, otworzyła silny ogień z dział na rzekę. W taborze powstało zamieszanie, wkrótce jednak opanowane przez kapitana marynarki Jarocińskiego.

„Pancerny” odpowiedział ze swych dział, zmuszając statki nieprzyjaciela do owrotu wdół rzeki. W tej samej chwili runął most kolejowy, wysadzony przez saperów, tworząc zapórę nie do przebycia dla statków sowieckich.

Od dnia 11 do 18 lipca flotylla przebyła ogółem 135 kilometrów. Na osiągnięcie Pińska, odległego jeszcze na 70 kilometrów pozostawało dwa dni czasu.

Aby umożliwić flotylli wycofanie się, dowódca „grupy poleskiej” nakazuje zatrzymać się na linii wsi Wołgińska i wstrzymuje cofanie się oddziałów lądowych na 20 godzin.

Jednakże to zarządzenie uratować flotylli już nie może. Kilka berlinek zostaje zniszczonych przy przejściu mieliżny pod Berezcami, wszystkie większe statki — na mieliźnie pod Kaczanowiczami, resztę zaś statków zatopiono już w Pińsku.

Załogę statków flotylli pińskiej (oficerów i marynarzy) odesłano do Modlina, gdzie ją wcielono do organizującej się flotylli wiślanej.

Gdy po porażce pod Warszawą armije sowieckie wycofały się na wschód i Polacy zajęli Pińsk zpowrotem, departament spraw morskich przystępuje znowu do organizacji flotylli pińskiej. W tym celu wysłano do Pińska pogotowie techniczne, pod kierunkiem pułkownika Maleckiego, w celu podniesienia zatopionych statków. Prócz tego zostaje wysłany oddział łodzi motorowych pod dowództwem porucznika marynarki Aleksandra Mohuczego. Oddział ten jednak, z powodu szybkiego odwrotu wojsk sowieckich, udziału w walkach nie brał.

TRADYCJA I PRZYSZŁOŚĆ „FLOTYLLI PIŃSKIEJ“.

Tragicznie się zakończyła pierwsza karta dziejów walk marynarki wojennej odrodzonej Polski na dalekich wodach kresowych. Tragizm ten jest jednak tylko pozorny — obejmuje jedynie stronę materialną, przeto nikogo zrażać nie powinien. Przeciwnie, z dziejów tych winniśmy czerpać otuchę. Bowiem młoda marynarka polska przejawiała w ciężkich walkach na Prypeci i Dnieprze, niepospolitą tężyznę, zdobywając sobie prawo do życia w odrodzonej Ojczyźnie, a miejsce w sercu każdego Polaka.

W tych dziejach zasługują na podkreślenie szczególnie dwa momenty, w których się przejawiała tężyzna i zaciętość marynarza polskiego.

Pierwszy — to *bój pod Czarnobylem*. Chwile pełne prawdziwego bohaterstwa: jeden statek polski i motorówka pancerna przeciwko sześciu statkom nieprzyjaciela — motorówki bojowe trudno brać w rachubę, gdyż w tym boju miały znaczenie jedynie moralne: na odległość 5 kilometrów brać udziału w walce nie mogły. Pomimo tak nierównej walki, polska marynarka zadaje klęskę nieprzyjacielowi. O stanie moralnym flotylli sowieckiej w tym boju może świadczyć radjodepesza dowódcy tejże flotylli, wysłana do dowódcy 2-go dywizjonu statków pancernych, działających na południe od Kijowa. Depeszę przyłapał sztab dowództwa frontu litewsko-białoruskiego. Oto jej treść:

„Komflot”. Rozkazuje wam natychmiast wszystkimi statkami waszej grupy odejść do ujścia rzeki Prypeci i Berezyny. Nasze statki prowadzą walkę ze statkami przeciwnika. Podczas przemarszu bądźcie przygotowani na wypadek spotkania z nieprzyjacielskimi statkami“.

Wszystko to, co było przed nami, było już przeszłością. W tym momencie, gdyśmy się zbliżyli do celu, było już tylko jedno, co nas interesowało: czy będziemy mogli osiągnąć nasz cel.

Gdy po godzinie pod Wierzbicą, gdzieśmy się zatrzymali, aby odpocząć, okazało się, że nasz plan jest niemożliwy do wykonania. Wierzbica była zbyt daleko od celu, a droga była zbyt wąska, abyśmy mogli przejechać. Zostaliśmy więc zmuszeni do zmiany planu. W tym celu wysłaliśmy do Wierzbicy posłańca, który miał przekazać wiadomość o naszej sytuacji. Po godzinie powrócił, mówiąc, że Wierzbica była już zajęta przez wroga. Zostaliśmy więc zmuszeni do zmiany planu. W tym celu wysłaliśmy do Wierzbicy posłańca, który miał przekazać wiadomość o naszej sytuacji.

PRZEDZIAŁ I PRZYSTĘPIE DO WIERZBICY

Wszystko to, co było przed nami, było już przeszłością. W tym momencie, gdyśmy się zbliżyli do celu, było już tylko jedno, co nas interesowało: czy będziemy mogli osiągnąć nasz cel. Wierzbica była zbyt daleko od celu, a droga była zbyt wąska, abyśmy mogli przejechać. Zostaliśmy więc zmuszeni do zmiany planu. W tym celu wysłaliśmy do Wierzbicy posłańca, który miał przekazać wiadomość o naszej sytuacji. Po godzinie powrócił, mówiąc, że Wierzbica była już zajęta przez wroga. Zostaliśmy więc zmuszeni do zmiany planu. W tym celu wysłaliśmy do Wierzbicy posłańca, który miał przekazać wiadomość o naszej sytuacji.

Wierzbica była zbyt daleko od celu, a droga była zbyt wąska, abyśmy mogli przejechać. Zostaliśmy więc zmuszeni do zmiany planu. W tym celu wysłaliśmy do Wierzbicy posłańca, który miał przekazać wiadomość o naszej sytuacji. Po godzinie powrócił, mówiąc, że Wierzbica była już zajęta przez wroga. Zostaliśmy więc zmuszeni do zmiany planu. W tym celu wysłaliśmy do Wierzbicy posłańca, który miał przekazać wiadomość o naszej sytuacji.

Wierzbica była zbyt daleko od celu, a droga była zbyt wąska, abyśmy mogli przejechać. Zostaliśmy więc zmuszeni do zmiany planu. W tym celu wysłaliśmy do Wierzbicy posłańca, który miał przekazać wiadomość o naszej sytuacji. Po godzinie powrócił, mówiąc, że Wierzbica była już zajęta przez wroga. Zostaliśmy więc zmuszeni do zmiany planu. W tym celu wysłaliśmy do Wierzbicy posłańca, który miał przekazać wiadomość o naszej sytuacji.

Drugi moment, to zacięty bój flotylli pińskiej pod *Strachole-
siem*. Bój, w którym silna flotylla polska mogłaby odegrać rolę
decydującą, lecz jeden statek stawia, w ciągu kilku godzin, je-
dynie zacięty i rozpaczliwy opór, wreszcie zostaje zmuszony do
odejścia.

We wszystkich bojach na Dnieprze i Prypeci marynarz pol-
ski wykazał wysoką wartość moralną, która pozwoliła słabemu
oddziałowi flotylli pińskiej odnieść szereg zwycięstw nad znacz-
nie silniejszym nieprzyjacielem. To też dorobek bojowy flotylli
nie poszedł na marne. Wnet po wojnie flotylla szybko się rozwi-
nęła i obecnie stanowi bardzo poważną bojową jednostkę, dosko-
nale zorganizowaną przez obecnego dowódcę jej, komandora po-
rucznika Witolda Zajączkowskiego. W skład jej wchodzi 6 mo-
nitorów: „Warszawa“, „Horodyszcze“, „Toruń“, „Pińsk“, „Kra-
ków“, „Wilno“ oraz szereg motorówek opancerzonych, statków
pomocniczych, ślizgowców i hydroplanów.

ŚWIĘTO FLOTYLLI PIŃSKIEJ.

Rocznica zdobycia Horodyszcza została uznana jako święto
flotylli pińskiej, przeto dzień 3 lipca obchodzony jest przez ma-
rynarzy flotylli pińskiej bardzo uroczyście.

·DZIEJE FLOTYLLI WIŚLANEJ¹⁾.

POWSTANIE FLOTYLLI.

Jeszcze w 1918 roku, zaraz po rozbrojeniu wojsk okupacyjnych w Polsce i powołaniu do służby przez Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego sekcji marynarki wojennej — w Modlinie, obranym przez marynarkę, jako punkt zborny dla wszystkich oficerów i marynarzy państw zaborezych, powstaje mały oddział — „flotylla wiślana“ — składająca się z kilku motorówek, początkowo nawet nieuzbrojonych. Z czasem jednak oddział ten uzupełnia się małymi stateczkami: „Warta“, „Bug“, „Różycki“, „Bartosz Głowacki“ i „Neptun“, pozostawionymi przez wojska niemieckie.

Następnie przechodzą do flotylli wiślanej większe już statki inspekcji wodnej: „Wisła“ i „Wawel“, również jako spuścizna po okupantach.

Dowódcą flotylli zostaje porucznik marynarki Szmidt, który jednocześnie dowodzi statkiem „Wisła“. Na dowódcę statku „Wawel“ wyznacza departament spraw morskich porucznika marynarki Pieńkowskiego.

Wszystkie te statki były nieuzbrojone i za wyjątkiem „Wisły“, „Wawelu“, „Warty“ i „Bugu“ — bardzo małe.

Dopiero w sierpniu 1920 roku zostają uzbrojone w 2 karabiny maszynowe pierwszy statek „Bug“ i „motorówka Nr. 1“, które w dniu 7 sierpnia odchodzą do „flotylli pińskiej“ na Prypeć. Następnie w październiku uzbraja flotylla statek „Wisłę“ w 4 karabiny maszynowe Colta, „Wartę“ w 2 karabiny maszynowe Colta, oraz motorówki: „Nr. 2“ i „Nr. 4“ — w 1 karabin maszynowy Colta.

Projektowano następujące uzbrojenie, które ostatecznie nie zostało wykonane z braku funduszy i materiału: statek „Wa-

¹⁾ Opracował por. mar. Żukowski.

PAŃCIE FLORELLI WISZĄCIE!

POWSTANIE FLORELLI

1. Jakiś w 1918 roku, zaraz po niepodległości wojak odpuścił
szedł w Polac i powrócił do starych przys. Wacławowa Wacław
[Józef] Płanicki, który wstąpił do wojska, w Mielnie
obstąpił przez niepodległość, jako punkt skrajny dla wszystkich
obrony i niepodległości państwa, powstaje namy od-
bić. „Florelli wstąpił” — zbiórka się z kilku motorów
podzieliło namy niepodległości. Y czegoś podzielił oddział
wacławowa i mianem niepodległości „Wacław” [Józef] Płanicki,
[Józef] Płanicki i „Wacław”, niepodległości przez wojak
niepodległości.

Wacławowa powrócił do Florelli wstąpił, wstąpił do starych
niepodległości wstąpił „Wacław” i „Wacław”, zbiórka jako powstanie po
obronie państwa.

1. Jakiś Florelli wstąpił, powstanie wstąpił i zbiórka starych
niepodległości, wstąpił starych „Wacław” i „Wacław” starych „Wacław”
wstąpił wstąpił wstąpił, wstąpił wstąpił wstąpił, wstąpił
wstąpił wstąpił wstąpił, wstąpił wstąpił wstąpił, wstąpił

Wstąpił to starych były niepodległości i zbiórka starych „Wacław”
starych „Wacław” i „Wacław” — zbiórka starych „Wacław”

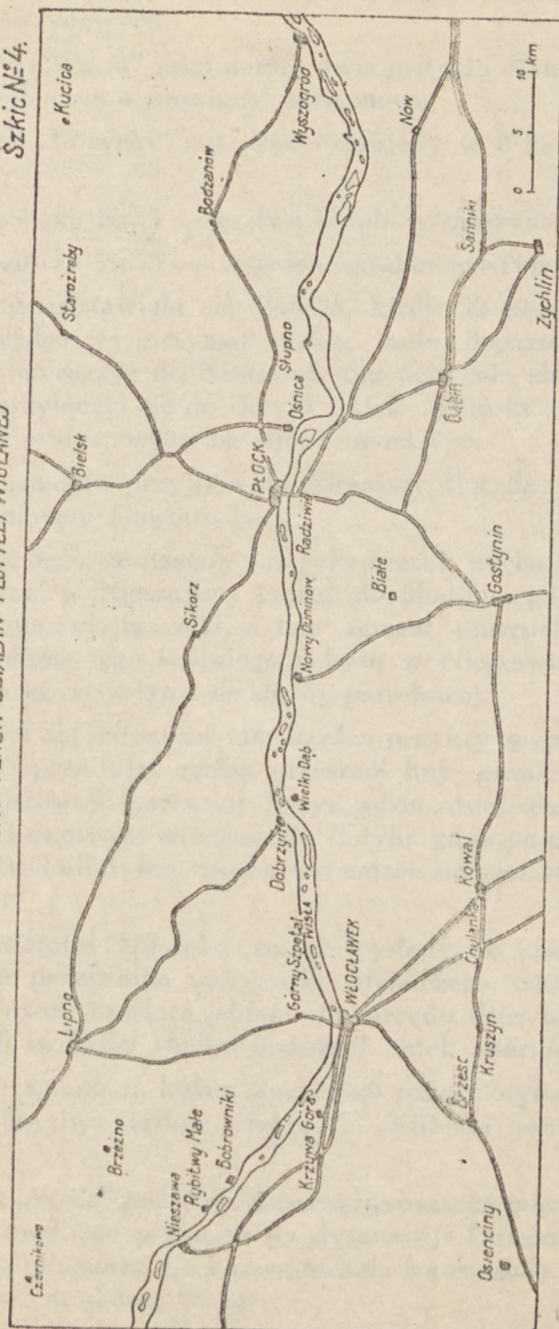
1. Jakiś w 1918 roku, zaraz po niepodległości wojak odpuścił
szedł w Polac i powrócił do starych przys. Wacławowa Wacław
[Józef] Płanicki, który wstąpił do wojska, w Mielnie
obstąpił przez niepodległość, jako punkt skrajny dla wszystkich
obrony i niepodległości państwa, powstaje namy od-
bić. „Florelli wstąpił” — zbiórka się z kilku motorów
podzieliło namy niepodległości. Y czegoś podzielił oddział
wacławowa i mianem niepodległości „Wacław” [Józef] Płanicki,
[Józef] Płanicki i „Wacław”, niepodległości przez wojak
niepodległości.

Wacławowa powrócił do Florelli wstąpił, wstąpił do starych
niepodległości wstąpił „Wacław” i „Wacław”, zbiórka jako powstanie po
obronie państwa.

„Opis” — zbiórka starych „Wacław”

OGÓLNY TEREN DZIAŁAŃ FLOTYLLI WIŚLANEJ

Szkic № 4.



wel" miał otrzymać jedną armatę 75 m/m na dziobie, zmontowaną na kołach, 47 m/m w wieży pancernej na rufie i 5 do 4 karabinów maszynowych.

Statek „Warta“ miał dostać dwie armatki 47 m/m w wieżach pancernych oraz 4 karabiny maszynowe.

Statek „Różycki“ miał być uzbrojony w 2 karabiny maszynowe.

Motorówka Nr. 3 — w dwa karabiny maszynowe.

Motorówka Nr. 5 — w jeden karabin maszynowy.

Tak przedstawiała się flotylla, kiedy 22 października 1919 roku dowódca jej otrzymał rozkaz szefa departamentu spraw morskich wyruszyć do Nieszawy, dla pełnienia służby. Już na miejscu przyłączył się do flotylli statek „Kiliński“, który do tego czasu był w dyspozycji bataljonu morskiego.

Od momentu przyścia do Nieszawy flotylla zaczęła podlegać Naczelnemu Dowództwu.

Wobec tego, że nastaly już przymrozki, trzeba było, po krótkim pobycie w Nieszawie, wracać do Modlina, gdyż zachodziła obawa zamarznięcia rzeki, a tem samem unieruchomienia statków. Podczas tego krótkiego pobytu w Nieszawie flotylla wiślana była użyta jedynie do służby patrolowej.

Zdarzył się natomiast tam bardzo przykry wypadek. Statek „Różycki“, patrolując rzekę, przeszedł linję graniczną, biegnącą przez miejscowość Czerwony Krzyż, gdzie został schwytany przez Niemców i nazawsze stracony dla flotylli, gdyż po pertraktacjach Niemcy zwolnili tylko załogę, natomiast samego statku już nie zwrócili.

W kwietniu 1920 roku został wysłany do Pińska, pod dowództwem porucznika marynarki Mohuczego, statek „Warta“; statek „Wawel“ czasowo oddano do zarządu dróg wodnych, a do dyspozycji twierdzy Modlin przeszedł statek „Bartosz Głowacki“.

W ten sposób w końcu lipca 1920 roku flotylla wiślana posiadała tylko dwa statki:: „Neptun“ i „Kiliński“ oraz kilka motorówek.

Statek „Wisła“ pod dowództwem porucznika marynarki Heljodora Laskowskiego przeszedł do dyspozycji Dowództwa Okręgu Generalnego Pomorza dla konwojowania transportów przez teryty plebiscytowe na dolnej Wiśle.

Tymczasem, w ciągu lata 1920 roku, wypadki na froncie wschodnim przybrały niepomysłny dla Polaków charakter. Pod naciskiem przeważających sił Rosji sowieckiej, Polacy musieli rozpocząć odwrót na całym froncie. W końcu lipca odwrót ten przybrał rozmiary katastrofy. Zdzięsiątkowane armje polskie spłynęły na linję rzeki Bugu i polskie Naczelne Dowództwo już brało pod uwagę możliwość działań wojennych w obszarze Wisły.

W dniu 27 lipca 1920 roku zostaje oddany wrogowi Pińsk. Ostatni punkt odwrotu flotylli pińskiej przechodzi do rąk nieprzyjaciela.

Po zatopieniu jednostek pływających i opuszczeniu Pińska, załoga flotylli pińskiej zostaje wycofana do Brześcia, skąd, po krótkim pobycie, przybywa do Modlina.

W tym czasie wychodzi rozkaz sztabu generalnego nakazujący szefowi departamentu spraw morskich, admiralowi Porębskiemu, współpracę z generałem Latinikiem, gubernatorem wojсковym miasta stołecznego Warszawy. Było to w związku z przewidywaną bitwą nad Wisłą — w bezpośredniej obronie stolicy.

Do czasu zatwierdzenia przez ministerstwo spraw wojskowych planu obrony rzecznej, generał Latinik wydaje zarządzenie uformowania flotylli wiślanej ze statków prywatnych, odpowiednio uzbrojonych, używając do tego celu, jako załogi, oficerów i marynarzy przybyłych z Pińska.

Wskutek tego zarządzenia departament spraw morskich wydaje rozkaz utworzenia z marynarzy, przybyłych z flotylli pińskiej kompanji, przygotowując ją do obsadzenia 4 statków pancernych, uzbrojonych każdy w 2 działa 105 m/m i 4 karabiny maszynowe, oraz statku „Kiliński“ (uzbrojenie 4 karabiny maszynowe) i 14 motorówek, uzbrojone w 1 karabin maszynowy lub 1 armatkę 37 m/m każda.

Dowódcą tej kompanji zostaje kapitan marynarki Jarociński, a młodszymi oficerami porucznik marynarki Nahorski, porucznik inżynier Siemaszko i porucznik inżynier Szule.

Poza tą kompanją pozostawiono do dyspozycji kapitana Jarocińskiego kilku motorzystów dla montowania motorów.

Kapitan Jarociński pozostał w Modlinie i według wskazówek departamentu morskiego miał przygotować flotyllę do akcji.

Jednocześnie departament spraw morskich powołuje komisję dla objęcia zarekwirowanych statków prywatnych, pod przewodnictwem pułkownika marynarki Sasinowskiego.

W tym czasie wyjechał z kraju, aby odwiedzić rodziców. W czasie jego nieobecności w domu, w którym mieszkał, wybuchła epidemia cholery. W tym czasie wyjechał z kraju, aby odwiedzić rodziców. W czasie jego nieobecności w domu, w którym mieszkał, wybuchła epidemia cholery.

W tym czasie wyjechał z kraju, aby odwiedzić rodziców. W czasie jego nieobecności w domu, w którym mieszkał, wybuchła epidemia cholery. W tym czasie wyjechał z kraju, aby odwiedzić rodziców.

W tym czasie wyjechał z kraju, aby odwiedzić rodziców. W czasie jego nieobecności w domu, w którym mieszkał, wybuchła epidemia cholery. W tym czasie wyjechał z kraju, aby odwiedzić rodziców.

W tym czasie wyjechał z kraju, aby odwiedzić rodziców. W czasie jego nieobecności w domu, w którym mieszkał, wybuchła epidemia cholery. W tym czasie wyjechał z kraju, aby odwiedzić rodziców.

W tym czasie wyjechał z kraju, aby odwiedzić rodziców. W czasie jego nieobecności w domu, w którym mieszkał, wybuchła epidemia cholery. W tym czasie wyjechał z kraju, aby odwiedzić rodziców.

W tym czasie wyjechał z kraju, aby odwiedzić rodziców. W czasie jego nieobecności w domu, w którym mieszkał, wybuchła epidemia cholery. W tym czasie wyjechał z kraju, aby odwiedzić rodziców.

W tym czasie wyjechał z kraju, aby odwiedzić rodziców. W czasie jego nieobecności w domu, w którym mieszkał, wybuchła epidemia cholery. W tym czasie wyjechał z kraju, aby odwiedzić rodziców.

W tym czasie wyjechał z kraju, aby odwiedzić rodziców. W czasie jego nieobecności w domu, w którym mieszkał, wybuchła epidemia cholery. W tym czasie wyjechał z kraju, aby odwiedzić rodziców.

Rekwizycja statków odbywała się w Warszawie w porcie czerniakowskim i na Wiśle, oraz w Modlinie, Wyszogrodzie, Płocku i Toruniu, a nawet w drodze z jednego portu do drugiego. Jadący po Wiśle statek wprost zatrzymywano na rzece, a komisja przystępowała do jego zakwalifikowania. O ile statek był niezdatnym do ustawienia na nim dział — odchodził dalej. Statki, zakwalifikowane, jako nadające się do uzbrojenia, otrzymywały patrol marynarską, z podoficerem na czele i po odholowaniu berlinek lub odstawieniu pasażerów na miejsce przeznaczenia, szły do Modlina, gdzie już oficjalnie zostawały przyjęte przez komisję.

W ten sposób zostały wybrane statki, które należało zarekwirować, — pozostawało tylko przyjąć je, uzbroić i obsadzić załogą.

Wobec tego departament spraw morskich mianuje z dniem 30 lipca 1920 roku, aż do czasu zatwierdzenia przez ministerstwo spraw wojskowych kapitana marynarki Jarocińskiego dowódcą flotyli wiślanej i przydziela do flotyli następujących oficerów:

porucznicy marynarki: Stanisław Hryniewiecki, Stanisław Nahorski, Stefan de Walden, Jan Sadowski, Aleksander Mohuczy, Edward Szystowski, Edward Rozenbaum, Heljodor Laskowski; inżynierowie: Śladkowski i Witold Szule; lekarz Fleury; podporucznicy marynarki: Stefan Jacynicz, Henryk Sulkowski, Karol Taube, Stefan Kwiatkowski, Artur Rejman, Bohuszewicz, Pieszkański, inżynier Wielogórski, Sipowicz; podchorążowie marynarki: Zdzisław Boczkowski, Daniel Jaroszewicz, Stanisław Kłodarski i Romuald Kossowski oraz urzędnik Brzozowski.

Sztab flotyli wiślanej ukonstytuował się następująco: dowódca flotyli — kapitan Bohdan Jarociński, dowódca bazy i dowódca kompanji sztabowej — porucznik Leśniewski, adjutant porucznik Rozenbaum, oficer prowiantowy — porucznik Laskowski, oficer kasowy — urzędnik XI kategorii Brzozowski.

Służba techniczna: szef służby — podpułkownik Czernicki inżynier - mechanik dywizjonów „A” i „B” — porucznik marynarki Wielogórski; inżynier - mechanik dywizjonu „C” — porucznik Witold Szule; porucznik Śladkowski i oficer do dyspozycji służby technicznej — inżynier porucznik Hilary Sipowicz.

Służba sanitarna: porucznik - lekarz Fleury, pomocnik — podchorąży lekarz Rousseau.

Flotylla wiślana została podzielona na trzy dywizjony:

I — „A” — składał się ze statków małych, uzbrojonych w karabiny maszynowe, — dowódcą tego dywizjonu został porucznik

Edward Szystowski, dowódcami statków: porucznicy Aleksander Mohuczy, Zygmunt Sadowski i Stefan Jacynicz.

II — „B“ — statki większe, parowe, uzbrojone w artylerię i karabiny maszynowe. Dowódcą tego dywizjonu został porucznik Stanisław Nahorski. Dowódcami statków: porucznicy Stefan de Walden, Stefan Kwiatkowski, Jan Sadowski. Oficerowie pokładowi: podporucznik Sulkowski, podchorążowie Jaroszewicz i Kłodawski.

III — „C“ — dowódcą dywizjonu podporucznik Karol Taube. Oficerowie dywizjonu: podporucznicy Artur Reyman, Drozdowski, Pieszkański i podchorąży Boczkowski.

Wszystkie trzy dywizjony były narazie w stadium organizacji i zbrojenia. Prócz tego w Gdańsku wykańczały się 4 monitory, przeznaczone w skład czwartego dywizjonu. Dowódcą tego dywizjonu został wyznaczony porucznik Jan Giedroyć.

Rozpoczyna się okres ostatecznego przyjęcia statków wybranych i rekwizycyj następnych, uzbrojenia ich i obsadzenia załogą.

Statki, będące w składzie flotyli wiślanej: „Neptun“, „Kiłński“, oraz czasowo przydzielony przez dowódcę twierdzy Modlin — statek „Bartosz Głowacki“, zostały uzbrojone prowizorycznie w karabiny maszynowe i już 1 sierpnia 1920 roku widzimy s/u (statek uzbrojony) „Bartosz Głowacki“, patrolujący, pod dowództwem podporucznika Kwiatkowskiego, z załogą 5 marynarzy, pomiędzy Wyszogrodem i Modlinem. Patrolowanie to zarządza dowódca twierdzy częściowo dla nawiązania łączności pomiędzy miejscowościami, położonemi nad rzeką, częściowo dla przewożenia rozkazów. Z zarekwirowanych statków objęto jako pierwszy statek „Wyspiański“.

2 sierpnia przychodzą do Modlina pierwsze, przeznaczone do dywizjonu „B“ większe statki: „Wawel“ i „Stefan Batory“, dla opancerzenia, uzbrojenia i obsadzenia załogą. Opancerzenia dokonały warsztaty mechaniczne portu wojennego w Modlinie.

W dniu tym komisja rekwizycji statków przyjmuje statki „Minister“ i „Sobieski“, które zostają skierowane do portu czeraniakowskiego w Warszawie, dla dokonania uzbrojenia i opancerzenia; oraz motorówki: „Lech“, „Gerhardt“, „Lulu“, „Szaroń“ i „Kujawiak“.

Wszystkie działa, ewakuowane z flotyli pińskiej, a zbędne dla flotyli wiślanej, departament spraw morskich rozkazuje oddać do dowództwa twierdzy Modlin, oraz poleca dowódcy flotyli szkolenie załóg przy działach i karabinach maszynowych.

by w razie potrzeby na froncie lądowym, użyć je do obsługi artylerji.

Roboty nad uzbrojeniem statków postępują szybko naprzód. Podając stan bojowy w dniu 4 sierpnia, dowódca flotylli wymienia 1 statek dywizjonu „B” — „Wawel”, dywizjonu „A” — dwa: „Kiliński” i „Neptun” oraz dywizjonu „C” — 6 motorówek już uzbrojonych i gotowych do akcji, z których dwie ostatnie pełniły już służbę w Zegrzu.

Flotylla wiślana zaczyna działać. Wobec tego, że nawigacja na rzece wogóle, a szczególnie na Wiśle — wymaga dobrze obeznanej z nurtem obsługi, natomiast wszyscy oficerowie przydzieleni byli oficerami morskimi, którzy źle się orjentowali na zdrażliwym nurcie rzeczonym — dowództwo flotylli, w myśl rozkazu departamentu spraw morskich, stara się zatrzymać na zarekwirowanych statkach dotychczasowych kapitanów i częściowo załogę, uzyskując w ten sposób tak potrzebnych specjalistów. Prawda, że niektórzy oficerowie mieli już praktykę rzeczną we flotylli pińskiej — jednakże rzeki Polesia z ich słabym prądem i zupełnie innym charakterem kompletnie nie są podobne do Wisły. Wisła, mając bardzo szybki prąd, może zmienić swoje koryto w ciągu jednej nocy. Zauważyć to może tylko bardzo doświadczony fachowiec.

A więc praktyka poleska mało się tu przydała. W ten sposób zatrzymano kapitanów na statkach: „Moniuszko”, „Wyspiański”, „Wawel”, „Stefan Batory”, „Minister” i innych

W międzyczasie zachodzi zmiana w numeracji dywizjonów, gdyż budujące się w Gdańsku monitory, były już na ukończeniu i wkrótce miały wejść w skład flotylli. Dywizjon ten zaliczono jako I, II (dawny „A”) — statki lekkie, III (dawny „B”) — pancerne i IV (dawny „C”) — motorówki.

Przygotowania do bitwy w obszarze Wisły. — Tymczasem sytuacja na froncie zaostrza się. Bitwa nad Bugiem dobiega końca, i — w myśl planu Naczelnego Wodza, armje polskie rozpoczynają przegrupowanie dla przyjęcia decydującej bitwy na linii Wisły. W związku z tem czynione są gorączkowe przygotowania dla obrony Warszawy. Szefem kierownictwa zostaje pułkownik Świrski, zaś admirał Porębski zostaje wyznaczony przez ministra spraw wojskowych dowódcą obrony rzecznej.

W myśl rozkazu Ministerstwa Spraw Wojskowych do dyspozycji gubernatora wojskowego Warszawy oddano z departamentu spraw morskich 15 oficerów marynarki.

Dowódca twierdzy Modlin zarządza ewakuację rodzin oficerskich z Modlina do Torunia, wyznaczając do tego celu statek „Wyspiański“, uzbrojony w 4 karabiny maszynowe.

Motorówki: „Nr. 8“ i „Gerhardt“ patrolują w rejonie Modlin — Płock.

W dniu 7 sierpnia wchodzi w skład flotylli nowy statek — „Moniuszko“, który, po prowizorycznem uzbrojeniu w 4 karabiny maszynowe, pełni służbę holownika, — oraz dwie motorówki: „Bocian“ i Haberbusz i Schiele“.

Dodatkowo do flotylli zostają przydzieleni: porucznik marynarki Jerzy Rychłowski, podporucznicy marynarki Tadeusz Koziński i Seweryn Bukowski, oraz podchorążowie Czesław Pukowski i Jan Fruziński.

W tym czasie minister spraw wojskowych zatwierdza rozkaz generała Latinika, zarządzający sformowanie flotylli wiślanej i oddanie jej do dyspozycji gubernatora wojśkowego Warszawy oraz zarządza się ewakuację t. zw. „strefy V-ej“, której granicą jest linja: od Rejowca — wzdłuż linji kolejowej do Dębina (miejscowości prócz Dębina wyłącznie), dalej — Wisłą przez Warszawę do zachodniej granicy powiatu Płock i granicą zachodnią powiatów Płock — Sierpc — Rypin do granicy pruskiej.

Dnia 9 sierpnia przybywa do flotylli po wykonaniu uzbrojenia statek pancerny „Minister“. Jednocześnie wykończono też statek pancerny „Sobieski“, który wychodząc z portu czerniakowskiego, uszkodził sobie podwodną część, wobec czego pozostał nadal w remoncie.

FLOTYLLA WISLANA W BITWIE WARSZAWSKIEJ.

Plan Naczelnego Wodza polskiego bitwy warszawskiej polegał na tem, że główne siły polskie (armje 5-a, 1-a i 2-a), pod dowództwem generała Hallera, miały w uporeczywej obronie zatrzymać główne siły sowieckie (armje 16-a, 3-a, 15-a i 4-a oraz III konny korpus) w obszarze Wisły, na przestrzeni od Dębina (wyłącznie) do pruskiej granicy; poczem t. zw. polska „grupa uderzeniowa“ (4-a i część 3-ej armji), w ukryciu przed wrogiem zebrana za rzeką Wieprzem, w obszarze Dęblin — Lublin, pod osobistem dowództwem Marszałka Józefa Piłsudskiego, miała nagle wypaść na południowe skrzydło i tyły związanych pod Warszawą głównych sił sowieckich, by przez kompletne zaskoczenie zadać im ostatnią klęskę.

W trakcie przegrupowania do decydującej bitwy, wypadki na froncie toczyły się nadal z niezwykłą szybkością.

W rejonie Płońsk — Modlin, na północ od Wisły, koncentruje się 5-a armja polska, generała Sikorskiego, mając zadanie za wszelką cenę wstrzymać wroga, by nie pozwolić mu obejść stolicy z północy. Pomimo to 15-a armja sowiecka przerywa w kilku miejscach wyznaczoną dla polskiej obrony linię rzeki Wkry, przeszkadzając koncentracji 5-ej armji, zaś 4-a armja sowiecka wraz z III konnym korpusem obchodzi 5-ą armję polską z północy, podążając nad dolną Wisłę. Bezpośrednio przedmościa Warszawy broni 1-a armja, pod dowództwem generała Latinika, którą atakują: część 3-ej sowieckiej armji od północnego wschodu, oraz 16-a armja sowiecka od wschodu i południo - wschodu. Najcięższe walki toczą się pod Radzyminem, częściowo też — pod Zegrzem i Osowem. Dalej na południe — od Karczewa po Dęblin — broni bezpośrednio przepraw przez Wisłę słaba 2-a armja polska, na którą wyszły nieznaczne tylko siły sowieckie: południowe skrzydło 16-ej armji sowieckiej oraz część grupy mozyrskiej, która, posuwając się bez przeszkód na zachód, dotarła aż do Maciejowie nad Wisłą.

Potyczka pod Górą Kalwarją. — 14 sierpnia wyrusza z portu warszawskiego statek opancerzony „Sobieski“, pod dowództwem porucznika Aleksandra Mohuczego, do Puław w celu dalszego remontu. Już jednak na wysokości Góry Kalwarji porucznik Mohuczy ujrzał, przepływające się łodziami na prawy brzeg rzeki, oddziały sowieckie. „Sobieski“ natychmiast otworzył silny ogień z dział i karabinów maszynowych, zmuszając nieprzyjaciela do odwrotu. Dalej jednak kontynuować swej podróży „Sobieski“ nie mógł, gdyż bardzo niski stan wody na Wiśle zmusił go do odejścia wdół Wisły — do Modlina.

BÓJ POD BOBROWNIKAMI.

Tymczasem na północy, pomiędzy granicą pruską, a rejonem koncentracji 5-ej armji, tworzy się luka, przez którą maszeruje 4-a armja sowiecka; armja ta wydziela 12-ą dywizję do działań na Pomorzu, przeciw tworzącej się tam grupie pułkownika Aleksandrowicza i wysyła naprzód — w obszar Płock — Nieszawa III korpus konny.

Podjazdy tego korpusu, podczas walk pod Warszawą i nad Wkrą, operowały już w obszarze Nieszawa—Włocławek—Płock,

na prawym brzegu Wisły, usiłując w kilku miejscach sforsować rzekę.

Stworzyło to warunki, umożliwiające wprowadzenie do boju flotyli wiślanej, której siły w międzyczasie wzrosły; bowiem została właśnie ukończona w Gdańsku budowa monitorów „Warszawa” i „Horodyszczę”.

Departament spraw morskich stara się te nowe i silne jednostki jak najprędzej wprowadzić do działań bojowych, dlatego wydaje rozkaz dowódcy monitorów natychmiast wyruszyć z Gdańska. Materjały pędne oraz amunicję miały monitory otrzymać w Toruniu. Wobec tego, dowódca flotyli w dniu 10 sierpnia wysłał do Torunia statek „Moniuszko”, w celu odholowania berlinki z amunicją, a w dniu 12 sierpnia — statek „Neptun”, który otrzymał zadanie dostarczyć monitorom naftę i jednocześnie, po drodze, zebrać i odholować wszelkie środki przewozowe, które się znajdowały na prawym brzegu Wisły, a mogły służyć nieprzyjacielowi do przeprawy przez rzekę.

W trakcie tego dowódca flotyli otrzymuje wiadomość, że monitory już są w Toruniu i oczekują nafty. Trzeba było przyspieszyć przybycie „Neptuna” do Torunia, to też dowódca wysyła do Płocka na imię podporucznika Pieszkańskiego depeszę, w której zarządza natychmiastowe wyjście do Torunia, nie zatrzymując się po drodze, gdyż monitory są bez materjałów pędnych.

W Toruniu, dokąd przybywa „Neptun” w dniu 15 sierpnia, porucznik Pieszkański monitorów nie zastaje; wobec czego obejmuje statek „Moniuszko” i oddając statek „Neptun” podporucznikowi Jacyniczowi, ładuje na statek „Moniuszko” materjały wybuchowe, konwojowane przez podchorążego Widawskiego, i biorąc na hol dwa promy, naładowane minami, wyrusza 14 sierpnia rano w górę rzeki.

„Neptun” zaś po przeładowaniu pocisków, miał dążyć wślad za statkiem „Moniuszko”.

Na prośbę porucznika Drozdowskiego, podporucznik Pieszkański wziął na statek jego siostrę aby odwiedzić ją do Modlina.

Idąc w górę rzeki, statek „Moniuszko” dopędził w okolicy Łachy Ciechocińskiej statek „Lubecki”, który szedł z dwiema berlinkami na holu w górę rzeki. Mniej więcej na wysokości Nieszawy „Moniuszko” wyprzedził „Lubeckiego” i poszedł dalej, pomimo ostrzeżenia dozorecy nurtu, który doniósł, że Rosjanie okopali się w Bobrownikach. Podchodząc do Rybitw Małych, zauważono grupę Rosjan, którzy krzyczeli, aby statek dobił do brzegu.

na pierwszy brzeg. Właściwie w takim miejscu nie wolno

zostawać. Właściwie to w tym miejscu nie wolno

zostawać. Właściwie to w tym miejscu nie wolno

zostawać. Właściwie to w tym miejscu nie wolno

zostawać. Właściwie to w tym miejscu nie wolno

zostawać. Właściwie to w tym miejscu nie wolno

zostawać. Właściwie to w tym miejscu nie wolno

zostawać. Właściwie to w tym miejscu nie wolno

Na to podporucznik Pieszkański odpowiedział salwą z 4 karabinów maszynowych. Kilku znajdujących się na brzegu wrogów zostało zabitych, reszta ratowała się ucieczką.

Bohaterska śmierć podporucznika Pieszkańskiego. — „Moniuszko” kontynuuje podróż dalej. Gdy przechodził koło ruin zamku w Bobrownikach został ostrzelany silnym ogniem karabinów maszynowych. Podporucznik Pieszkański przyjmuje bój, odpowiadając serjami ze swych karabinów maszynowych. Mury zamku jednak chroniły nieprzyjaciela od kuli, natomiast statek znajdował się na zupełnie otwartej rzece, która w tem miejscu nie przekraczała 400 metrów szerokości. Zaraz na początku boju został trafiony cywilny kapitan statku — Miszer, a będąc ranny w głowę i nogi — przechylił się, spadł z mostku do wody i utonął. Podporucznik Pieszkański ujął ster i sam prowadził statek dalej, kierując jednocześnie ogniem. Wkrótce zostaje ranny palacz cywilny i dwóch marynarzy. Przedziurawiony kulami statek, zaczął tonąć, wobec czego podporucznik Pieszkański skierował go ku lewemu brzegowi i osadził na mieliźnie, zarządzając wyładowanie pasażerów, karabinów maszynowych oraz amunicji na ląd.

Tu w dalszym ciągu, mając rannych marynarzy Aleksandra Jenczelewskiego pięciokrotnie i marynarza Wojciecha Pyszczyńskiego dwukrotnie, prowadził walkę aż do ostatniego naboju.

Wtedy porucznik Pieszkański rozkazał pozostałym marynarzom, aby natychmiast zawiadomili oddziały polskie, stojące w pobliżu o przeprowadzaniu nieprzyjaciela na lewy brzeg Wisły, sam zaś pozostał, by dopomóc, ukrytej za kadłubem statku, pannie Drozdowskiej wejść na urwisty brzeg. Podczas wchodzenia został ranny w obie nogi i nie mogąc zupełnie iść, poradził pannie Drozdowskiej, by się schroniła w krzakach, zostawiając go, gdyż Rosjanie zaczęli już przeprawiać się na łódkach do statku. Po kilku minutach byli już na lewym brzegu.

Widząc zbliżających się wrogów podporucznik Pieszkański jeszcze raz wystrzelił z karabinu, ale natychmiast został zabity strzałami, a następnie pokłóty bagnetami.

Niedaleko tego miejsca Rosjanie znaleźli też podchorążego Widawskiego, kryjącego się w pobliskim rowie. Nie mający broni podchorąży Widawski został wzięty do niewoli.

Statek „Moniuszko” tymczasem zatonął.

Ś. p. podporucznik Pieszkański został odznaczony krzyżem „virtuti militari” V klasy. Oprócz niego w walce tej wyróżnili się: plutonowy Lipiecki i marynarz Kalinowski, który wykazał niezwykłą odwagę. W ciągu całego pościgu Rosjan za statkiem, nie

kłaniając się kulom i celując spokojnie, marynarz Kalinowski położył trupem przeszło 15 wrogów. Kiedy z rozkazu podporucznika Pieszkańskiego wyszedł na ląd, strzelał nadal, stojąc zupełnie odkryty na brzegu, a potem dwa razy chodził na statek aby przynieść amunicję. Odszedł od podporucznika Pieszkańskiego tylko na kategoriyczny rozkaz ostatniego.

Walki „Neptuna“. — Tymczasem, idący za statkiem „Moniuszko“, holownik prywatny „Lubecki“ z dwoma berlinkami został opanowany przez Rosjan, jak również wpadła w ręce nieprzyjaciela, płynąca z prądem berlinka, naładowana amerykańskimi towarami.

Rosjanie poczęli już te transporty rabować, ale przeszkodził im podporucznik marynarki Jacynicz, który zaczął z lądu ostrzeliwać transporty z karabinów maszynowych, czem zmusił nieprzyjaciela do wycofania się na prawy brzeg rzeki. Stało się to w sposób następujący.

Ukończywszy przeładowywanie amunicji i nafty dla monitorów, statek „Neptun“, pod dowództwem podporucznika Jacynicza, wyszedł do Modlina, oczyszczając po drodze prawy brzeg rzeki ze środków przewozowych.

Ostatni transport łodzi był zabrany pod Szylnem i po odholowaniu oddany na posterunek w Czerwonym Krzyżu.

Zwrócono tam uwagę podporucznika Jacynicza, że na prawym brzegu zauważono jakichś podejrzaných ludzi, prawdopodobnie szpiegów. Po oddaniu łodzi, podporucznik Jacynicz wyruszył dalej. Mijając łacę Ciechocińską, zaobserwował na prawym brzegu jakiś patrol konny, lecz nie był pewien, czy to jest nieprzyjaciel. W Starzewie (4 kilometry od łacy Ciechocińskiej) posterunek z lądu zatrzymał statek „Neptun“, meldując, że około Bobrownik dwa statki z berlinkami wpadły w ręce Rosjan i że oddziały sowieckie są już pod Nieszawą, gdzie starają się przeprawić na lewy brzeg rzeki.

Nie chcąc wpaść w zasadzkę, a jednocześnie uważając, że zapobieżenie przeprawieniu się nieprzyjaciela na lewy brzeg Wisły jest zadaniem o wiele ważniejszym od ratowania małego holownika przez odwrót do Torunia,—podporucznik Jacynicz rozkazał zatrzymać się przy brzegu, zamaskować statek zielenią, zdjąć dwa karabiny maszynowe i okopać się na brzegu, spodziewając się lada chwila napadu. Mając 10 ludzi załogi, podzielił ich w ten sposób, że sierżanta i 5 marynarzy zostawił w okopach celem obrony statku, dając im na wszelki wypadek dwie petardy dla wysadzenia statku w krytycznej chwili; a sam z 4 ma-

rynarzami udał się do Nieszawy na zwiad, gdzie też dowiedział się o wypadku pod Bobrownikami, jak również o tem, że Rosjanie zdradzają chęć przerwania się na lewy brzeg na odcinku Włocławek — Nieszawa.

Lewy brzeg na wymienionym odcinku był broniony przez Polaków bardzo słabo. Gdzie nigdzie znajdowały się pesterunki, złożone z rekrutów, czujących się w osamotnieniu zbyt niepewnie. Stwierdzono też, że na odcinku Bobrowniki — Nieszawa nie było nawet karabinów maszynowych. W Nieszawie podporucznik Jacynicz zatrzymał jakiś wojskowy samochód ciężarowy, w którym jechał kapitan z piechoty. Meldując mu o sytuacji, prosił o udzielenie mu pomocy przy sprowadzaniu karabinów maszynowych Maxima z „Neptuna“, aby przeszkodzić Rosjanom przeprawić się na berlinkach, które wpadły w ich ręce wraz z holownikiem „Lubecki“.

Kapitan zgodził się pojechać, wobec czego podporucznik Jacynicz zabrał z „Neptuna“ 2 karabiny maszynowe i 4 marynarzy, zostawiając 5 marynarzy z sierżantem i dwoma karabinami maszynowymi w okopach przy statku, — i pojechał tam, gdzie stał „Lubecki“. Tu zajął pozycję naprzeciwko transportu na lewym brzegu Wisły.

Brzeg ten był bardzo niewygodny dla ustawienia karabinów maszynowych. Nie było żadnej zaslony, ani krzaka. Ażeby podejść bliżej do transportu i mieć jakieś przykrycie, trzeba było zejść z wysokiego brzegu do rowu. Zdołano tego dokonać dopiero po upływie godziny, gdyż kozacy celnym ogniem z karabinów ręcznych nie dawali możliwości ustawienia karabinów maszynowych.

W tym czasie podporucznik Jacynicz otrzymuje wiadomość, że Rosjanie są już na lewym brzegu, ale widocznie nie wiedzą nic o słabej sile polskiego oddziału, dlatego nie napadają ztyłu.

Gdy wreszcie karabiny maszynowe rozpoczęły ogień, Rosjanie poczęli uciekać na łodziach zpowrotem na prawy brzeg.

Ostrzeliwanie transportu trwało od godziny 13 do 16 popołudniu, a podporucznik Jacynicz na tyle uszkodził transport, że uniemożliwił wrogom masową przeprawę przez rzekę. O godzinie 16 Rosjanie otrzymali posiłki i odrazu ustawili naprzeciwko pozycji podporucznika Jacynicza kilka karabinów maszynowych, które dosłownie ściły wszelkie przykrycia, maskujące marynarzy.

W krótkim czasie został ranny w głowę marynarz, strzelający z karabinu maszynowego i pomimo tego, że krew zalewała mu

W tym celu należy się do historyi odwrócić, gdyż nie należy
tylko wyznaczyć podłoża, ale również i to, co historya
zobowiązuje się przetrwać, nie tylko być, ale i być
wielką historią.

W tym celu należy się do historyi odwrócić, gdyż nie należy
tylko wyznaczyć podłoża, ale również i to, co historya
zobowiązuje się przetrwać, nie tylko być, ale i być
wielką historią.

W tym celu należy się do historyi odwrócić, gdyż nie należy
tylko wyznaczyć podłoża, ale również i to, co historya
zobowiązuje się przetrwać, nie tylko być, ale i być
wielką historią.

W tym celu należy się do historyi odwrócić, gdyż nie należy
tylko wyznaczyć podłoża, ale również i to, co historya
zobowiązuje się przetrwać, nie tylko być, ale i być
wielką historią.

W tym celu należy się do historyi odwrócić, gdyż nie należy
tylko wyznaczyć podłoża, ale również i to, co historya
zobowiązuje się przetrwać, nie tylko być, ale i być
wielką historią.

W tym celu należy się do historyi odwrócić, gdyż nie należy
tylko wyznaczyć podłoża, ale również i to, co historya
zobowiązuje się przetrwać, nie tylko być, ale i być
wielką historią.

W tym celu należy się do historyi odwrócić, gdyż nie należy
tylko wyznaczyć podłoża, ale również i to, co historya
zobowiązuje się przetrwać, nie tylko być, ale i być
wielką historią.

oczy, strzelał w dalszym ciągu, potem ranił jednego żołnierza z piechoty, który został z marynarzami, pomagając przenosić amunicję. Kiedy marynarz, ranny po raz drugi w pierś, stracił przytomność, amunicja była już na wyczerpaniu. Tymczasem zawiadomiono, że posiłki nadchodzą. Wobec tego o godzinie 18, podporucznik Jacynicz odesłał rannych do szpitala w Nieszawie, a sam z trzema marynarzami udał się na statek. Wszystkie wiadomości, otrzymane przez podporucznika Jacynicza, mówiły, że Rosjanie już przepławiali się w kilku miejscach na lewy brzeg Wisły. Z powodu tego, że nurt rzeki przechodził o kilka metrów od prawego brzegu, a tem samem nie można było myśleć o wycofaniu się do Torunia, decyduje się porucznik wynieść karabiny maszynowe, amunicję i część rzeczy i zatopić statek, otwierając rury zasilające kocioł, gdyż obawiał się, że napadnięty zniemacka—nie zdąży tego dokonać, albo w ostatniej chwili będzie musiał zniszczyć statek petardą.

Po zatopieniu statku, w ciemności, udaje się z załogą do Torunia, gdzie dowódca odcinka rozkazuje mu objąć drugi statek.

Gdy nieprzyjaciela odparto, „Neptun“ został przez podporucznika Jacynicza w dniu 26 sierpnia podniesiony nieuszkodzonym i oddany do remontu.

UZUPEŁNIENIA I REORGANIZACJA FLOTYLLI.

Podczas tych wypadków koło Bobrownik, dowództwo flotylli w dalszym ciągu pracuje nad uzbrojeniem i opancerzeniem statków. Dowództwo twierdzy Modlin ciągle przesyła zapotrzebowania na transporty, których flotylla zasadniczo nie posiada.

W dniu 12 sierpnia dowództwo twierdzy otrzymuje wiadomość, że nieprzyjaciel odciał szosę do Płocka, do którego podąża oddział o sile 2 bataljonów piechoty i 4 szwadronów kawalerji z artylerją.

Wobec tego dowódca twierdzy zarządza natychmiast wysłanie statków pancernych dla uniemożliwienia nieprzyjacielowi przeprawy przez Wisłę.

Statki tego dnia były jeszcze w remoncie, wobec tego dowódca flotylli wysłał 6 motorówek, uzbrojonych w karabiny maszynowe i działka 37 mm.

Dopiero dnia 14 po południu statek pancerny „Wawel“ wychodzi do Płocka. Tam melduje się w grupie generała Osikow-

skiego i otrzymuje zadanie patrolowania rzeki i oczyszczenia prawego brzegu od środków przewozowych.

W dniu tym przychodzą też do Modlina dla uzbrojenia zarekwirowane statki „Andrzej Zamojski” i „Warneńczyk”. Ostatni zostaje wyznaczony do niesienia służby statku sztabowego.

Skład flotyli (według meldunku dowódcy flotyli do departamentu spraw morskich o stanie bojowym w dniu 14 sierpnia) przedstawia się następująco:

DYWIZJON II.

NAZWY STATKÓW	UZBROJENIE	GOTOWOŚĆ	MIEJSCE POSTOJU
„Wyspiański”	8 karab. maszyn.	Uzbiera się	Przy bazie
„Moniuszko”	4 karab. maszyn. i 1 arm. 37 mm.	—	Płock — Włocławek
„Neptun”	4 karab. maszyn.	Gotów	—
„Kiliński”	2 karab. maszyn.	—	przy bazie
„Bartosz Głowacki”	2 karab. maszyn.	—	—

Uwaga: Uzbiera się statek sztabowy „Warneńczyk”.

DYWIZJON III.

NAZWA STATKÓW	UZBROJENIE	GOTOWOŚĆ	MIEJSCE POSTOJU
„Wawel”	2 arm. kal. 80 mm. i 4 kar. maszyn.	Na froncie	W rejonie Płocka
„Stefan Batory”	2 arm. kal. 80 mm.	Gotów	Przy bazie
„Sobieski”	2 arm. włoskie 75 mm.	W remoncie	W Puławach ¹⁾
„Minister”	2 arm. włoskie 75 mm. i 4 kar. maszyn.	Gotów	Przy bazie

Uwaga: Uzbiera się „Andrzej Zamojski”.

DYWIZJON IV. — MOTORÓWKI.

NAZWA STATKÓW		UZBROJENIE	GOTOWOŚĆ	MIEJSCE POSTOJU
Nowa nazwa	Była nazwa			
1.	Z. 1	1 karab. maszyn.	W remoncie	Przy bazie
2.	„Lulu”	1 karab. maszyn.	Na froncie	Zegrze
3.	Nr. 3	2 karab. maszyn.	Remont	Zegrze
4.	Nr. 4	1 karab. maszyn.	Remont	Zegrze
5.	Nr. 5	1 karab. maszyn.	Gotowa	Przy bazie

¹⁾ W rzeczywistości „Sobieski” do Puław nie dopłynął i wrócił do Modlina.

W tym celu należy wykonać następujące czynności:
 1. Wybrać odpowiednie materiały i narzędzia.
 2. Przygotować powierzchnię do malowania.
 3. Nałożyć pierwszą warstwę farby.
 4. Po wyschnięciu pierwszej warstwy nałożyć drugą.
 5. Wykonać ostatnią warstwę farby.
 6. Wykonać prace czyszczące.

WYKAZ II

NAZWA STATION	WZROST	CIĘŻAR	WIEK
Wrocław	170 cm	70 kg	25 lat
Warszawa	175 cm	75 kg	26 lat
Katowice	172 cm	72 kg	24 lat
Łódź	173 cm	73 kg	25 lat
Bydgoszcz	171 cm	71 kg	24 lat
Gdańsk	174 cm	74 kg	26 lat
Wrocław	170 cm	70 kg	25 lat

Wszystkie dane są w przybliżeniu.

WYKAZ III

NAZWA STATION	WZROST	CIĘŻAR	WIEK
Wrocław	170 cm	70 kg	25 lat
Warszawa	175 cm	75 kg	26 lat
Katowice	172 cm	72 kg	24 lat
Łódź	173 cm	73 kg	25 lat
Bydgoszcz	171 cm	71 kg	24 lat
Gdańsk	174 cm	74 kg	26 lat
Wrocław	170 cm	70 kg	25 lat

Wszystkie dane są w przybliżeniu.

WYKAZ IV - WYKAZ I

NAZWA STATION	WZROST	CIĘŻAR	WIEK
Wrocław	170 cm	70 kg	25 lat
Warszawa	175 cm	75 kg	26 lat
Katowice	172 cm	72 kg	24 lat
Łódź	173 cm	73 kg	25 lat
Bydgoszcz	171 cm	71 kg	24 lat
Gdańsk	174 cm	74 kg	26 lat
Wrocław	170 cm	70 kg	25 lat

Wszystkie dane są w przybliżeniu.

NAZWA STATKÓW		UZBROJENIE	GOTOWOŚĆ	MIEJSCE POSTOJU
Nowa nazwa	Była nazwa			
6.	„Szaroń“	1 karab. maszyn.	Remont	Przy bazie
7.	Nr. 7	1 karab. maszyn.	Na froncie	Płock
8.	Nr. 8	1 karab. maszyn.	Na froncie	Płock
9.	„Narew“	1 karab. maszyn.	Na froncie	Płock
10.	„Bocian“	1 karab. maszyn.	Na froncie	Płock
11.	„Kujawiak“	2 karab. maszyn.	Gotowa	Płock
12.	Nr. 12	1 karab. maszyn.	Gotowa	Płock
13.	„Haberbusz i Schiele“	1 karab. maszyn. i 1 arm. górską	Remont	Płock
14.	„Lech“	1 karab. maszyn.	Gotowa	Płock
15.	„Gerhardt“	2 karab. maszyn.	Gotowa	Płock
16.	Nr. 51	1 karab. maszyn.	Gotowa	Płock

Oficerów 26, marynarzy 217.

przyczem obsada przedstawia się następująco:

Dywizjon I — monitorów — dowodzi porucznik marynarki Giedroyć.

Dywizjon II — statki uzbrojone — dowodzi porucznik marynarki Szystowski.

Dywizjon III — statki ciężkie — dowodzi porucznik marynarki Nahorski.

Dywizjon IV — motorówki — dowodzi podporucznik marynarki Taube.

Porucznik marynarki Hryniewiczcki zostaje dowódcą monitoru „Horodyszcze“ a przydzielony statek „Warneńczyk“ obejmuje porucznik marynarki Jan Hordliczko.

Przez cały czas dowództwo flotyli otrzymuje dużo sprzecznych rozkazów, gdyż, nie będąc taktycznie przydzielone do żadnej z grup frontowych, otrzymuje zarządzenia jednocześnie: od dowódcy obrony rzecznej — admirała Porębskiego; od szefa departamentu spraw morskich; od dowódcy twierdzy Modlin; grupy generała Osikowskiego; 5-ej armji i wreszcie wprost od Naczelnego Dowództwa. Wobec tego, że wprowadzało to zamęt w działaniu flotyli — departament spraw morskich prosi Naczelne Dowództwo o przydzielenie flotyli do dowództwa 5-ej armji.

BÓJ POD PŁOCKIEM.

Tymczasem sytuacja ogólna na froncie przedstawiała się w ostatnich dniach następująco:

Już w dniu 14 sierpnia został zapoczątkowany kontratak oddziałów 5-ej armji który w następnych dniach — od 15 do 17 sierpnia — rozwinął się pomyślnie.

Na przedmościu Warszawy 3-a i 16-a armje sowieckie pomimo niezwyklego napięcia walk, nie zdołały uzyskać przewagi nad 1-ą armją polską. Tak więc 1-a, jak i 5-a armje polskie wykonały swe zadanie: zatrzymały i związały główne siły sowieckie. Jedynie 4-a armja sowiecka wraz z III Kłonnym korpusem — działając niemal w próżni — w dalszym ciągu, acz bardzo powoli posuwała się w kierunku Pomorza i dolnej Wisły.

Dnia 14 sierpnia dowództwo flotylli otrzymuje zarządzenie od kontr-admirała Porębskiego, by — z polecenia Naczelnego Dowództwa i dowództwa frontu — natychmiast wysłać wdół Wisły, dla patrolowania brzegu i konwojowania statków i ładunków, wszystkie gotowe do służby bojowej statki flotylli, chociażby tylko z karabinami maszynowymi, gdyż podjazdy sowieckie grasują między Nieszawą a Włocławkiem. Wślad za tem zarządzeniem o godzinie 23 minut 20 dowództwo flotylli otrzymuje następującą depezę:

„Wszystkie uzbrojone statki i motorówki natychmiast muszą wyjść wdół Wisły w celu baczego patrolowania między Plockiem a Nieszawą“.

(—) PORĘBSKI,

Kontr-Admirał i Dowódca Obrony Rzecznej.

W związku z temi zarządzeniami dowódca flotylli wydaje odpowiednie rozkazy pozostającym jeszcze w jego rozporządzeniu w Modlinie statkom pancernym „Minister“ i „Stefan Batory“, które kończą swoje uzbrojenie.

Rozkaz wydany dowódcy „Stefana Batorego“ zawiera następujące zarządzenia:

„1) Niezwłocznie wyjść wdół rzeki, gdzie w rejonie Plocka spotkać statek pancerny „Wawel“ i zameldować Dowódcy Dywizjonu poręcznikowi Nahorskiemu:

a) Aby wraz ze statkiem „Wawel“, zachowując wszelkie ostrożności przy pomocy motorówek, udał się wdół rzeki w rejon wsi Bobrowniki, gdzie znajdzie porzucone przez załogi statki parowe „Moniuszko“, „Lubecki“ i ewentualnie „Kopernik“, dojść do Nieszawy, wyjaśnić sytuację, jak również wyjaśnić, gdzie jest statek „Neptun“.

Po wykonaniu wymienionego polecenia wracać do bazy flotylli.

b) Przy spotkaniu się w powrotnej drodze ze statkiem pancernym „Minister“, ma poręcznik Nahorski przejść na jego pokład i odebrać jeden z trzech statków ze statkami, które będą holowane z Bobrownik do Modlina.

c) Z pozostałymi dwoma statkami i odpowiednią ilością motorówek pozostać w rejonie zagrożonym i iść znowu w kierunku Nieszawy, stwarzając sytuację, uniemożliwiającą przeprawę nieprzyjaciela przez Wisłę.

2) Rejon działania przewiduje się: Nieszawa — Włocławek, ale może być zmieniony, o ile sytuacja miejscowa tego wymagać będzie.

3) Wysłany z holownikiem do Modlina pancernik zostanie zpowrotem wysłany do rozporządzenia porucznika Nahorskiego, poczem ostatni znowu wyśle do Modlina następny pancernik“.

Wobec tego, że statek pancerny „Minister“ nie był jeszcze kompletnie gotów, dowódca ostatniego otrzymał rozkaz wyjścia dopiero nazajutrz, to jest 16 sierpnia ze świtem w dół rzeki, w obszar Płocka i tam zameldować się u dowódcy grupy — generała Osikowskiego. Jednocześnie poinformować generała o sytuacji na rzece i o stanie flotylli, oraz o tem, że flotylla jest podporządkowana również i dowódcy obrony rzecznej a także dowództwu 5-ej armji.

Następnie patrolować w rejonie Płocka, do spotkania się z dowódcą dywizjonu, porucznikiem Nahorskim.

Statki pancerne „Stefan Batory“ i „Minister“, idące w rejon Bobrownik, w celu odbicia zajętych tam przez nieprzyjaciela statków, do miejsca swego przeznaczenia nie doszły.

Przechodząc przez Płock, zostały zatrzymane z rozkazu generała Osikowskiego w Płocku razem z motorówkami (7 motorówek) dla patrolowania pomiędzy Zakrzewem i Dobrzyniem, gdyż — jak twierdził generał — było to najwięcej zagrożone miejsce. Po przyłączeniu się tam statku pancernego „Wawel“, utworzył się dość silny oddział bojowy, który ustawicznie patrolował rzekę od Płocka do Zakrzewa i wdół do Dobrzynia. Statek pancerny „Wawel“ próbował dnia 15 sierpnia dojść do porzuconych statków, lecz przed Włocławkiem został zatrzymany przez nieprzyjacielską baterję, która obrała sobie pozycję tuż na samym brzegu rzeki.

Zwiady na Dobrzyń. — Zaraz po przybyciu statku pancernego do Płocka, dowódca III dywizjonu zarządza patrolowanie rzeki. W tym celu, w dniu 17 sierpnia o godzinie 8 wyrusza statek pancerny „Stefan Batory“ z dwiema motorówkami na zwiad w rejon Dobrzynia i dalej.

Podczas zwiadu tego, od Płocka aż do Dobrzynia, nieprzyjaciela nie zauważono. Podchodząc do Dobrzynia statek pancerny „Stefan Batory“ przystanął dla zasięgnięcia wiadomości we wsi Wielkie Dęby. Tam zasięgnięto informacji, że oddział sowiecki z jednym karabinem maszynowym znajduje się w Dobrzyniu; jaki to jest oddział wieśniacy nie wiedzieli.

Wobec powyższego, zbliżając się do Dobrzynia, statek pancerny „Stefan Batory“ spodziewał się spotkać nieprzyjaciela,

W tym celu, w celu wyrażenia swego protestu, w dniu 15 kwietnia 1905 roku, w Warszawie, w sali Towarzystwa Demokratycznego, odbyło się zgromadzenie, na którem, po odczytaniu przez jednego z uczestników, nastąpiło wyrażenie protestu przeciwko wydanemu przez rząd rosyjskiemu rozkazowi, nakazującemu wycofanie wojsk z terenów, na których miały być przeprowadzone wybory do Dumas.

Wobec tego, że w tym dniu, 15 kwietnia, nie był jeszcze wyznaczony dzień, do którego miały być przeprowadzone wybory, zgromadzenie postanowiło, że w dniu 15 kwietnia, w Warszawie, w sali Towarzystwa Demokratycznego, odbędzie się zgromadzenie, na którem, po odczytaniu przez jednego z uczestników, nastąpiło wyrażenie protestu przeciwko wydanemu przez rząd rosyjskiemu rozkazowi, nakazującemu wycofanie wojsk z terenów, na których miały być przeprowadzone wybory do Dumas.

Następnie, zgromadzenie postanowiło, że w dniu 15 kwietnia, w Warszawie, w sali Towarzystwa Demokratycznego, odbędzie się zgromadzenie, na którem, po odczytaniu przez jednego z uczestników, nastąpiło wyrażenie protestu przeciwko wydanemu przez rząd rosyjskiemu rozkazowi, nakazującemu wycofanie wojsk z terenów, na których miały być przeprowadzone wybory do Dumas.

Wobec tego, że w tym dniu, 15 kwietnia, nie był jeszcze wyznaczony dzień, do którego miały być przeprowadzone wybory, zgromadzenie postanowiło, że w dniu 15 kwietnia, w Warszawie, w sali Towarzystwa Demokratycznego, odbędzie się zgromadzenie, na którem, po odczytaniu przez jednego z uczestników, nastąpiło wyrażenie protestu przeciwko wydanemu przez rząd rosyjskiemu rozkazowi, nakazującemu wycofanie wojsk z terenów, na których miały być przeprowadzone wybory do Dumas.

Następnie, zgromadzenie postanowiło, że w dniu 15 kwietnia, w Warszawie, w sali Towarzystwa Demokratycznego, odbędzie się zgromadzenie, na którem, po odczytaniu przez jednego z uczestników, nastąpiło wyrażenie protestu przeciwko wydanemu przez rząd rosyjskiemu rozkazowi, nakazującemu wycofanie wojsk z terenów, na których miały być przeprowadzone wybory do Dumas.

Wobec tego, że w tym dniu, 15 kwietnia, nie był jeszcze wyznaczony dzień, do którego miały być przeprowadzone wybory, zgromadzenie postanowiło, że w dniu 15 kwietnia, w Warszawie, w sali Towarzystwa Demokratycznego, odbędzie się zgromadzenie, na którem, po odczytaniu przez jednego z uczestników, nastąpiło wyrażenie protestu przeciwko wydanemu przez rząd rosyjskiemu rozkazowi, nakazującemu wycofanie wojsk z terenów, na których miały być przeprowadzone wybory do Dumas.

Następnie, zgromadzenie postanowiło, że w dniu 15 kwietnia, w Warszawie, w sali Towarzystwa Demokratycznego, odbędzie się zgromadzenie, na którem, po odczytaniu przez jednego z uczestników, nastąpiło wyrażenie protestu przeciwko wydanemu przez rząd rosyjskiemu rozkazowi, nakazującemu wycofanie wojsk z terenów, na których miały być przeprowadzone wybory do Dumas.

a zauważywszy placówkę sowiecką, otworzył do niej ogień artyleryjski szrapnelami.

Po oddaniu kilku salw, statek minął Dobrzyń i poszedł jeszcze cztery kilometry w dół rzeki.

W drodze powrotnej zatrzymał się w Dobrzyniu i wysadził desant, w składzie 2 podchorążych i 7 marynarzy, którzy — podzieleni na dwie grupy — udali się na zwiad.

W miasteczku zobaczył jeden z patroli, dowodzony przez podchorążego Kłodawskiego, kilku uciekających Rosjan, z których jeden został zabity, a drugi ciężko ranny przez podchorążego.

Poza tem zwiadowcy zdobyli wiadomość, że we wsi Płomiany stoją dość duże tabory nieprzyjacielskie, a w Dyblinie około 300 Rosjan, którzy twierdzili, że wieczorem ma ich przyjść większa ilość.

Wychodząc z Dobrzynia, statek pancerny „Stefan Batory“ spotkał się ze statkiem pancernym „Minister“, który wyszedł z Płocka o godzinie 15, poczem razem wróciły do Płocka.

Zwiad motorówkami, w tymże dniu, w górę rzeki do Zakrzewa — nieprzyjaciela w pobliżu nie wykrył.

Dnia 18 sierpnia, zgodnie z rozkazem dowódcy grupy, dowódca III dywizjonu wysłał statki pancerne „Stefan Batory“ i „Wawel“, oraz motorówki Nr. 3 i Nr. 51, na zwiad do Dobrzynia, sam zaś na statku pancernym „Minister“, z motorówką Nr. 15 („Gerhardt“) — wychodzi na patrol w kierunku Wyszogrodu. Pozostałe cztery motorówki z powodu uszkodzenia silników były nieczynne.

Statki pancerne „Wawel“ i „Stefan Batory“, podchodząc do Dobrzynia, zatrzymały się w Dębach Wielkich, skąd po zasięgnięciu informacji w placówce własnej piechoty, został wysłany patrol w sile 2 oficerów i 10 marynarzy do Dobrzynia, celem zebrania dokładniejszych danych o nieprzyjacielu. Przy zbliżaniu się do miasta, dowódca patrolu otrzymał wiadomość, że w Dobrzyniu Rosjanie urządzili zasadzkę. Miasto obsadzone było piechotą (około 100 bagnietów) i 3 karabinami maszynowymi, oraz kawalerją, w sile 30—40 kozaków. Celem sprawdzenia tych wiadomości patrol zbliżył się do miasta, skąd był silnie przez nieprzyjaciela ostrzelany.

Patrol odpowiadał ogniem z karabinu maszynowego i już zaczął się cofać, gdy ze statku zauważono, że oddział kozaków w sile 20—25 koni próbuje odebrać marynarzom odwrót do statków. Natychmiast statki pancerne ostrzelały kozaków, zmuszając ich do ucieczki w kierunku na Głownik, gdzie — według zebra-

nych przez patrol wiadomości — miało się znajdować około 80 kozaków.

Po powrocie patrolu, statki pancerne wyruszyły do Dobrzyńa, skąd zostały ostrzelane z karabinów maszynowych. Odpowiedziano na to ogniem z dział i karabinów maszynowych, poczem o godzinie 14 minut 30, gdy ogień nieprzyjacielski ustał, statki pancerne wyszły do Płocka.

Tymczasem statek pancerny „Minister“ doszedł do Wyszogrodu, i nie widząc nigdzie po drodze nieprzyjacielskich oddziałów, powrócił o godzinie 12 do Płocka, gdzie stanął powyżej mostu i począł ładować węgiel.

Obrona Płocka. — W tym czasie na froncie zaszły zmiany, przechylające zwycięstwo zdecydowanie na stronę polską.

16 sierpnia wypadła z nad Wieprza „grupa uderzeniowa“ Naczelnego Wodza i już w dniach 17—18 sierpnia zmiotła z przedpola Warszawy 16-ą armję sowiecką. Rozpoczął się paniczny odwrót na wschód 16-ej, 3-ej i 15-ej armij sowieckich. Jedynie 4-a armja sowiecka, zapędzona w ofensywie w obszar dolnej Wisły, wskutek urwania się łączności z 15-ą armją, nie orjentuje się w swem groźnem położeniu i zwleka z odwrotem — na własną zgubę.

Czołowe oddziały sowieckie, przeznaczone do sforsowania Wisły w rejonie Włocławka, również odniosły niepowodzenie wskutek bohaterskiego oporu załogi Włocławka.

Wobec takiego stanu rzeczy, czyniąc rozpaczliwe wysiłki uratowania beznadziejnej sytuacji, dowódca 4-ej armji sowieckiej w dniu 18 sierpnia wydaje rozkaz III konnemu korpusowi atakować Płock.

O godzinie 13 rozpoczęło się natarcie kawalerji nieprzyjaciela na Płock. Statek pancerny „Minister“ otrzymuje rozkaz ostrzelać nieprzyjacielską tyraljerę. Ponieważ własna baterja lądowa, będąc silnie ostrzelaną przez sowiecką artylerję, była zmuszona zmienić pozycję, natomiast statek pancerny „Minister“ strzelał nadal, nieprzyjacielska artylerja skierowała cały ogień na statek, wobec czego dowódca dywizjonu rozkazał przerwać ładowanie węgla i zmienić stanowisko.

Rzucono cumy. Odchodząc za most w górę rzeki i stając na kotwicy bliżej lewego brzegu, statek pancerny „Minister“ znowu otwiera ogień po nieprzyjacielskiej artylerji, która obrała sobie stanowisko doskonale zamaskowane w wąwozie około dworu Winiary, 2½ — 3 kilometrów niżej mostu.

W tym czasie na terenie województwa
została utworzona

W tym czasie na terenie województwa
została utworzona

W tym czasie na terenie województwa
została utworzona

W tym czasie na terenie województwa
została utworzona

W tym czasie na terenie województwa
została utworzona

W tym czasie na terenie województwa
została utworzona

W tym czasie na terenie województwa
została utworzona

W tym czasie na terenie województwa
została utworzona

W tym czasie na terenie województwa
została utworzona

Do tyraljer sowieckich nie strzelano dla tego, że nie można było zapomocą motorówki nawiązać łączności z polskimi oddziałami lądowymi (pułk jazdy tatarskiej), które już się szybko cofały. Nie można było określić, gdzie są oddziały własne, a gdzie nieprzyjacielskie. Sytuacja była niewyjaśniona, a sądząc ze strzałów karabinów maszynowych i karabinów ręcznych, zmieniła się ona znacznie w ciągu ostatniej godziny.

Miasto, pomimo zaciętego oporu, zostało częściowo opanowane przez III konny korpus sowiecki.

Nieprzyjaciel cały czas prześladował ogniem artyleryjskim statek pancerny „Minister“, wskutek czego cały lewy brzeg rzeki, zarówno jak i most, były wolne od ognia artyleryjskiego. Cała uwaga Rosjan skierowana była na statek pancerny „Minister“, a poza tem — na ukazujące się z dołu rzeki statki pancerne „Wawel“ i „Stefan Batory“, które, idąc z Dobrzynia około godziny 16 minut 10 zostały ostrzelane przez nieprzyjacielską artylerję z wąwozu „Winiary“.

Awarja „Stefana Batorego“. — Pierwsze zostały ostrzelane, idące na czele statek pancerny „Wawel“ i motorówka „Nr. 51“. Natychmiast też odpowiedziały z obydwóch dział i wszystkich karabinów maszynowych: poczem, idąc całą mocą naprzód, zaczęły się przebijać przez zaporę ogniową za most. Wślad za nimi ruszył statek pancerny „Stefan Batory“ z motorówką Nr. 3. Statek pancerny „Wawel“ miał dość dobrą szybkość, to też nie uważając na skupiony nieprzyjacielski ogień, wkrótce sformował trzykilometrową przestrzeń, dzielącą go od mostu, i przyszedł za most pod rozkazy dowódcy dywizjonu.

Natomiast statek pancerny „Stefan Batory“, mając bardzo małą szybkość, pozostał w tyle i wkrótce został trafiony jednym pociskiem w burtę, wyżej waterlinji, drugim — w dolną część komina i kożuch kotłowy; pocisk ten zrujnował kożuch i przebił główną rurę parową.

Ze zgniecionej rury zaczęła całą siłą wydobywać się para, co zwiększyło jeszcze niebezpieczeństwo, gdyż groziło wybuchem kotła. W tym czasie trzeci pocisk trafił na pokład — tuż około burty i przebił ster-ciąg. Statek został bez steru, gdyż ster zaciął się na prawą burtę. Następny pocisk trafił znówu na pokład, zabił 2 marynarzy i ranił jednego z obsługi działowej, unieruchamiając jedno działo.

Wobec groźby wybuchu kotła, oraz nie mogąc już kierować statkiem, porucznik Kwiatkowski postanawia wyrzucić go na brzeg i ratować ludzi. Nie zaprzestając ognia, wykonywa swój

W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawiani jako niezdolni do samostanowienia. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawiani jako niezdolni do samostanowienia.

Należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawiani jako niezdolni do samostanowienia. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawiani jako niezdolni do samostanowienia.

Należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawiani jako niezdolni do samostanowienia. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawiani jako niezdolni do samostanowienia.

Należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawiani jako niezdolni do samostanowienia. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawiani jako niezdolni do samostanowienia.

Należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawiani jako niezdolni do samostanowienia. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawiani jako niezdolni do samostanowienia.

Należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawiani jako niezdolni do samostanowienia. W tym celu należało przede wszystkim zrehabilitować dotychczasową opinię o Polakach, którzy w oczach Niemców byli przedstawiani jako niezdolni do samostanowienia.

plan i już stojąc na mieliźnie, w dalszym ciągu nie przerywa ognia artyleryjskiego bez względu na to, że stojąc tuż naprzeciwko wąwozu Winiary, przedstawiał doskonały cel dla artylerji nieprzyjaciela.

To też wkrótce potem trafiają w statek jeszcze 4 pociski, przeważnie w kadłub około maszyny.

Widząc to wszystko, dowódca dywizjonu usiłuje kilkakrotnie nawiązać łączność ze statkiem pancernym „Stefan Batory“ za pomocą motorówki „Gerhardt“, ale za każdym razem bezskutecznie, gdyż nieprzyjaciel stworzył zagrodę ogniową, której przebyć motorówka nie mogła w żaden sposób.

Tymczasem z prawego brzegu rzeki zaczęły się sypać strzały karabinowe i karabinów maszynowych na statki pancerne „Wawel“ i „Minister“. Parę razy statki odpowiadały ogniem ze swoich karabinów maszynowych, ale wskutek tego, że oddziały własne i nieprzyjacielskie były na brzegu pomieszane ze sobą, za każdym razem trzeba było ognia zaprzestawać.

W pewnym momencie kozacy zaczęli objeżdżać ztyłu z karabinami maszynowymi, wobec czego dowódca dywizjonu rozkazuje statkowi pancernemu „Wawel“ zabrać na hol wszystkie nieczynne statki handlowe i motorówki i iść w górę rzeki do Wyszogrodu, — sam zaś na statku pancernym „Minister“ przechodzi parę kilometrów w górę rzeki i zatrzymuje się przy lewym brzegu, wysyłając do Plocka patrol konny.

W miejscu tem statek pancerny „Minister“ stał całą noc i wreszcie nad ranem 19 sierpnia, nie mogąc doczekać się powrotu patrolu, doszedł do Wyszogrodu, gdyż miał bardzo mały zapas węgla, a nie mając łączności, nie był pewny, czy Plock znajduje się w polskich rękach i czy może się tam udać. Wysłać patrol zajęłoby zbyt dużo czasu, a zapas węgla był na wyczerpaniu, więc trzeba było się spieszyć, by nie zostać unieruchomionym. Idąc do Wyszogrodu statek pancerny „Minister“ spotkał po drodze motorówkę „Bocian“, która szła do Plocka. Korzystając z tego dowódca dywizjonu wysłał przez nią meldunek do dowództwa grupy.

Dzielny bój „Gerhardta“. — Należy jeszcze podkreślić świetną działalność motorówki „Gerhardt“, przydzielonej do statku pancernego „Minister“. Otrzymując zadanie, wraz ze statkiem pancernym „Minister“, bronięcia miasta i przeprawy przez Wisłę — w chwili, gdy statek pancerny „Minister“ otworzył ogień z dział do piechoty nieprzyjacielskiej, ściągając tem na siebie

plan : les choses se passent en dehors de la portée de la pensée
et les choses se passent en dehors de la portée de la pensée
et les choses se passent en dehors de la portée de la pensée
et les choses se passent en dehors de la portée de la pensée

En fait, les choses se passent en dehors de la portée de la pensée
et les choses se passent en dehors de la portée de la pensée
et les choses se passent en dehors de la portée de la pensée
et les choses se passent en dehors de la portée de la pensée

Il y a une chose que l'on ne peut pas dire : les choses se passent
en dehors de la portée de la pensée et les choses se passent
en dehors de la portée de la pensée et les choses se passent
en dehors de la portée de la pensée et les choses se passent

Tout cela est une chose que l'on ne peut pas dire : les choses se passent
en dehors de la portée de la pensée et les choses se passent
en dehors de la portée de la pensée et les choses se passent
en dehors de la portée de la pensée et les choses se passent

W. G. Sebald : les choses se passent en dehors de la portée de la pensée
et les choses se passent en dehors de la portée de la pensée
et les choses se passent en dehors de la portée de la pensée
et les choses se passent en dehors de la portée de la pensée

W. G. Sebald : les choses se passent en dehors de la portée de la pensée
et les choses se passent en dehors de la portée de la pensée
et les choses se passent en dehors de la portée de la pensée
et les choses se passent en dehors de la portée de la pensée

W. G. Sebald : les choses se passent en dehors de la portée de la pensée
et les choses se passent en dehors de la portée de la pensée
et les choses se passent en dehors de la portée de la pensée
et les choses se passent en dehors de la portée de la pensée

cały ogień sowieckiej artylerji — „Gerhardt“, pod dowództwem podporucznika Taube, otworzył silny ogień z 37 mm. armatki i karabinów maszynowych i starał się zbliżyć do nieprzyjaciela, który zajął wąwóz Winiary, w celu skuteczniejszego ostrzału. Silny ogień karabinów maszynowych nieprzyjaciela zmusił do cofnięcia się. W tym czasie ukazały się statki pancerne „Wawel“ i „Stefan Batory“. „Gerhardt“, ostrzeliwując silnie nieprzyjaciela, który tymczasem zajął część miasta (mianowicie wzgórze, na którym znajduje się klasztor Pański) starał się przerwać do statków w celu nawiązania łączności i zakomunikowania rozkazu dowódcy dywizjonu, aby wziąć baterję nieprzyjaciela w krzyżowy ogień, lecz był znowu zmuszony do cofnięcia się.

Jeszcze raz zawrócił i całą siłą idąc naprzód, ponownie otworzył ogień, którym zbil jeden z karabinów maszynowych nieprzyjaciela, lecz i tym razem musiał zawrócić i ukryć się pod most.

W tym czasie zauważono, że statek pancerny „Stefan Batory“ zostaje uszkodzony. Natychmiast „Gerhardt“ znowu wychodzi z ukrycia i kilkakrotnie ponawia próby przebicia się do statku. Niestety usiłowania te pozostają bez rezultatu.

Tymczasem kawalerja sowiecka zjawiła się na wschodniej stronie Płocka i zaczęła ostrzeliwać rzekę i most. Wzięty w dwa ognie „Gerhardt“ musiał się wycofać na wschód od mostu. Tu podporucznik Taube zajął się przewożeniem na lewy brzeg cofających się żołnierzy.

Zauważywszy ten ruch, nieprzyjaciel ponownie otworzył ogień karabinowy na motorówkę, a jednocześnie, gdy przystała ona chwilowo u prawego brzegu, kozacy zaszarżowali, lecz przyjęci ogniem karabinów maszynowych i armatki — pierzeli w nieładzie i tylko ograniczyli się do ognia karabinowego. Wkrótce ukazał się większy oddział nieprzyjacielskiej kawalerji, szybko posuwający się prawym brzegiem.

Bojąc się odcięcia od statku pancernego „Minister“, „Gerhardt“ wycofał się i odszedł do miejsca, gdzie stał ten statek.

Wyniki boju. — Podczas opisanego boju, w którym po raz pierwszy flotyła wiślana wystąpiła w większej liczbie jednostek, wyróżnili się: porucznik marynarki Stanisław Nahorski dowódca III dywizjonu, porucznik Stefan de Walden — starszy oficer statku pancernego „Minister“, podporucznik marynarki Kwiatkowski — dowódca statku pancernego „Stefan Batory“, podporucznik marynarki Sułkowski — starszy oficer statku pancernego „Wawel“, podporucznik marynarki Karol Taube — dowódca IV dywizjonu, kapral Musiał, starszy marynarz Michno-

wiecz, starszy marynarz Mielczarski, starszy marynarz Nowakowski i marynarz Suszyłło.

Zabici zostali: na statku pancernym „Stefan Batory“: plutonowy Nitka, ochotnik Krawczyński, marynarz Józwiak.

Przepadł bez wieści — starszy marynarz Kondracki.

Ranni: na motorówce „Gerhardt“ — podporucznik marynarki Taube (kontuzja); na statku pancernym „Stefan Batory“ — marynarz Skrzypeczak, marynarz Moseken, ochotnik Brzękalski; na statku pancernym „Wawel“ — kapral Kaleta, kapral Płonka, starszy marynarz Mielczarek i jeszcze 2 marynarzy nieznanego nazwiska.

Była to agonja wojsk sowieckich. Płock, chwilowo i częściowo opuszczony przez polskie oddziały, na drugi dzień 19 sierpnia, został zdobyty przez nas ponownie.

W dniach następnych zwiady, prowadzone przez statek pancerny „Minister“ i motorówki, nieprzyjaciela nigdzie na prawym brzegu nie wykryły. III konny korpus — wślad za uciekającą 4-ą armją sowiecką — szybko podążył na wschód. Został jednak już drogę odwrotu zamkniętą. Po kilkudniowych rozpaczliwych walkach, przeszedł pruską granicę i został internowany.

Po skończonej bitwie warszawskiej flotylla wiślana otrzymała następujący rozkaz pochwalny:

„W wielkiej bitwie o Warszawę odznaczyły się bohatersko oddziały wszelkich rodzajów broni, rywalizując ze sobą szlachetnie w świetnych atakach na wroga, jednakowe wykazując męstwo, jednaki dając przyszłym pokoleniom wzór bezgranicznego poświęcenia i rycerskiego zapалу.

W bitwie tej brały także udział i te oddziały sił zbrojnych Rzeczypospolitej, których zadaniem i przeznaczeniem było na polskim morzu strzec potęgi Ojczyzny.

Zdała od bursztynowego brzegu, na którym dumnie powiewa polska bandera i po wiek wieków powiewać będzie, stanęli polscy marynarze ramię przy ramieniu obok naszej piechoty, z piersi swych czyniąc wrogowi twardą zaporę.

Bataljon morski krew najlepszych swoich żołnierzy przelał obficie na polach bitew od Białegostoku aż do Nasielska, odznaczając się męstwem, wytrzymałością i pogardą śmierci.

Zrozumieli dzielni polscy marynarze, że na mazowieckich piaskach rozgrywa się także los polskiego morza, którego straż zleciła im Ojczyzna.

To też walezyli z wytężeniem wszystkich sił i poświęceniem. Topniały ich szeregi, ale w tych, co pozostali wzmocnił się hart i potęga ducha.

Również i flotylla rzeczna, pilnująca szarych fal Wisły, stanęła zupełnie na wysokości zadania. W gwałtownym ogniu nieprzyjacielskim ostrzeliwała celnie pozycje wroga, — współdziałając znakomicie z akcją bojową piechoty.

Podnoszę znakomitą działalność statków „Batory”, „Moniuszko”, „Wawel” pod Płockiem i Wyszogrodem, zwłaszcza bohaterska załoga statku „Batory” zasługuje na wyróżnienie.

Wszystkim oficerom i żołnierzom dzielnego baonu morskiego i flotylli rzecznej wyrażam uznanie i pochwałę, za męstwo ich, żmudne i krwawe trudy i szlachetną w boju wytrwałość.

(—) J. HALLER

General Broni i Dowódca Frontu“.

KONIEC WOJNY I LIKWIDACJA FLOTYLLI WIŚLANEJ.

W wyniku więc bitwy warszawskiej fala najazdu sowieckiego odplynęła z nad brzegów Wisły daleko za Bug i flotylla wiślana nie miała już możliwości wziąć udziału w dalszych działaniach wojennych. Pomimo to, dowództwo, flotylli nie zaprzestało dalszego uzbrajania statków. To też w dniach najbliższych po bitwie warszawskiej wszedł w skład flotylli statek pancerny „Andrzej Zamoyski“, uzbrojony w 2 haubice 104 m/m i 4 karabiny maszynowe.

Poza tem, w myśl projektu, ukończono uzbrojenia statków: „Melsztyn“, „Kopernik“, „Marja“ i „Kraszewski“, które zostały wcielone do „flotylli rezerwowej“ i, po uzbrojeniu, oddane do rozporządzenia polskiej żeglugi państwowej dla pełnienia zwykłej służby. Jednakże statki nie były już potrzebne. Zapóźno przybyły również do flotylli wybudowane w Gdańsku monitory: „Warszawa“, „Horodyszcze“, „Pińsk“ i „Mozyrz“. Wojna szybko kłoniła się ku końcowi.

Rosjanie bowiem, poniósłszy dotkliwą klęskę w bitwie warszawskiej, już nie zdołali powstrzymać zwycięskiego pochodu armij polskich na wschód. Wprawdzie, czynili oni próbę stawiania oporu Polakom na linji Niemna, lecz bezskutecznie. Pod zwyciężskim dowództwem Marszałka Józefa Piłsudskiego Rosjanie zostali ostatecznie rozgromieni w bitwie nad Niemnem. Armje polskie w zwycięskim pochodzie daleko przekroczyły obecne granice Rzeczypospolitej. Wreszcie w dniu 15 października został zawarty rozejm, a w lutym 1921 roku pokój w Rydze.

Długo jednak jeszcze po wojnie „flotylla wiślana“ egzystowała, jako jednostka taktyczna odrodzonej marynarki polskiej.

Dopiero w 1926 roku została rozwiązana, przekazując wszystkie swe statki, jak też — kadrę oraz sławną tradycję „flotylli pińskiej”; „Bobrowniki” i „Płock” będą więc żyć w pamięci marynarzy „flotylli pińskiej”, narówni z ich bohaterskimi czynami na wodach Prypeci i Dniepru.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN.

FLOTYLLI PIŃSKIEJ:

Szeregowi:

- | | |
|----------------------------|--------------------------------|
| 1. marynarz Centr Ryszard | 4. plut. mar. Ryczkowski Józef |
| 2. marynarz Górski Stefan | 5. kapr. mar. Steppa Julian. |
| 3. marynarz Graufner Artur | |

FLOTYLLI WIŚLANEJ:

Oficerowie:

1. ppor. mar. Pieszański Jerzy

Szeregowi:

- | | |
|------------------------------------|-----------------------------|
| 1. marynarz Jóźwik Michał | 4. plut. mar. Nitka Wiktor |
| 2. marynarz Krawczyński | 5. st. mar. Równy Władysław |
| 3. marynarz Muszkiewicz Aleksander | 6. marynarz Ullman Albert. |

LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO „VIRTUTI MILITARI“ V KLASY.

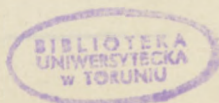
- | | |
|-----------------------------------|--------------------------------------|
| 1. marynarz Doreń Leon | 10. marynarz @prządek Aleksander |
| 2. por. mar. Hryniewicz Stanisław | 11. por. mar. @szek Robert |
| 3. kpt. mar. Jarociński Bohdan | 12. ś. p. por. mar. Pieszański Jerzy |
| 4. por. mar. Kwiatkowski Stefan | 13. kpr. mar. Illonka Franciszek |
| 5. marynarz Maserak Franciszek | 14. por. mar. Rejman Artur |
| 6. por. mar. Mohuczy Borys | 15. por. mar. Sulkowski Henryk |
| 7. kpr. mar. Musiał Franciszek | 16. por. mar. Teube Karol |
| 8. por. mar. Nahorski Stanisław | 17. por. mar. die Walden Stefan |
| 9. ś. p. plut. Nitka Wiktor | |

Ogólna ilość odznaczonych „Krzyżem Walecznych” — 67.

Biblioteka Główna UMK



300001343996



Biblioteka Główna UMK



300001343996

